



Don Corleone po radziecku

NADZIEJA W MAFII

Jest jedna siła, która może utrzymać jedność odnowionego ZSRR. Siłą tą jest radziecka mafia. Organizacja ta od lat sprawuje faktyczną rolę przywódczą. Jest wielka: stoi ponad podziałami terytorialnymi i ponad ideologią. Wydaje się, że kontroluje wszystkie najważniejsze dziedziny życia. Jest jak AIDS — opanowała organizm i nie wiadomo kiedy i jak zaatakuje. Radziecka mafia jest największą i najsprawniejszą organizacją przestępczą na świecie.

Przestępcza organizacja mafijna może funkcjonować tylko w warunkach krwawej się korupcji, ponieważ musi ona mieć powiązania z przedstawicielami aparatu państwowego, czerpiącymi ze współpracy z nią konkretne korzyści. Przyczyn powstania zorganizowanej przestępczości szuka się w tzw. drugim obiegu gospodarczym. Jej korzenie tkwią w zbiu-

rokratyzowaniu społeczeństwa, w systemie nakazowo-administracyjnym z właściwymi dla niego metodami zarządzania. Następstwem centralnie sterowanej gospodarki, w której produkcję dopasowuje się do wymogów ideologii, gospodarki, w której panuje system nakazowo-rozdzielczy — stał się deficyt o bardzo swoistym charakterze. Deficyt ten koezystuje z marnotrawstwem, z ogromnym zapasami surowców i materiałów. Nadwyżki te zaczęto upłyniać nielegalnie.

Zgromadziwszy góry niepotrzebnych materiałów, nakazowo-naciskowe administrowanie stworzyło armię ludzi, którzy doskonale orientowali się w tym chaosie. Zorganizowana przestępczość nie mogła się

Ciąg dalszy na str. 2)

NOC BEZ KOŃCA

(wyznanie narkomana)

Heroina to nie halucynogen albo trawka, z którą można jakoś żyć. Hera odbiera ci wszystko. Tracisz kontakt ze światem. Nic ci się nie chce. Pograżasz się. W chwilach przebytku chcesz się z tego wyrwać, ale to tylko ułamki sekund. Zresztą ta myśl pojawia się z reguły w stanie najwyższej euforii, zaraz po zastrzyku. Gdy jego działanie się kończy, zostaje tylko ból. Nie ma już mowy o leczeniu. Liczy się wyłącznie zaspokojenie głodu.

(ciąg dalszy na str. 11)

Śmierć dawcą życia

Krzysztof Grzegorzka

W ogłoszeniach prasowych zaczęły pojawiać się zaskakujące oferty: "sprzedam nerkę". Podobno cena takiego narządu waha się w granicach 23 - 25 tys. dolarów. Tyle ile mieszkanie. Na warszawskim lotnisku Okęcie ktoś zauważył kontener z sercem do wysyłki. Telewizja od razu narobiła szumu. Proceder? Okazało się, że serce leciało do Niemiec. Nie dla zysku jednak. W ramach międzynarodowego towarzyszywa współpracy w dziedzinie pobierania i wymiany narządów pobranych ze zwłok do przeszczepienia.

Pierwsze trzy wątroby przeszczepione u dzieci w Centrum Zdrowia Dziecka przyleciały np. z Berlina i Hamburga.

Trzy tysiące osób w Polsce umiera każdego roku, z powodu przewlekłej niewydolności nerek. Tymczasem, rocznie, polscy chirurdzy są w stanie wykonać tylko 400 operacji przeszczepień tego narządu.

W kraju mamy 8 ośrodków wykonujących takie operacje. W największym z nich, w Warszawie, spośród 1200 osób czekających na przeszczepienie, tylko 200 ma szansę zabiegu. Pozostali skazani są na śmierć. Głównie z powodu niedostatku miejsc dializacyjnych (stanowisk tzw. sztucznej nerk) w szpitalach. Ciągłe są to zbyt kosztowne inwestycje dla społecznej służby zdrowia. Kasa lecznictwa nie od dziś świeci pustkami.

Aż trzy czwarte chorych umiera więc nie mogąc doczekać się na miejsce w szpitalu na oddziale sztucznej nerk. Tymczasem 50% spośród tych, którym przeszczepiono nerkę, ma szansę życia. Tylko 3-4% chorych umiera tuż po operacji. Są to wyniki na średnim europejskim poziomie.

Niestety, w Polsce leczy się dializami 6 razy mniej chorych, niż np. w RFN. Jeśli zaś chodzi o liczbę przeszczepionych nerek "zajmujemy" jedno z ostatnich miejsc w Europie.

W kraju działają też 3 ośrodki przeszczepienia serca, jeden przeszczepienia wątroby oraz jeden trzustki. Do końca grudnia ub.r. (ostatnie dane) 7 razy przeszczepiano w nich wątrobę, z czego 2 chorych żyje z czynnym przeszczepem i 12 razy przeszczepiano równocześnie nerki i trzustki. Spośród tych chorych 7 osób żyje z oboma przeszczepami.

W 3 ośrodkach kierowanych przez prof. Zbigniewa Religę wykonano łącznie 100 zabiegów przeszczepienia serca i płuca. Żyje średnio 69% pacjentów.

Podczas, gdy na świecie przeszczepienie narządów jest jedną z popularnych metod leczenia, a nas nadal wywołuje wiele emocji. Niechętny transplantolog jest od lat sam rezydent zdrowia. Obecny minister zaś twierdzi wręcz, że na przeszczepianie nas nie stać. Jest to podobno zbyt ekskluzywna metoda leczenia.

Pracę chirurgów utrudniają dodatkowo złe przepisy. A właściwie ich brak. Nadal obowiązuje ustawa z 1929 roku, dotycząca tylko sekcji zwłok. Ponieważ zapisane jest w niej, że do tego potrzeba zgody rodziny, transplantologzy uważają, że i do pobrania narządów zgoda taka nie jest wymagana. Z prokuratury dostają więc pisma: "Wbrew prawu bez zgody rodziny ograbiono narządy..."

Podczas gdy w USA około 20% rodzin zgadza się na pobranie narządów od swoich bliskich, a w Europie około 15%, to w Polsce tylko 1,5%.

Tymczasem... Serce i nerki jednego zmarłego mogą uratować życie 5 osób — choremu na serce, dwóm pacjentom, którym przeszczepi się nerkę (do życia wystarczy jeden taki narząd) i dwóm następnym, którzy dzięki udanym przeszczepom nerek będą mogli skorzystać ze zwolnionych miejsc na dializach.

Profesor Mieczysław Lao, dyrektor Instytutu Transplantologii Akademii Medycznej w Warszawie mówi, że wyniki przeszczepiania nerek są wyraźnie lepsze od wyników leczenia nowotworów np. raka płuc, albo żołądka. A przecież nikt w Polsce nie podważa potrzeby leczenia nowotworów.

Wyniki przeszczepiania nerek są zbliżone do wyników operacji raka sutka u kobiet — nowotworu, który wcześniej wykryty, można wyleczyć. Koszty przeszczepiania są oczywiście wysokie, ale nie wyższe, od leczenia np. białaczki lub wad wrodzonych u dzieci. Przy czym pacjenci, którym przeszczepia się narządy, są w większości młodymi ludźmi. W grudniu ub.r. (najświeższe dane) żyło w Polsce 1340 chorych z przeszczepioną nerką. Średnio mają oni po 35 lat.

Mimo udowodnionej roli transplantologii w ratowaniu ludzkiego życia, najważniejsze pozostają nadal argumenty natury moralnej.

Czy nie zabija się jednego człowieka, by ratować innego? Znane są przypadki, że ludzie z rozpoznaną śmiercią mózgową przezwyciężali kryzys i powracali do zdrowia.

Dawcą może być tylko człowiek już nieżyjący — mówi prof. Lao. Ustala to specjalna komisja lekarska. Żaden z jej lekarzy nie jest związany z przeszczepianiem. Narządy bierze się tylko od ludzi, u których stwierdzono śmierć osobniczą, czyli śmierć mózgu. W tym stanie człowiek oddycha tylko dzięki

(ciąg dalszy na str. 2)

Zielonogórska
Głogowska
Gorzowska
Lubińska



209(265)

25 - 27 października 1991

1000 zł

Ta śmierć była niezawiniona. Wszyscy to wiedzą, nikt nie oskarża. Dlaczego prawo jest sprawiedliwe, a sumienie - nie?

NIE MOJA WINA

Jolanta Sadowska

Ordynator był wściekły. — Dlaczego pan nie wykonuje poleceń?! Ile razy mam powtarzać, że ta sala jest wyłączona z użytku. To nie ja ograniczyłem liczbę łóżek. Nie ma pieniędzy, nie ma łóżek. Nawet jeśli ja pan widzi, to ich nie ma. Nie ma!!! I nikogo nie wolno tam kłaść. Rozumie pan? — im głośniejszy krzyzał, tym dla stojącego w drzwiach lekarza stawało się coraz bardziej jasne, że ordynator chce zagłuszyć sam siebie. — I co z tego przyszło, że ja pan tam położył?! Przecież od razu było wiadomo, że to beznadziejny przypadek... — ostatnie zdanie zwierzchnik wypowiedział już cicho, może bał się głośno wypowiedzieć to co nigdzie nie zapisane, a znane wszystkim: "Niech ludzie starzy i nieuleczalnie chorzy umierają w domu. W szpitalu tylko zajmują miejsce i psują statystykę".

Stara kobietę przywieziono na oddział w nocy. Lekarz dyżurny już w biegu zaczął:

"Nie ma wolnych łóżek, niech ja weźmie..." — nie dokończył, bo spojrzal na twarz starowiny. Zakrzuszył się. Tak samo przed śmiercią patrzyła mu w oczy "mama Stefania", piętnaście lat temu. Zdażył już dawno opuścić dom dziecka, skończyć studia, ożenić się i uwolnić od koszmarnych snów, z których zrywał się krzycząc "Mamo, mamo Stefaniu, przylut mnie!". Stefania była już dojrzałą kobietą, gdy zaczęła pracować w ich Domu. Wszystkie dzieciaki do niej Ignęły, ocierały się jak koty o jej ramiona, beczali w fartuch pachnący wiecznie mieszaną cebulą, kaszy i smalcu. Mieszkała w komórcie przy kuchni i tam, na żelaznym łóżu przykrytym obdartą koldrą, któregoś dnia po prostu umarła. Dom Dziecka zatrudnił inną kucharkę...

Lekarz spojrzal raz jeszcze na twarz przywiezionej kobiety. "Proszę umieścić pacjentkę w tej sali!" — wskazał na drzwi, których od kilku tygodni — zgodnie z po-

leciem ordynatora — nie było wolno otwierać. Cięcia finansowe w służbie zdrowia są drastyczne, ale nie mamy wyjścia, trzeba ograniczyć liczbę łóżek — ten komunikat słyszeli wszyscy.

— No niechże się pan odezwie — głos ordynatora wyrwał lekarza do tablicy — Dlaczego pan mnie nie słucha?

— Nie mam nic na swoje usprawiedliwienie, jedynie to, że jestem lekarzem. Wiedziałem, że pacjentka umrze. Ale chciałem jej zapewnić kilka godzin spokoju, stworzyć komfort umierania...

Prokurator odrzuca najpierw moją prośbę o zwierzchni. "To się nie powinno stać, prawda, ale nie ja ponoszę odpowiedzialność. Minęło tyle lat... Nie widzę sensu rozmowy".

(ciąg dalszy na str. 2)

Paryż jest znacznie starszy niż sądzono do tej pory. Przekonał się o tym młody francuski archeolog Jacques Chirac, któremu archeolodzy pokazali znaleziska z terenu dawnych składowi wina Bercy we wschodniej części miasta. Podczas prac wykopaliskowych, prowadzonych tu przy okazji generalnej przebudowy tego kwartału, natrafiono na trzy dębowe pirogi, wykonane z jednego kawałka pnia, datowane na 4 tys. lat przed naszą erą, czyli liczące około 6000 lat. "To najstarszy port rzeczny nie tylko we Francji, ale w Europie" — zawołał zachwycony Chirac.

Paryż starszy niż myślano

Okazuje się więc, że na wiele lat przed Lutecją — galijską osadą opisaną przez Juliusza Cezara, z której wyrósł dzisiejszy Paryż — istniały osady rybaczkie nad tą częścią Sekwany. Oprócz trzech piróg znaleziono również ponad 300 bali wykorzystywanych do budowy nabrzeży i pomostów, a także mnóstwo ceramiki i wyrobów z brązu. Mera Paryża zachwycił luk — zresztą znakomicie zachowany — najstarszy na jaki kiedykolwiek natrafili archeolodzy.

To niezwykle odkrycie było możliwe tylko dzięki temu, że teren Bercy nigdy nie był zabudowany — jeśli oczywiście nie liczyć murowanych parterowych pawilonów służących do kofca osiemnastego stulecia za skład wina. Na tym terenie znajduje się słynny pałac sportowy Bercy. W przyszłości powstanie tu międzynarodowe centrum żywnościowe. Chirac — by jeszcze bardziej podnieść prestiż swej umiłowanej stolicy, której merem jest od 1977 roku — zamierza zbudować tu także "muzeum prehistorycznego Paryża".

WYKOPKI



Fot. Marek Woźniak

Śmierć dawca życia

(ciąg dalszy ze str. 1)

respiratorowi, a jego serce bije jeszcze wyłącznie dzięki lekom podtrzymującym.

Zdarza się zaś często, że pacjenta po ciężkim wypadku drogowym np. z urazem czaszki, któremu nikt już nie daje szans na przeżycie, typuje się jako ewentualnego dawcę, a po zoperowaniu i bardzo intensywnym leczeniu wychodzi on ze szpitala o własnych siłach.

Polskie komisje są, zdaniem prof. Lao, tak ostrożne w orzekaniu zgonu, że przeciągają obserwację, doprowadzając do powikłań, które powstają w wyniku zbyt długiego, sztucznego podtrzymywania krążenia, uniemożliwiając pobranie organów od potencjonalnego dawcy.

W sejmowej Komisji Zdrowia leży projekt od dawna oczekiwanej przez transplantologów ustawy o przeszczepianiu narządów. Jej pierwsze zdanie brzmi: "Wolno pobierać narządy i tkanki ze zwłok, chyba, że zmarły za życia się temu sprzeciwił". Określa się to rodzajem tzw. zgody domniemanej. Zapis w ustawie, że wymagana jest zgoda rodziny, oznaczałaby — zdaniem lekarzy — koniec tej formy leczenia w Polsce.

Wiadomo, że nawet najlepsza ustawa nie załatwi problemu. Ważny jest stan społecznej świadomości. Są np. szpitale i kliniki w kraju, gdzie lekarzom kategorię zabrania się informowania ośrodków transplantacyjnych o dawcach narządów.

Profesor Wojciech Rowiński, kierujący Kliniką Chirurgiczną AM w Warszawie podaje przykład jednego ze stołecznych szpitali. "Z powodu tętniaka mózgu umierała dwudziestodwuletnia kobieta. Tętniak nie nadawał się już do zoperowania. Jej wuj — lekarz neurolog, zapytany przez kierownika oddziału intensywnej terapii, czy zgodzi się na pobranie serca kategorię odmówił. Za to przyszedł ojciec dziewczyny i zgodził się".

Co ciekawe, w Warszawie jest znacznie gorzej, pod tym względem, niż w kraju.

We Włocławku umierał młody człowiek. Lekarz wytłumaczył ojcu, że syn już nie żyje. Rodzic poszedł do proboszcza i po rozmowie z nim zadzwonił do ośrodka transplantacji serca, profesora Zbigniewa Religi, żeby przyjechał pobrać serce jego dziecka. Na pytanie, dlaczego to zrobił odrzekł: "Nie może być lepszego daru, niż dar życia z serca mego syna".

Krzysztof Grzegorzka

Czy Pan mnie czasem nie obraża?

Polski folklor w zakresie wyzisk politycznych jest bardzo bogaty. Już samo minione 45-lecie dostarcza wspaniałego materiału. Co starsi czytelnicy pamiętają zapewne tak śliczne epitetki, jak "zapłuty karzeł reakcji", "przeżytek zgnętego kapitalizmu" czy "pacholek imperializmu". Dziś postać kapitalisty-krwiopijcy przerodziła się w lansowany wzór biznesmena, kulak — to właściciel modelowego gospodarstwa rolnego, a dawne "zapłute karty reakcji", czyli np. pracownicy Radia Wolna Europa — to znane postaci polskiej sceny politycznej.

Dorobiliśmy się jednocześnie nowego słowniczka epitetów. Nazwanie kogoś komunistą czy "elementem socjalistycznym" zakrawa na najczystszy wód obraz. Dawny komunist funduje dziś sobie etykietkę socjaldemokraty i przekonuje wszystkich, że cały czas był jak ta leninowska rzodkiewka — z wierzchu czerwony, a poskrobiesz — biały (no, może różowy...).

Ponieważ dawni czerwoni deklarują się jako socjaldemokracy, wobec tego ci, którzy wydają się być prawdziwymi socjaldemokratami, unikają tego określenia jak diabeł święconej wody. Jeszcze kilkanaście lat temu "socjaldemokrata" był wstrętnym rewizjonistą, sługusem kapitalizmu. Dziś, w obiegowej opinii, to przebarwony komunist, podejrzewany o konspiracyjne z Pugo-puczem.

Określenia "lewica" i "prawica" w ogóle jakby wyszły z obiegu (na wszelki wypadek lepiej się nimi nie posługiwać). Szeroką popularność zyskały natomiast takie przymiotniki, jak: chrześcijański, demokratyczny. Z "demokracją" jest tak samo, jak ze "sprawiedliwością" w piosence Krzysztofa Daukszewicza: Demokracja? Dobrze, ale jaka? Hasła typu wolność, równość, sprawiedliwość, demokracja na ogół każdy rozumie trochę inaczej, a i tak jest bardzo dobrze, jeżeli nie jest to myślenie Kalego z "W pustyni i w puszczy": jak ktoś Kalemu ukrąść krowę, to jest źle, jak Kali komuś ukrąść krowę, to jest dobrze.

Kolorystyka ubrań politycznych zrobiła się ciekawsza. Dominuje biel z czerwienią, pojawiły się jednak także inne flagi. I bardzo dobrze. Mniejszości narodowe istniały cały czas, mają teraz wreszcie szansę reprezentowania swych własnych interesów. To też jest Polska.

Czerwonymi szturmownikami raczej nikt już dziś nie wymachuje, według badań CBOS rosła natomiast notowania koloru niebieskiego i zielonego, czyli policji i wojska. Jest to prawidłowość — społeczeństwa żyjące w rozchwianiu i niepewności wyrażają w ten sposób tęsknotę do silnej władzy.

Zauważalny jest także spadek notowań koloru czarnego, i to zarówno w badaniach opinii publicznej, jak i w rozmowach rodaków. Wśród instytucji, których wpływ na życie kraju oceniany jest jako zbyt duży, pierwsze miejsce zajmuje Kościół. Klania się chyba tutaj tak charakterystyczne dla nas prawo przekory, a może po prostu tęsknota do równowagi.

Kiedy nasze polskie wachadło znalazło się w obszarze "złotego środka"? Kiedy tak pojęcia, jak "kapitałista" czy "państwo burżuazyjne" z jednej, a "socjaldemokrata" z drugiej strony, znajdują w świadomości Polaków swoje właściwe znaczenie? Kiedy słowo "partia" przestanie się kojarzyć z Jedną Partią, a posiadanie w zyciorysie wyroku sądowego oznaczać będzie tylko kryminalną przeszłość, a nie polityczne zasługi? Dopiero wówczas będziemy mogli mówić o normalności. Tworzyć ją będzie pokolenie, dla którego zarówno komunizm, jak i walka o demokrację, stanowiąc będą taką samą historią, jak obrona Westerplatte.

Małgorzata Stolarska



NADZIEJA W MAFII

(ciąg dalszy ze str. 1)

krzewić w okresie stalinowskim, ponieważ państwo o systemie totalitarnym nie mogło jej tolerować.

Pierwsze symptomy mafijnej działalności pojawiły się za czasów Nikity Chruszczowa, kiedy mechanizm gospodarczy zaczął wykazywać pewną poprawę. W latach 70 podziemni kombinatorzy przestali kryć się ze swoimi dochodami, a ich działalność stała się zjawiskiem powszechnym.

W tym właśnie okresie ludzie ci zaczęli padać ofiarą pospolitych przestępstw. Zaczęło się od kradzieży i doszło z czasem do kidnapingu. Pokrzywdzeni nie byli skorzy do współpracy z milicją. Woleli przeboleć stratę niż zwracać na siebie uwagę organów ścigania.

Musiło dojść do kompromisu. W połowie lat 70 w jednym z miast kaukaskich odbyło się spotkanie businessmenów i rac-

keterów, na którym "ludzie interesu" zobowiązali się płacić bandom 10% swoich dochodów w zamian za pozostawienie w spokoju i zapewnienie odpowiedniej ochrony.

Pierwsza część zadania została wykonana. Teraz należało się zatroszczyć o "swoich" ludzi w organach prawa, ludzi dzięki którym ryzyko wypadki można ograniczyć do minimum. Powoli, bez pośpiechu udało się i tam stworzyć sieć ludzi "oddanych sprawie".

Z biegiem lat powstała w ZSRR swoista mafijna piramida. Na jej szczycie znajduje się elitarna grupa sprawująca w tej konstrukcji funkcje kierownicze. Środek stanowią dwie grupy odpowiadające za: funkcje realizacji przestępczości, oraz funkcje tworzenia dla niej warunków, czyli tzw. grupa bezpieczeństwa. Podstawę piramidy tworzą wykonawcy do których zaliczają się złodzieje, włamywacze, oszuści, cinkciarze, kieszonkownicy, handlarze narkotykami, prostytutki, itp.

W dekadę lat 80 weszła mafia jako formacja dobrze zorganizowana, posiadająca spory bagaż doświadczeń. Nieśmiało próby reformowania zrujnowanej gospodarki stworzyły możliwości organizowania prywatnych spółdzielni produkcyjnych i usługowych, zwanych po rosyjsku kooperatywami. Wraz z ich pojawieniem się powstała nowa grupa bogatych ludzi. Stali się oni łatwym łupem potężnej mafii. Pieniądze wyludza się od nich drogą szantażu. Nieśfornych likwiduje. Kooperatorzy płacą mafijnym bosom od 20 do 25% swoich dochodów. Dzięki kooperatywom mafia zyskała wspaniałą możliwość "czyszczenia" pieniędzy. Swoje dochody lokują w innych kooperatywach, stając się ich współwłaścicielami i czerpiąc z nich — już legalnie zysk. Sytuacja taka wpływa na jeszcze większą aktywizację

świata przestępczego.

Maszyna się kręci i stale rozwija. Zyski mafii stale rosną. 80% z nich przeznaczają na korumpowanie nowych funkcjonariuszy aparatu ścigania i urzędników państwowych.

W lutym bieżącego roku rząd premiera Pawłowa przeprowadził operację wycofania z obiegu banknotów o nominałach 100 i 50 rubli. Zabieg ten miał być wymierzony w mafie. Niestety: dotknął miliony nuboższych ciulaczy. Jeszcze przed wprowadzeniem w życie wytycznych, mafia zdążyła wymienić pieniądze, a po zakończeniu operacji — kiedy banknoty stanowiły wartość makulatury — zajmowała się ich skwapliwym skupowaniem.

Dekada lat 90 to okres nowego jakościowo działania dla animatorów radzieckiego świata przestępczego. Czego możemy się spodziewać? Większego udziału w życiu politycznym. Miliardy jakimi mafia dysponuje posłużą zapewne do wspierania działalności nowych partii politycznych. Partie tworzą parlamenty. Parlamenty rządzą.

Najbliższe lata przyniosą Europie nową dźmę: radziecką mafie, która z całą pewnością nie porzestanie na robieniu interesów tylko na własnym terytorium.

Dariusz Cychol



Fot. Leszek Czarniecki

Trudna droga do legalnego rynku wideo

Wideopiraci z bombą

Rapid to agencja zajmująca się ochroną praw dystrybutorów filmowych. Podlega jej obecnie ok. 2 tysięcy zgłoszonych tytułów. Kontrolą i ściganiem złodziei zajmuje się Rapid — asekurowanie. Niestety wszystkie niezgłoszone tytuły można w Polsce bezkarnie powielić.

Działalność agencji przyniosła już wymierne efekty. Ponad połowa wypożyczalni wideo w Warszawie ma w swoim repertuarze tylko legalnie zakupione kasety. Ograniczenie pirackiego rynku zaowocowało... bombą, która wybuchła kilka tygodni temu w warszawskiej siedzibie Rapida. Stało się to na szczęście w nocy i nikt nie odniósł obrażeń. Po kilku dniach jednak anonimowy rozmówca ostrzegł telefonicznie o następnym podłożonym ładunku. Wezwana ekipa saperów nie znalazła tym razem bomby.

Rekinom podziemia wideo nie należy się dziwić. Przy niewielkich kosztach własnych na sprzedaży kasety można zarobić olbrzymie sumy. Za jedną kasety płaci się w hurcie 10 tysięcy zł; doliczając koszty kopiowania poszukiwanego filmu, otrzymuje się 15 tysięcy. Na bazarze można ją sprzedać czterokrotnie drożej, a jeżeli jest to najnowszy hit — np. "Tańczący z wilkami" — cena sięga nawet 120 tysięcy zł. Z małego stoiska w ruchliwym punkcie można sprzedać w ciągu jednego dnia 40 i więcej filmów. Czysty zysk — co najmniej 2 miliony zł. Dodatkowym atutem oszustów stały się również okładki — nie różnią się one ostatnio od pierwowzoru. Gorzej bywa z filmem. Trafają się kręcone po amatorsku: filmowane kamerą wideo z ekranu kina na Zachodzie. Klienci nielegalnych wypożyczalni czy nabywcy pirackich kasety oglądają później głowy widzów w pierwszych rzędach sali kinowej.

Wideopiractwo to również olbrzymie straty dla skarbu państwa. Producenci kasety nie płacą podatków — co najmniej kilku miliardów miesięcznie. Tracą również legalni dystrybutorzy: skalę oszustwa obrazuje fakt odebra-

nia w tym roku "podziemnym" wytwórcą kasety sprzętu do przegrywania i gotowego towaru wartości 5 miliardów zł.

Bomba w siedzibie Rapida to nie tylko wyrok zmniejszenia zysków wideopiratów. To także efekt przeprowadzanych kontroli i nakładanych kar. Przylapano na nielegalnym rozpowszechnianiu kasety płaci za każdą kopię oddzielnie — od półtora miliona do wyznaczonych za "Tańczącego z wilkami" 10 milionów. W przypadku nawet małego stoiska z kasetami wynosi to setki milionów. Nic też dziwnego, że podczas jednej z kontroli, przeprowadzanej tylko przez policjantów, przetrzeźwienie właściciela punktu próbowało ich przekupić magnetowidami, żeby tylko o sprawie nie dowiedział się Rapid. Gdyby sprawa trafiła do sądu, zakwalifikowana jako nielegalna działalność gospodarcza — grzywna wyniosłaby kilka milionów — Rapid otrzymałby nawet i stukrotnie więcej.

Na drodze do całkowitego legalnego rynku wideo stoi również ZAiKS — pobierający 8 procent od obrotu nielegalnymi kasetami. Ich właściciele opatrują je później pieczętkami "Licencja ZAiKS", wprowadzając w błąd klientów.

Skala wideopiractwa w Polsce budzi przerażenie na Zachodzie. Amerykanie np. uważają, że dopuszczalny udział pirackich produktów na rynku nie może przekroczyć 15 procent. W Polsce zaś jest to ponad połowa rynku wideo i znakomita większość w przypadku kasety magnetofonowej i programów komputerowych. Polska zakwalifikowana do grupy 22 krajów, w których nie przestępczy jest praw autorskich. W tej sytuacji niezbędne jest szybkie uchwalenie nowego prawa autorskiego — jeśli piractwo nie zostanie ukrącone, grożą nam poważne sankcje międzynarodowe, łącznie z wprowadzeniem wyszkicel na polskie towary.

Przemysław Sułbasiński

NIE MOJA WINA

(ciąg dalszy ze str. 1)

— Dlaczego więc przychodzi pan co roku na jego grób i zapala zniczek? — pytam bezlitośnie.

Wiem, że każdego 2 listopada rodzina zmarłego przed siedmiu laty chłopaka znajduje na jego grobie dostawioną lampkę. Zawsze w kacie, tuż przy krzyżu. Chyba trzy lata temu matka dowiedziała się, kto ten zniczek zapala. Gdy podchodziła do mogiły, zauważyła schyłonego u krzyża mężczyznę, wyprostował się, odwrócił, wtedy spojrziała na twarz.

W tę samą twarz wpatrywała się błągalnie siedem lat temu, gdy dowiedziała się, że syn jej został aresztowany. Razem z kilka-

mi innymi chuliganami syn pobił w parku człowieka, zabrali mu pieniądze, zegarek, zdjęli kurtkę i skopanego, poranionego zostawili na mrozie grudniowej nocy — mówił jej wtedy ten człowiek. — Niech pani nie prosi, żebyśmy uchylił areszt.

— Ona jednak błągała... — prokurator mówi tak cicho, że przysuwam się o pół metra. — Płacząc zarzekała się, że to niemożliwe, żeby syn kopał czy bił. Może stał tylko obok i patrzył, mówiła. "Przyglądał się bezdusznie, jak jego koleżkowie katują bezbronego?!", wykrzyczałem jej wtedy.

Chłopak powiesił się w celi. Prokurator nie zdążył z aktem oskarżenia. Udowodniłby winę, śledztwo zaprzeczyło matczynym przekonaniom o niewinności syna.

— Prokurator jest przedstawicielem wy-

miaru sprawiedliwości. Prawo byłoby sprawiedliwe i w tym wypadku. Jestem przekonany...

Tej śmierci nie jest winien. Wszyscy to mówią, dokumenty potwierdzają. Nikt głośno nie oskarża. A przecież zabił to dziecko.

Jechał chyba 40 kilometrów na godzinę. Obrzydliwa szaruga jesienno-dziennego dnia nie pozwalała na większą szybkość. Już z daleka zauważył tamtego mężczyznę i dwóch smyków, wierzących w jego boku. Trzymali ojca za ręce, ale każdy próbował ciągnąć w swoją stronę.

— Tak się jakoś złożyło, że nie mogliśmy z żoną mieć dzieci. Może dlatego na widok innych rodzin, spacerujących z brzdącami,

robiłem się momentami sentymentalny. Pamiętam, że wtedy, przez chwilę, zazdrościłem temu mężczyźnie...

To, co wydarzyło się później, trwało ułamki sekund. Jeden z chłopców pociągnął nagle ojca ku krawędzi chodnika. Ojciec instynktownie cofnął się, ale dłoń dziecka zdążyła mu się wysmyknąć z palców. Miał siłą rozpędu znalazł się tuż przy jezdni i, najwidoczniej ucieśniony z tego, że zdołał wyswobodzić się z ojcowskiego uścisku, skoczył jeszcze kilka kroków.

— Pamiętam tylko, że coś miękko uderzyło o błotnik samochodu. Nie wiem dlaczego, ale już kilka sekund wcześniej przycisnąłem hamulec. Teraz dodusiłem go do dechy. Samochód zatrzymał się prawie w miejscu. Prawie.

Chłopiec, odrzucony jak piłka od samochodu, przewrócił się, uderzył głową o asfalt. Kiedy pogotowie zabierało go na sygnale, jeszcze żył.

— Uniewinnienie, sprawiedliwość prawna. Tak, ja to wszystko wiem. Żebym tak jeszcze ja sam z tą sprawiedliwością mógł się pogodzić...

Jolanta Sadowska



Zabawa przedwyborcza

Horoskop Polityczny

Jeżeli nie wiesz na kogo głosować, jeżeli nie wiesz jakie jeszcze pytanie zadać na przedwyborczym wiecu — spytaj kandydata o datę urodzenia. Może to pozwoli Ci na spojrzanie na przyszłego posła czy senatora zupełnie z innej strony. Oczywiście jest to w gruncie rzeczy tylko zabawa.

Aby zachęcić Państwa do "sprawdzenia" lokalnych kandydatów proponujemy sprawdzić trafność horoskopu na przykładzie kilku znanych postaci.

Urodzili się:

Leszek Bałcerowicz — 19 stycznia 1947; Roman Bartoszcze — 3 grudnia 1946; Jan Krzysztof Bielecki — 3 maja 1951; Ryszard Bugaj — 22 lutego 1944; Zbigniew Bujak — 29 listopada 1954; Władysław Frasyniuk — 25 listopada 1954; Bronisław Geremek — 6 marca 1932; Mieczysław Giliński — 9 stycznia 1944; Adam Gliński — 9 kwietnia 1950; Józef Glomp — 18 grudnia 1925; Aleksandar Hall — 20 maja 1953; Gabriel Janowski — 22 kwietnia 1947; Marek Jurek — 28 czerwca 1960; Jarosław Lech Kaczyński — 18 czerwca 1949; Zofia Kuratowska — 20 lipca 1931; Jacek Kuron — 3 marca 1934; Ewa Letowska — 22 marca 1940; Tadeusz Mazowiecki — 18 kwietnia 1927; Adam Olszewski — 20 sierpnia 1930; Władysław Sza-Nowicki — 22 czerwca 1913; Krzysztof Skubiszewski — 8 października 1926; Andrzej Stelmachowski — 28 stycznia 1925; Jacek Szymanderski — 21 lutego 1945; Józef Słiz — 20 marca 1934; Lech Wałęsa — 29 września 1943; Henryk Wujec — 1 stycznia 1941.

Sędzia (21.03. — 20.04.)

"Skąd ta cała nerwowość, przecież nic z tego nie wyjdzie, jeżeli nie usiądą razem i nie porozumieją się w 'temacie'. Oni są naprawdę jak dzieci, wszystko podać, podpowiedzieć, jeszcze uspokoić. To wszystko nie jest w gruncie rzeczy takie skomplikowane, trzeba to tylko w spokoju rozważyć. No, ale jest jeszcze ktoś taki, jak ja". Mimo wewnętrznej spokoju, przyparto do muru Sędzia potrafił gwałtownie zareagować i to nie zawsze sprawiedliwie.

Bankier (21.04. — 21.05.)

"Władza dzięki rozrywkom politycznym? Niech inni tak myślą. Kiedy przejrzą na oczy, będzie już dla nich za późno". Osoby spod znaku Bankiera wiedzą, że za tym stoją pieniądze. Kiedy ich biznes przyniesie już odpowiedni kapitał, zamiast tłoczyć się w Studio Wyborczym czy rządowych korytarzach, oni najwyżej w świecie zasiadają w wygodnych obrotowych fotelach, zapalają najgrubsze posiadane cygaro i poczekają. Za kwadrans ustawi się pod ich drzwiami kolejka chętnych, żeby im tę władzę ofiarować. Nie zaskodzi jednak trochę rozgłosu i reklamy podczas kampanii wyborczej.

Demagog (22.05. — 21.06.)

Zebrań przedwyborcze — "Znowu konkurencja podstawiła swoich agentów, których specjalnością jest zadawanie trudnych pytań", mających ośmieszyć najsluszniejszy przecież program Demagoga. Ale przeciwnicy nie doceniają jego intelektu. Któż tak, jak on potrafi błyskawicznie "popłynąć" po każdym temacie, wybierać z każdej pułapki, zastawionej przez przeciwnika. Ze to wszystko płytkie? A kto powiedział, że takie spotkanie to miejsce na głębokie dyskusje filozoficzno-programowe. Jak już będzie w parlamencie, wtedy znajdzie czas na myślenie.

Obserwator (22.06. — 22.07.)

Domowe zacisze, telewizor, wygodne kapcie, to najważniejszy punkt widzenia na całe to szaleństwo. Czy ci ludzie sądzą, że fotel prezydencki lub senatorski jest wygodniejszy od tego ustawionego przed telewizorem? Obserwator uważa, że to niemożliwe. Czasami jednak nie wytrzymuje. Wyłącza telewizor i postanawia sprowadzić przeciwników do roli obserwatorów.

Monarcha (23.07. — 23.08.)

O, tak to byłaby dla niego najodpowiedniejsza posada. Nie żaden tam monarcha absolutny czy krwawy tyran, ale taki demokratyczny i parlamentarny król. Już czuje ciężar gronostajów i te hołdy, życzenia, gratulacje. Jakże to słodkie, wizyta w więzieniu, podpisywanie amnestii, wiwaty. Dom dziecka, do każdego pokoju Monarcha poleca wstawiać kolorowy telewizor, łyżki wdzięczności u dzieciak... Z braku tronu gotów jest zasiąść gdziekolwiek.

Doradca (24.08. — 22.09.)

Oni tam na górze błyszczą, ale dzięki komu. Kto żmudnie przekopuje stopy papierów, przygotowuje analizy? Skrupulatnie i dokładnie, zawsze na temat. Niezliczone rzędy cyfr, procenty. Wielu zżyma się na jego małostkowość, ale z czego składa się całość, jeżeli nie ze szczegółów. Któż zadba o to lepiej niż Doradca. Już szesnasta, może zdjąć zarekawki, jutro czeka go znów mnóstwo pracy. Jedynym wyjściem jest zdobycie takiej wiedzy, która pozwoli mu zapędzić innych do roboty.

Dyktator (23.09. — 23.10.)

Ludzie spod znaku Dyktatora uważają, że demokracja to mrzonki. Ich siła i ambicja nie pozwala na dzielenie się władzą. Parlament? Oczywiście, ktoś przecież musi zamknąć usta tym wstrętnym tłumom, które właśnie gromadzą się przed ich rezydencjami. Ale nie od dziś wiadomo, że partnerstwo nie sprawdza się nawet w małżeństwie. Najlepsze jest to, co wymyślili sami, a jeśli te plany skończyły się fiaskiem, to należy się zastanowić, czy przegrana nie jest wynikiem podłych knoży ich przeciwników.

Komentator (24.10. — 22.11.)

No, nie, ten z takim wykształceniem na takie stanowisko? A ten, gotym okiem widać, że to wariat. Pchają się do polityki, powinno się ich jakoś sprawdzać, kwalifikować. Sam jednak przekonany jest o swojej wartości i nie zgadza się na żadne sprawdziany uważając je za przejaw braku zaufania. Komentator potrzebuje słuchaczy i jest przekonany, że mównicą w parlamencie zapewni mu odpowiednie audytorium.

Sprawiedliwy (23.11. — 21.12.)

Sprawiedliwy uważa, że należy dać wszystkim: emerytom, dzieciom, matkom, chorym rencistom. Skąd? Nieważne. Trzeba i już! Zlikwidować nieprawość. Jak? Niech oni coś wymyślą. W końcu biorą za to pieniądze. Ze czasu tak zwanej sprawiedliwości społecznej minęły bezpowrotnie? To bardzo dobrze. Jednak wiele z tego co było warto by zachować. W końcu najczęściej Sprawiedliwy odbiera wszystkim, po równo.

Odkrywca (22.12. — 20.01.)

Wczoraj siedząc w wannie wpadł na niezawodny sposób uzdrowienia gospodarki i teraz ślęczy nad długim elaboratem do redakcji popularnej gazety. Ale po raz kolejny nie poznają się na nim i pozostanie tylko gorzyc. Wie doskonale jak należy rządzić państwem, ale nie zna tylu ludzi by to zrealizować. Trudno być Odkrywcą we własnym kraju. Wszystko jednak może się zmienić gdy wszyscy będą musieli go słuchać.

Konserwa (21.01. — 18.02.)

Są tematy, których nie można rozważać w referendum, choćby się zaparło całe społeczeństwo. On po prostu wie, że jego nauka jest na pewno najlepsza, a gdyby wszyscy jej przestrzegali, to nie byłoby przestępców, samotnych matek i tej okropnej muzyki młodzieżowej. O, tempora, o mores! Kiedy w końcu ktoś opatentuje zegarki chodzące do tyłu? Może uda się to zadekretować?

Szara eminencja (19.02. — 20.03.)

Z rosnącym zadowoleniem obserwuje znajomą twarz na szklanym ekranie. Wszak nie dalej jak tydzień temu poruszał w rozmowie z nim pewne żywotne kwestie, które słyszy teraz z jego ust. Wtedy polityk nie zwrócił na nie większej uwagi, ale prosi, oto teraz powtarza jego wywód słowo w słowo. Jak to miło pracować z inteligentnymi ludźmi, którzy pojmują nawet najcięższe aluzje. Czas wreszcie pokazać ludziom swoje prawdziwe oblicze... swoje genialne pomysły.

Lech Wałęsa na rybach

Lech Wałęsa gra często w pong-ponga. A oto jeszcze jeden sposób na poprawienie formy (jak widać bardziej psychicznej). (fot. Bunte)



Kylie Minogue chce tańczyć na stole

Pochodzi z Australii. Dzieciństwo spędziła z niedźwiadkami Koala, dorastała z kangurami. Dorosłe życie zaczęła w Londynie.

Kylie Minogue, 23 lata, gwiazda muzyki pop. Córka księgowego i tancerki baletowej. Zdobyła wielką popularność w świecie muzyki. Najnowszy singiel "Word is out". Mówi się nawet o Kyliemani (koszulki, gry, okładki książek opatrzone jej wizerunkiem). "Czasem zatańczyłabym chętnie nago na stole" — zwierza się pozując często fotografom Kylie.

(fot. Bunte)



DO SANTIAGO TRZECIA KLASA Z MARGOT HONECKER

Dziennikarze gazety "Stern" towarzyszyli pierwszej damie byłej NRD w czasie lotu z Moskwy do Chile. MARGOT HONECKER poleciała do córki Sonii.

Szykownie, szczególnie jak na radzieckie warunki, ubrana pani Honecker odwieziona została na moskiewskie lotnisko Szaremietiewo przez pracowników tajnej służby KGB. 64-letnia żona byłego szefa nie istniejącego państwa i nie istniejącej partii skarżyła się, że Niemcy wydały rozkaz aresztowania Ericka Honeckera. Ona sama, minister oświaty i wychowania w komunistycznych Niemczech, wyjechała za pośrednictwem chilijskiej ambasady w Moskwie do córki, która z rodziną opuściła NRD przed rokiem.

Erick Honecker musiał pozostać w Moskwie. Rząd chilijski zapowiedział, że w razie jego przyjazdu, zostanie oddany w ręce władz zjednoczonych Niemiec.

Poza tym stan zdrowia byłego przywódcy NRD nie pozwala na odbycie takiej podróży.

79-letni Honecker leży w moskiewskim szpitalu wojskowym.

Pani Honecker opłaciła podróż w obie strony. 9.850 marek — to wystarczy tylko na miejsce w trzeciej klasie. Trzy ciasne miejsca dzieliła z chilijskimi komunistami. Po godzinie lotu dziennikarze "Stern" podejmują pierwszą próbę nawiązania z nią kontaktu. Już wie, kim są i dlaczego leżą tym samym samolotem. Nie odpowiada na pytania, lub czyni to zdawkowo. Wymawia się bardzo osobistym celem podróży. Bo i jak odpowiadać na pytania dotyczące przeszłości komunistycznego państwa? Zapytana co ma do powiedzenia rodzinom zastrzelonych pod murem, siedzących latami w więzieniach — pani Morgot milczy.

W czasie pierwszego śródlatowania dziennikarze robią drugie podejście.

— Jak żyje wam się w Moskwie?

— Zostaliśmy bardzo serdecznie przyjęci, spotkaliśmy się z dużą serdecznością.

— Słyszeliśmy, że zmieniacie państwo stałe miejsca zamieszkania w Moskwie?

— Nie mogę Panu odpowiedzieć.

— Jak czuje się mąż?

— Jest na pewno pod dobrą opieką.

— Krają pogłoski, że rozwiodła się pani.

— To wszystko plotki. Głupie dziennikar-



skie plotki.

— Honeckerowie są razem.

— Dlaczego więc nie poczekają pani, aż stan zdrowia jej męża poprawi się na tyle, by móc lecieć do Chile razem?

— Wie pan dobrze, że tylko Związek Radziecki zapewnia nam bezpieczeństwo.

— Czy myślicie państwo o powrocie do Niemiec?

— Oczywiście, przecież jesteśmy Niemcami. Dopóki jednak rozkaz aresztowania mojego męża nie zostanie cofnięty, nie ma o tym mowy.

— Co ma pani do powiedzenia waszym towarzyszom, przyjeźdźcom takim jak Egon Krenz, czy Gunter Mittag, którzy całą winę przypisują Honeckerowi?

— Mogę się tylko z tego śmiać, chociaż to bardzo smutne. Ale proszę już skończyć z tymi pytaniami, nie będę rozmawiała o polityce.

Były to jej ostatnie słowa wypowiedziane do dziennikarzy "Stern". Pytana przez nich jeszcze kilkakrotnie o różne rzeczy — milczała.

W Santiago de Chile czekała na nią córka.

K. Włockiewicz

Będąc w ciąży Karen James zastanawiała się jak wyglądać będzie jej dziecko. Czy będzie podobne do niej lub do męża, czy też do nikogo z rodziny? Czy patrząc na maleństwo dostrzeże w nim coś swego np. nos. Obecnie Karen James wpatruje się w swoją 20-sto miesięczną córeczkę i docleka kształtu jej ładnego noska, nie spotykane ani w jej ani w męża rodzinie.

HANDEL czy adopcja EMBRIONÓW?

Berberc odziedziczył kształt noska od swojej drugiej matki, anonimowej kobiety, która zgodziła się przekazać swoje jajeczka innej. Dzięki temu Kaeren James, 36 letnia nowojorska lekarka, dotknęła przed sześcioma laty przedwczesną menopauzą, mogła urodzić dziecko. Karen James należy do grona powiększającej się liczby kobiet, którym wszczepia się embriony powstałe w warunkach laboratoryjnych z nasienia ich mężów i jajeczek obcych kobiet. Pierwsze takie dziecko przyszło na świat w 1984 r. w Australii. W samych Stanach jest ich około pięćset.

Obecnie większość poddających się tego rodzaju zabiegom stanowią niewiasty, które doznały przedwczesnej menopauzy. Ich wiek nie przekracza z reguły 45 roku życia. Według specjalistów możliwe jest jednak sztuczne zapłodnienie kobiet do lat 55. Według różnych danych, w tym Amerykańskiego Towarzystwa Płodności, wskaźnik sukcesu takiej operacji waha się od 20 do 50 procent. Związane z tym koszty, nie licząc emocjonalnych, są dość wysokie i wynoszą ok. 9000 dolarów za jedną próbę. Ostatnio liczba kobiet uciekających się do tej metody ciągle wzrasta, gdyż jest to najlepsze rozwiązanie w wypadku bezpłodności.

Adoptowanie płodu, zamiast dziecka, oto nowy wylaniający się problem z pogranicza etyki i prawnej legalności. Powstają wątpliwości i zastrzeżenia różnorodnej natury. Gdy chodzi o dawczynię, to istnieje pewne ryzyko utraty przez nią płodności. Cały proces przygotowania i pobrania jajeczka jest poza tym kłopotliwy i czasochłonny.

Dawczyni musi przyjąć całą porcję zastrzyków wzmagających jajeczkowanie. Przez 3 tygodnie pacjentka pozostaje pod nadzorem kliniki. Wreszcie gdy jajeczko jest już dojrzałe musi się poddać operacji pobrania. Jajeczko wybierane jest z ochronnego pęcherzyka specjalną igłą ultradźwiękową, wprowadzoną do jajnika. Uzyskane jajeczko, po sztucznym zapłodnieniu umieszczone jest w macicy kobiety-biorczynie.

Rodzi się pytanie, czy w tym momencie rola dawcy jest skończona? Kobieta, która przyjęła zapłodnione jajeczko jest tylko matką zastępczą, związek genetyczny z przyszłym dzieckiem ma natomiast dawczyni.

Czy nie powoją się procesy o prawa rodzicielskie?

Miał już miejsce taki wypadek z pewnym mężczyzną w Oregonie, którego nasienie zostało użyte do sztucznego zapłodnienia. Mężczyzna ten wygrał proces o prawo do odwiedzenia dziecka. Problem więc kogo uważać za matkę jest otwarty i ciągle może służyć różnym machinacjom.

Sami dawcy uważają zazwyczaj, że uczynili dobry uczynek, ludziom, którzy nie mogli mieć dzieci. Jedna z pań zdecydowała się zostać dawczynią po programie telewizyjnym o kobietach nie mogących zająć w ciąży. Dawczyni uważają, że kobiety, które przyjmują embriony są prawdziwymi matkami. Jedna z nich powiedziała: "Dajam drożdże, ale chleb nie jest mój".

Dawczyni jajeczek pozostają zazwyczaj anonimowymi, ale jedna z nich nie chciała przyjąć tej zasady. Ma ona dwojkę własnych dzieci i jest dawczynią 11 embrionów. Kobieta ta ma świadomość że pomogła innym, ale czy zarazem nie wydaje się szlachetnie stwierdzenie: "Będąc w Disneylandzie nie chcę przyglądać się spotykającym tam dzieciom i rozważać czy są do mnie podobne."

NEWSWEEK 30.09.1991 r. 4
Arseniusz Woźny

Fatalne egzorcyzmy nad siostrą

24-letnia Donna Doxie odprawiając egzorcyzmy nad swoją 28-letnią siostrą Melody Shelton pozabawiła ją języka, wyskubując go — po kawaku — paznokciami. Egzorcyzmy odbywały się w celi aresztu w Chester (Południowa Karolina), gdzie obie siostry przebywały pod zarzutem zakłócenia porządku publicznego.

Donna zapragnęła "uwolnić Melody" od "złych duchów", przy czym starsza siostra nie stawiała w ogóle oporu a nawet nie wzywała pomocy.

Obie siostry umieszczone w szpitalu psychiatrycznym.

ELITARNA

Gazeta Nowa „Elitarna”

Kiedy pewnego dnia patrząc w lustro nie odczuwasz zwykłej satysfakcji z powodu własnego wyglądu, kiedy coraz częściej dręczy cię chandra i wydaje ci się, że nikomu się już nie podobasz, a na domiar złego kupiona przed paroma miesiącami spódnica opiera się na biodrach i ciśnię, to... już wystarczający powód, żeby zniknąć z domu na kilkanaście dni. Po to, aby wrócić młodszą, szczuplejszą, piękniejszą i pełną chęci do życia.

to jedna z wielu reklam, proponujących spędzenie czasu na "farmie piękności". Pełne są ich różne kobiece pisma na Zachodzie Europy, a ostatnio także i w Polsce. Bo od paru lat i w naszym kraju zaczynają pojawiać się tak zwane "farmy piękności", czyli ośrodki, które oferują kobiecie poprawienie sobie samopoczucia i figury, zrzućenie zbędnych kilogramów i odzyskanie pewności siebie za jedne dwa, trzy miliony. Okazuje się bowiem, że ten, kto zamierza robić biznes na "poprawianiu kobiecych wdziałek", nie plałtuje. Przeciwnie, robi całkiem niezły interes. Kobieta zawsze zapłaci więcej nawet niż ma za obietnicę, nawet złudną, stania się bardziej atrakcyjną niż jest. A atrakcyjna, to znaczy na początek szczuplejsza.

Dlatego pierwszą bodaj "polską farmę", która powstała przed paru laty w Jastrzębiej Górze, nazwano — dosyć niefortunnie — "Ośrodkiem leczenia nadwagi". Właściciel, Henryk Piękoł, wybudował blisko morza nowoczesny pensjonat z całym zapleczem. Firma Baltur, którą reprezentuje reklamuje wciąż na łamach "Twojego Stylu", "Pani", "Kobiety i Życia" i innych pism kobiecych swoje "usługi odchudzające".

Przyjeżdża się zwykle na 16 dni, w trakcie których zrzucić można przeciętnie 5 do 10 procent wagi. Metody są w większości stare i wypróbowane: dieta, ruch na świeżym powietrzu i w sali gimnastycznej, masaże. Są też techniki wspomagające, to znaczy sauna, bicz wodny, masaże podwodny, basen w sąsiednim ośrodku. Można skorzystać także z solarium, masażu limfatycznego, elektrostimulacji mięśni. Przez jakiś czas była tu kosmetyczka jednak nie wiedzieć czemu ostatnio z niej zrezygnowano, przynajmniej w tym ośrodku. Wieczorami obowiązkowa dyskoteka. Tańczą panie solo, bo mężczyźni wciąż w ośrodku jak na lekarstwo. Brzydka pleć nie widzi potrzeby poprawiania swojego wyglądu zgodnie z zasadą, że mężczyźni nie musi być piękni...

Ośrodek jest bardzo ładny, pokoje wygodne, prawie wszystkie zabiegi odbywają się w miejscu. Do prawdziwego komfortu jednak dość daleko. Mam na myśli komfort psychiczny. Właściciel, który zwałszy dobry interes nie przejmując się przeładowaniem sali ćwiczeń, w której panie obijają się jedna o drugą. Zabiegi wyznaczane są co do sekundy, a spóźnienie minutowe grozi utratą opłaconego słono masażu czy bicia. Dobra frekwencja pewnie przyczyniła się też do tego, że i dbałość o dietę pozostawia sporo do życzenia. Liczącym każdą kalorię grubasom podaje się do jedzenia na przykład trzy plasterki tustej kielbasy, a owoców tyle co kot napłakał. Kuracjuszkę narzekają też na tempo zajęć ruchowych w terenie, które jest obłędnie wyczerpujące. Kobieta, która przez całe lata ograniczała swój ruch do zejścia ze schodów domu i wyprowadzenia samochodu z garażu, albo co najwyżej raz na jakiś czas szybkiej przebieżki po sklepach, nie jest w stanie z dnia na dzień przestać się i odczuć satysfakcji z biegu pod górę po kilkudziesięciu schodach. Wściekle zmęczone nie jest przycięciem psychologicznego luzu. Wiele do zyczenia pozostawia też kultura osobista właściciela ośrodka, który pozwala sobie na przykład na "podglądanie" stojących nago przed wodnym biczem pań.

Lekarstwem na niedomagania takiej placówki może być oczywiście konkurencja. Jednak... tak naprawdę nie jest jeszcze o nią w naszym kraju tak łatwo. Drugi tego typu ośrodek w Jastrzębiej Górze, "Vis", odpada w przedbiegach. Jest znacznie mniej komfortowy, nie ma własnego zaplecza zabiegowego, opiera się zatem prawie wyłącznie na diecie i ruchu w terenie. To można natomiast zaaplikować sobie samemu w każdej prawie chwili przy odrobinie silnej woli i samoza-

wodowym i rodzinnym wcale nie jest tak łatwo. Dlatego wiele pań woli z domu na ten czas

kacji w Hiszpanii, czy też podróży służbowej z mężem do Paryża. Chcą komfortu i w ogóle

prostu nieco zatrzymać się w czasie. Kobięcie, która ma w kieszeni trochę pieniędzy

dogodzić trudno, jednak takie panie mogą po prostu wybrać się do Mragowa. Tu w hotelu czterogwiazdkowym przy odrobinie szczęścia też się można odchudzić, a także, co pewne, zrelaksować. Zależy oczywiście od tego, co kto lubi i w czym gustuje. Hotel jest luksusowy, na pięknie podane posiłki

Farma piękności po polsku

Anna Bułat Raczyńska

wyjechać. Konkurencję Jastrzębiej Górze próbują robić inne ośrodki, które mnożą się nad morzem jak grzyby po deszczu. Wystarczy wymienić choćby Centrum Korekty Figury i Leczenia Nadwagi, które rodzi się w bólach we Władysławowie, Cetniewie w obiektach wybudowanych

wszystkiego co najlepsze za swoje pieniądze, czemu naturalnie trudno się dziwić. Nie zadowolą ich pokoje, niby jednoosobowe, jednak zapakowane trzema obskurnymi tapczanami i stolikiem na chwilejkę się nodze oraz zepsutym czarno-białym telewizorem. Nie wystarczy, że

schodzić trzeba elegancko ubraną. Pani, która ma się w co ubrać taka rewia mody przyniesie może sporo satysfakcji. Jest tu sauna, jak zresztą w każdym dobrym hotelu, są masaże. Masaż tak wspomagający odchudzanie, to zresztą osobny temat. Wbrew pozorom mało który dobry masażysta potrafi zrobić taki masaż. Jest to specyficzny rodzaj masażu, którego trzeba się specjalnie uczyć i długo praktykować, żeby dał oczekiwane efekty. Trzeba jednak przyznać, że w s p o m n i a n e ośrodki nie mogą narzekać na brak wykwalifikowanych masażystów tego typu.

Ostatnio otwiera swoje podwoje kolejna farma piękności. Chodzi o ośrodek Miramar w Sopocie zlokalizowany w bliskości zatoki obiektach Domu Turysty. Pokoje są tu dość ładne, jest na miejscu sauna i gabinet do masażu. Nie ma jednak zabiegów wodnych, do sali gimnastycznej i na posiłki trzeba nie wstając na pogodę dochodzić. Tu oferuje się paniom prócz wymienionych zabiegów także psychorelaksację i masaż relaksacyjny. Być może zechcą przyjechać do Sopotu kobiety znerwicowane i zmęczone i może pobyt tutaj przyniesie im ulgę. Szkoda jednak, że ośrodek ten położony jest tak blisko ruchliwej trasy z Gdyni do Gdańska.

Każda polska farma piękności ma swoje wady i zalety. Dość popularna jest także położona w górach niedaleko Piwnicznej "farma" w Koszarzyskach zlokalizowana w dość komfortowym domu wczasowym jednej z kopalń. Żadna jednak z wymienionych nie spełnia wszystkich oczekiwań kobiet, które poczytały trochę o farmach piękności w Ameryce, gdzie są one bardzo popularne. Żeby stworzyć "farmę piękności" z prawdziwego zdarzenia nie wystarczy duże pieniądze. Potrzebna jest także wiedza o kobiecej

naturze oraz... odrobina wyobraźni. Idealna farma piękności powinna być koniecznie ładnie położona, niekoniecznie nad morzem albo w górach. Powinna być wyposażona w nowoczesną aparaturę do ujedniania skóry po utracie wagi. Musi mieć dobry gabinet kosmetyczny, fryzjera, a także zaplecze rekreacyjne w postaci eleganckiej kawiarni z dobrą muzyką, video itp. Na takiej farmie przydadzą się także jak w Sopotie psychoterapeuta i zabiegi relaksacyjne. Niezbędna tu będzie także dobra kadra. Rzecz nie tylko w fachowości, ale i w kulturze.

W wielu nieco większych miastach w naszym kraju, a nawet tych średnich powstało ostatnio wiele ośrodków mających pełnić funkcje farmy piękności. W podzielnogórskim Drzonkowie była przynajmniej jeszcze w ubiegłym roku możliwość zrelaksowania się dwa razy w tygodniu poprzez pływanie, saunę, bicz czy ćwiczenia callanetics. Drzonków miały szansę stać się taką farmą z prawdziwego zdarzenia jeśli ktoś zechciałby się serio za to zabrać. O tym, że trudno na takiej inwestycji stracić, nie trzeba



Fot. Marek Woźniak

wanna do masażu podwodnego jest jednoosobowa, a nie jak w Jastrzębiej kilkuosobowa, że sala gimnastyczna jest wielka i wygodna, a nawet to, że widok z balkonu jest na morze, a teren za oknem piękny, wręcz malowniczy. Że można na nim bez skrępowania uprawiać niespieszny jogging. Wspomniana klientka "ośrodków odchudzających" to oczywiście nie tylko i wyłącznie "panie z pieniędzmi". Przyjeżdżają też całkiem zwyczajne "kobiety pracujące", które chcą odreagować stresy w ramach zwolnienia lekarskiego, albo resztek zaległego urlopu. Goszczą w ośrodkach także modelki czy stewardessy, które pragną zrzucić zalegające 30 deko.

Coraz częściej mówi się ostatnio i pisze, że na taki aktywny wypoczynek, powinna sobie pozwolić każda szanująca się kobieta po trzydziestce co najmniej raz do roku. Jeśli zależy jej na utrzymaniu dobrej sylwetki, zdrowia i dobrego samopoczucia. Te dwa tygodnie będą jak ładowanie akumulatora na cały rok. Pozwoli zmienić i uregulować przyzwyczajenia żywieniowe i zglebić wie-



Jadalne opakowania do frytek

Australijska firma Potato Cup Company twierdzi, że jako pierwsza w świecie wypuściła na rynek produkt, który zrewolucjonizuje przemysł opakowań produktów spożywczych: jadalne opakowanie do frytek ma być równie smaczne jak zawartość. Już na tydzień przed pojawieniem się opakowania na rynku napłynęły poważne zamówienia: pewien amator zamówił 150 tys. sztuk, a dwa kluby futbolowe 600 tys. sztuk. Pomyśl polega na zastosowaniu skrobi, jak w przypadku rożków do lodów. "Opakowanie nie zawiera tłuszczu, jest smaczne i nie zanieczyszcza środowiska naturalnego, zwłaszcza z dodatkiem soli i sosu pomidorowego" — twierdzi Susie Kitt, szefowa Potato Cup Company.

106-letnia Polka lubi papierosika

Pani Jadwiga Cielewicz z Dolska w woj. poznańskim urodziła się 29 września 1885 r. Jej krajanie twierdzą, że jest najstarszą Polką. Ona sama przytomnie i z poczuciem humoru stwierdza, że w Wielkopolsce panuje porządek, więc księgi metrykalne też są w porządku, nikt jej lat nie dopisał. Pani Jadwiga każdy dzień zaczyna od filiżanki prawdziwej kawy i gimnastyki. Czasem zdarza się kieliszek koniaku oraz papieros "dla towarzystwa". Sędziwej damy pamięć nie zawodzi, zarówno gdy wspomina młode lata, jak i w sprawach bieżących.

Zmarł hollywoodzki aktor Regis Toomey

W szpitalu w Los Angeles zmarł w sobotę w wieku 93 lat hollywoodzki aktor Regis Toomey. Mimo iż wystąpił w ponad 200 filmach nie był znaną gwiazdą kina amerykańskiego. Jego tytuł do chwały stanowił najdłuższy w historii Hollywoodu pocałunek na ekranie. Trwał on 185 sekund. Partnerką w tym rekordzie była Jane Weyman, była żona Ronaldą Regana. Rzecz cała działa się w 1941 roku, a film nazywał się "Jesteś teraz w Armii".

Peter Lilley "najskromniejszym" politykiem brytyjskim

Tytuł "najskromniejszego członka gabinetu" brytyjskiego przyznali Peterowi Lilley'owi ministrowi ds. handlu i przemysłu. Na drugim miejscu w tej klasyfikacji — według wyników sondażu przeprowadzonego przez Instytut Gallupa na zlecenie londyńskiej gazety "Daily Telegraph" — uplasował się minister ds. zatrudnienia Michael Howard. Najpopularniejszymi na wyspach brytyjskich politykami okazali się: minister ds. środowiska naturalnego Michael Heseltine, minister spraw zagranicznych Douglas Hurd i premier John Major, których rozpoznano na pokazywanych przez ankietatorów zdjęciach ponad 50% uczestników sondażu. Lilley'a i Howarda rozpoznano odpowiednio 51,7% badanych. Minister Lilley jest jednak najprawdopodobniej usatysfakcjonowany rezultatami eksperymentu. Rok temu, w podobnym badaniu opinii publicznej, rozpoznano go na zdjęciu tylko 2% brytyjczyków.

Obrazy Hitlera na licytacji

Na licytacji w West Yorkshire sprzedano dwie akwarele przedstawiające martwą naturę po 1.600 funtów każda. Obrazy te nabył anonimowy miłośnik sztuki. Eksperti z domu aukcyjnego Christies w Londynie nie wykluczają, iż są to autentyczne prace Adolfa Hitlera.

Pamiętniki Margaret Thatcher

Margaret Thatcher — jak oznajmiło w Londynie wydawnictwo Harper Collins (będące własnością magnata prasowego Ruperta Murdoch) — ogłosi pierwszy tom swych wspomnień obejmujących 11-letni okres sprawowania rządów w Wielkiej Brytanii pod koniec 1993 r. Jak oznajmił rzecznik wydawnictwa w Londynie Harper Collins zakupiło prawa światowe edycji — z wyjątkiem Japonii — która składać się będzie z dwóch tomów. Tom drugi, którego daty ukazania nie podano, skonfiguruje swoją uwagę na okresie wcześniejszym, przed dojszeniem pani Thatcher do władzy w 1979 r. Nie ujawniono wartości zawartego kontraktu z autorką, ale środki masowego przekazu wymieniają sumę ok. 4,25 mln. dol. (2,5 mln. funtów).



Prywatnie

15-letnia matka na Florydzie

Szpital w Tampa na Florydzie ujawnił, że urodziły się tam czworaczki, których matką była 15-letnia dziewczyna. Poród był przedwczesny i dzieci, ważące od 765 do 963 gramów są w stanie krytycznym. Ojciec liczy 21 lat. Lekarze poinformowali, że nastoletnia matka nie poddawała się kuracji hormonalnej na bezpłodność. Taka kuracja często jest powodem porodów wielokrotnych.

Nie tylko mężczyźni płacą alimenty

Wychodzący w stolicy Mongolii dziennik "Ardyn Erch" ("Prawo Ludowe") podał, że obecnie obowiązek alimentacyjny ciąży na 11.249 Mongolach, w tym na 24 kobietach. Świadczenia te zostały zasądzone na rzecz 17.052 dzieci. Od obowiązku alimentacyjnego uchyla się około 1,5 tys. osób. 1000 z nich oświadczyło, że nie ma stałej pracy i dlatego nie płaci, choć "bardzo by chcieli". "Ardyn Erch" nie mógł poznać stanowiska w tej sprawie 204 osób, które "zapomniały" poinformować odpowiednie władze o miejscu stałego pobytu.

Jak żyją mieszkańcy dużych miast?

Mimo wysokich cen mieszkań w Genewie i Zurychu żyje się lepiej niż np. w Londynie, czy Tokio, gdzie czynsz pożera znaczną część dochodów. Wniosek taki zawiera specjalny dokument — zwiastujący banków szwajcarskich, analizujący warunki życia w 48 dużych miastach świata.

Zywność najdroższa jest w Oslo i Tokio. Tylko nieznacznie ustępują im pod tym względem — Sztokholm i Helsinki. Potem plasują się Genewa i Zurych. Najtańszą żywność nabywają mieszkańcy Bogoty, Kairu i Bombaju.

Najwyższe zarobki z 48 "metropolii" światowych mają mieszkańcy Genewy i Zurychu. Wysokie zarobki w Niemczech i krajach skandynawskich znacznie obniżają wysokie podatki. Jeśli chodzi o zdolność nabywczą pracującej ludności, to — według analizy — przodują Zurych, Genewa i Luksemburg.



Kradzież kolii wartości 3 milionów franków

Diamentową kolie wartości blisko 3,5 miliona franków francuskich skradziono w paryskim sklepie jubilerskim "Bulgari" — poinformowała policja.

Ustalono, że dwaj mężczyźni i kobieta pojawili się w sklepie, udając klientów. Dwie osoby ściągęły na siebie uwagę sprzedawcy, a trzecia otworzyła gablotę z koliami, po czym cała trójka oddaliła się w nieznanym kierunku.

Pewien chemik kanadyjski wynalazł krem na twarz, który świeci w ciemności.

Nowinka natychmiast zainteresowała zarząd kanadyjskich zakładów karnych. Doszedł on do wniosku, że kremem tym powinno się smarować twarze "niepewnych" więźniów, mających skłonność do ułamania się z miejsca odosobnienia. Pozbycie się świeżącego kremu nie jest bowiem prostą sprawą. Można go zetrzeć tylko przy pomocy specjalnego rozpuszczalnika.

Hotel w... więzieniu

Zamknięte od roku więzienie w Saverne we wschodniej Francji zakupione zostało za sumę 1,5 mln. franków na publicznej aukcji przez trzech hotelarzy strasburskich, którzy zamierzają uczynić zeń trzygwiazdkowy hotel z restauracją.

Pragnący zachować anonimowość trzech zaprzyjaźnionych hotelarzy oświadczyli, iż "zakochali się" w tym pięknym budynku z końca ubiegłego stulecia, usytuowanym w centrum liczącego ok. 10 tys. mieszkańców miasteczka. Otwarcie hotelu o wysokim standardzie planowane jest na 1993 r.

Nie dbam o higienę

Z Bogusławem Lindą rozmawia Bogdan Kuncewicz

— Kiedyś ktoś powiedział, że skończyła się moda na Bogusława Lindę, aktora będącego symbolem określonej epoki, który zdobył sukces w filmach o tematyce społecznej...

— Ludzie różne rzeczy mówią. Jedno jest pewne: Nadal mam propozycje!

— Jeden z aktorów niedawno powiedział o panu: "Wspaniały aktor, kiepski reżyser, powinien grać, a nie poza tym. Niepotrzebnie szuka innej możliwości twórczej". Co pan o tym sądzi?

— Kiedy zaczynałem grać w filmie, jeden z naszych wybitnych aktorów powiedział: "Wspaniały aktor teatralny, niepotrzebnie idzie do filmu, powinien jedynie w teatrze grać i jeszcze raz grać". Myślę, że jest to naturalna kolej rzeczy, że ludzie przyzwyczajają się do schematów, do pewnych sposobów patrzenia na innych, na siebie. Szybciej akceptują to, co już jest przetarte i się sprawdziło. Przeważnie dopatrują się niepowodzenia, gdy ktoś, kto się w czymś sprawdził, szuka także innych możliwości realizacji siebie. W swojej obronie mogę powiedzieć, że gdybym nie reżyserował, to nie grałbym tak jak gram. Reżyseria mnie jako aktora dokształca.

— Dodam, że moimi "Szszelami" było wiele osób z Zachodu zainteresowanych, pomimo tych wszystkich naszych niemożliwości, typu brak reklamy. Na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych — Gdynia 90, "Szszel" obok filmu Marczewskiego i Trelińskiego miały publiczność, a żaden inny film nie miał. Niestety, gdy jeszcze nie miałem zmontowanego filmu, nie wiedziałem jak on będzie wyglądał, zadzwoniła do mnie pani z Filmu Polskiego, który jest państwową instytucją i powiedziała, żebym się nie martwił, że zrobiliem zły film i żebym koniecznie przyjechał na spotkania aktorskie do Czechosłowacji. Ona dostała wiadomość, że siedzę i piję, bo zrobiłem zły film i nie chce jechać do Czechosłowacji. Tego typu plotki są u nas częste.

— Powiedział pan, że wiele osób z Zachodu interesowało się "Szszelami". Jednak mówił się, że pana film ma pecha do festiwalu?

— Tak, to prawda. Miałem propozycje na cztery festiwale: Chicago, Sydney, Dunkierka i Turyn. Niestety, nie wyszło to.

— W "Szszelach" jest dużo nienawiści, szczególnie do kobiet. Są tam ninfomanki z baletu lub też bezwzględna, wręcz brutalna Grażyna. Ktoś mógłby odnieść wrażenie, że pan nie lubi kobiet.

— W "Szszelach" nie zięje nienawiścią do kobiet. W tym filmie jest również opowieść o panie lekko obyczajowym, która szuka miłości. Czy szukanie miłości jest brutalne lub podszyte nienawiścią?

— Jeżeli jesteśmy już przy kobietach zapytam, jaką rolę odgrywają one u pana życia?

— Ważną!

— A pana ideał?

— Nie mam takiego ideału. Ideałem jest ta, którą kocham.

— Co pan sądzi o kobietach w zawodzie aktorskim?

— Uważam, że jest to bardzo ciężki zawód, szczególnie dla kobiety.

— Meryl Streep powiedziała: "Kobieta aktorka, to więcej niż kobieta, a mężczyzna aktor, to mniej niż mężczyzna".

— Coś w tym z pewnością jest. Uważam, że zawód aktorski jest męskim zawodem dopiero wtedy, kiedy aktor może sam decydować o swojej drodze twórczej. O tym, co będzie robił, co grał, z kim itp. Do tego momentu jest to specyficzny zawód, który wymaga podobań się reżyserowi, podobania się widzowi — podobania się wszystkim. Zawód aktorski wymaga pewnego narcyzmu.

— Nie sądzi pan, że w teatrze aktor bardziej "niewścieśle" niż w filmie?

— Nie. Jest to sprawa charakteru, sprawa osobistego podejścia do pracy, do życia.

— A jak dba pan o higienę?

— Nie dbam o higienę...

— Czyli eksploatuje się pan do końca. Dlaczego?

— Finanse! Kończąc film muszę zacząć następny, by móc przeżyć z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok.

— Kilkakrotnie prosiłem pana o analizę naszego społeczeństwa. Nigdy nie miał pan o nim dobrego zdania. Dlaczego?

— Uważam, że nasze społeczeństwo jest prowincjonalne i nie poukładane. W momencie, kiedy byliśmy bici, to jego skorupa miała jeszcze kolor szlachetny i zwarty. Ale w momencie, kiedy okazało się, że mamy możliwość różnych wyborów, możliwości układania sobie życia inaczej, zawsze na plan pierwszy wychodziły nasze wszystkie przywary, prowincjonalizm, kompleksy, brak dobrego smaku, chamstwo.

— Kiedyś powiedział pan, że patronat "Solidarności" nad sztuką, nad teatrami niewiele się różni od dawnego mecenatu. Jak to rozumieć?

— "Solidarność" jest tworem bardzo komunistycznym. Była potrzebna w momencie, kiedy trzeba było znaleźć siłę przeciwdziałającą, przeciwko komunizmowi. To było świetne. Ale istnienie czegoś takiego jak "Solidarność" w teatrze, jest dla teatru zabójstwem. Sztuka jest i zawsze była bardzo zhierarchizowana. Niestety, nie może być tak, że w teatrze, w którym jest dwadzieścia osób, "Solidarność" proponuje, że każdy z aktorów będzie grał co miesiąc główną rolę, bo musi być równość. Przecież w niektórych aktorów w ogóle publiczność nie przyjdzie.

— Wiele osób twierdzi, że reżyser nie może być dobrym aktorem, ponieważ zbyt bardzo kontroluje swój sposób interpretacji, nie puszcza się w żywioł. Natomiast aktor nie może być dobrym reżyserem, ponieważ stojąc za kamerą kieruje się pazernością aktorską. Ponoć w tym zawodzie nie popłaca "ciągnięciu kilku srok za ogon jednocześnie".

— Jeżeli pyta pan, kim powinien być aktor, a kim reżyser, to zdecydowanie odpowiadam panu, że nie wiem, bo nie znam się na tym... Co do sprawy "ciągnięcia kilku srok za ogon jednocześnie", uważam, że jeżeli ktoś chce zrobić karierę, to powinien konsekwentnie pracować i skupić się nad jedną dziedziną działalności. Są ludzie, którzy oddają wszystko, byleby tylko zrobić karierę. To jest kwestia podejścia do życia. Mnie nigdy nie zależało na tym by zrobić karierę. Kieruję się ciekawością życia, robię to, co mnie interesuje.

Maryla Rodowicz

Urodziłam się w Zielonej Górze

Polisce, programy telewizyjne. Generalnie jednak — artystyczna posucha. Zamierzam nawet napisać książkę, chociaż nie wiem jeszcze jak i kiedy. Do opisu wspomnień nakłaniają mnie wydawcy.
— Czekamy więc na bestseller. Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiała:
Barbara Kuraszkiewicz-Machniak

— Na wielkim Jeleniogórskim koncercie "Idźcie jesień...nie ma na to rady" Marylę Rodowicz przyjęto entuzjastycznie. Czy entuzjazm udzielił się artystce?

— Myślę, że tak. Wzięłam udział w tym koncercie trochę z ciekawości, trochę dla własnej przyjemności. Zdecydował zestaw nazwisk. Występ w takim towarzystwie to naprawdę duża radość. Impreza bardzo mi się podobała, sądzę, że zostanie powtórzona. Dotychczas brakowało w Polsce koncertów z taką muzyką i takimi tekstami.

— Na Górę Szybowcową przybyło kilka tysięcy ludzi, przeważnie niewątpliwie szesnastolatki. Czy taka publiczność nie budziła obaw?

— Kontakt z tego typu publicznością mam już sprawdzony. Zawsze na koncertach porządkowi proszą mnie bym była mniej spontaniczna. Często podczas występu muszą odpedzać młodzież od sceny. Zresztą w Jeleniej Górze było podobnie. Podczas przerwy usłyszałam prośbę organizatorów o szybkie przeważanie koncertu. Po prostu nie mogli sobie poradzić, ludzie napierali, bezpieczeństwo było zagrożone.

— Bezpieczniej nagrywa się płyty.

— Zapewne. Teraz przygotowałam dwie. Pierwsza, compactowa, ze starymi przebojami, już się ukazała. Druga, z nowymi piosenkami pojawi się w październiku lub listopadzie. Muszę jeszcze dograć parę utworów.

— Zmiany polityczne zmieniły los wielu artystów. Czy w jakimkolwiek stopniu wpłynęły na życie Maryli Rodowicz?

— Zupełnie nie. Odczułam tylko, że zmiany polityczne łączą się z ogólnym krychem gospodarczym i artystycznym. Jest przecież poważny zastój w kulturze, spowodowany brakiem funduszy. W latach siedemdziesiątych było wesoło, pozornie wesoło, bo pozornie ludzie mieli pieniądze. Kwitło więc życie estradowe i w ogóle kulturalne. Teraz nadszedł trudny moment spowodowany właśnie zmianą systemu. W mojej branży jest bardzo krucho.

— Sytuacja ta ma przypuszczalnie jedną zaletę — czas na życie osobiste.

— Zdecydowanie tak. Mniejsza liczba koncertów pozwala w końcu więcej czasu poświęcić rodzinie. Mam troje dzieci, najstarsze ma jedynaściankę, najmłodsze cztery lata. Mój mąż jest spoza branży, inżynier, skromny człowiek. Jesteśmy małżeństwem siedem lat.

— Kiedy przyjedzie pani do Zielonej Góry?

— Z przyjemnością przyjadę. Urodziłam się przecież w Zielonej Górze. Mieszkałam na Bankowej 11. Niestety nie mam tam ani rodziny ani znajomych. Jak mówiłam koncerty są teraz rzadkością. Wpływy z biletołów nie są w stanie pokryć kosztów, w których honoraria stanowią chyba najniższy procent. Myślę jednak, że to się zmieni, wówczas spotkamy się w Zielonej Górze.

— Tradycyjne pytanie — jakie plany na przyszłość?

— Być może pod koniec listopada wyjadę na dziesięć koncertów do USA. Zobaczą jak będzie z wiza. Poza tym jakieś występy w



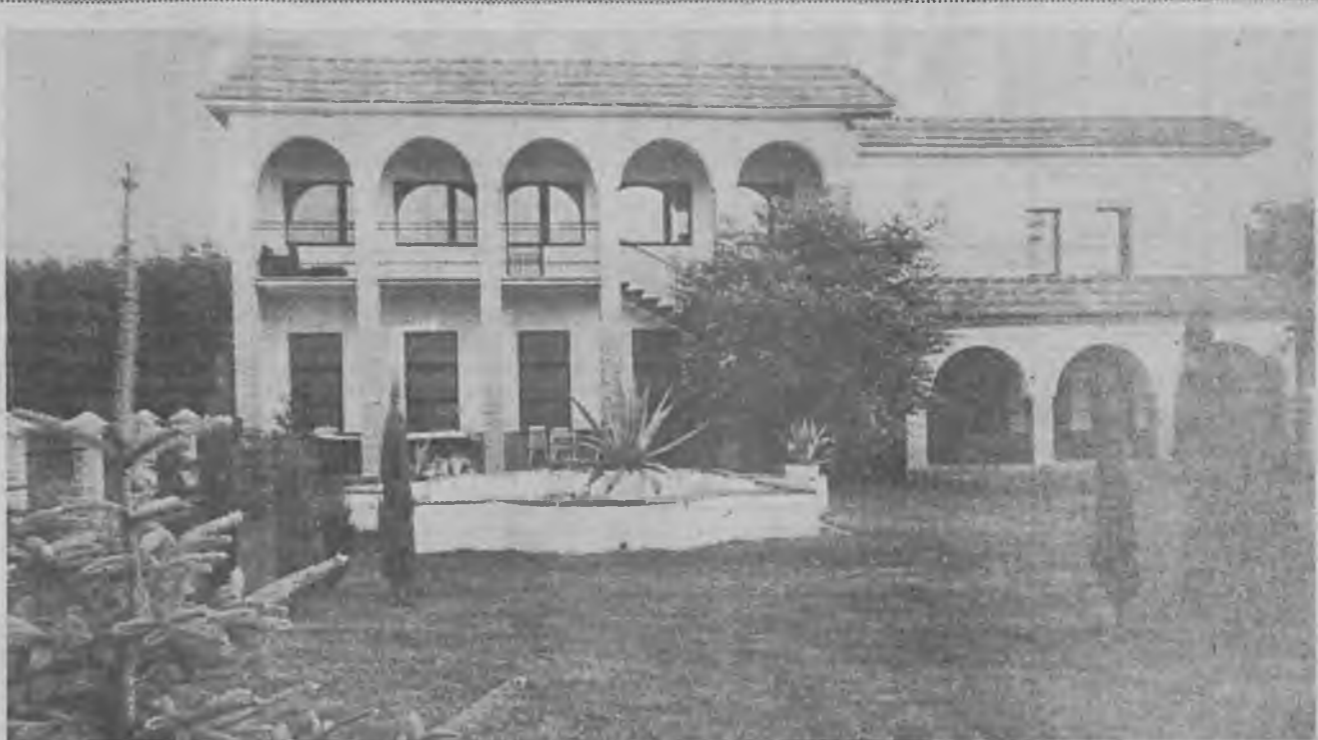
Kto pali?

36% uczniów starszych klas szkół amerykańskich regularnie pali papierosy — stwierdza dokument opracowany na podstawie kompleksowego badania problemu palenia w szkołach kraju. Badaniem objęto 11 tys. uczniów starszych klas ze wszystkich stanów USA.

Okazuje się, że chłopcy sięgają po wyroby tytoniowe częściej niż dziewczęta: 40% wobec 32%. Różnicę tłumaczy się tym, że wśród chłopców wielu jest takich, którzy zużywają tytoń, co rzadko zdarza się wśród uczennic. Jeśli chodzi o same papierosy, to liczba palących jest prawie jednakowa: 33% i 31%.

Z badania wynika, że pali 36% białych i tylko 16% murzyńskich uczniów. Wyjaśnia się to przede wszystkim różnicami w możliwościach materialnych młodych ludzi. W ostatnich 10 latach papierosy w USA podrożały dwukrotnie i nie zawsze są dla wszystkich dostępne. Zdaniem specjalistów, wyniki badania świadczą o tym, że rządowi będzie trudno zrealizować program walki z paleniem, zakładający, że w 2000 r. powinno być nie więcej niż 15% palących wśród młodzieży do 20 lat.

Kto zgadnie? Gdzie znajduje się ten budynek?



Odpowiedzi (tylko na kartkach pocztowych) należy przysyłać na adres redakcji: Zielona Góra ul. Niepodległości 22 z dopiskiem "Kto zgadnie?" w ciągu 2 tygodni od daty ukazania się numeru.

Fot. Marek Woźniak

Gazeta Nowa „Elitarna”



Roger Hollis, szef brytyjskiego wywiadu, którego podjęto przesłanie o współpracy z ZSRR w czasach zimnej wojny, odegrał rolę dla KGB, powiedział czterdziestopięcioletni agent wywiadu, który w latach trzydziestych był szefem wywiadu w Cambridge. W latach czterdziestych w Cambridge. Ochroniarz Hollisa twierdził, że jest to podwójny agent, który nie może być już brodaty. Później Hollis odniósł sukces w wywiadzie brytyjskim, agentów pracujących w jego czasach dla KGB. To było już 40 lat temu, dzielił nie ma to już znaczenie — stwierdził szef wywiadu.



Lucjan Fokszan

Kiedy sam jako dziecko zwracałem się, podobnie jak moi rówieśnicy, do anioła o opiekę, prosiłem go by mi się choć na chwilę pokazał...



Abraham wita wystawców Bożych — aniołów

Rafaël Santi (1483—1520)

Dziecięca wiara przetrwała do młodzieńczych lat, kiedy to stopień krytycyzmu wobec niesprawdzalnych — jak mi się wtedy wydawało — zjawisk nadprzyrodzonych...

kolejarskim mundurze, już nie było, a ten który towarzyszył kierownikowi pociągu, był zupełnie innym kolejarzem...

Ambasadorowie Boga

czyli Boga (w Jego trójpostaciowej "strukturze"). Kim są aniołowie, ilu ich jest, jakie jest ich miejsce w hierarchii niebiańskiej?

Przed wszystkim anielski świat rządzi się własnymi prawami. Aniołowie nie są "błędnymi ognikami" lub niebiańskimi stworzeniami z pięknymi skrzydłami i pochylonymi głowami...

W księżeczce Leslie Millera pt. "Wszystko o aniołach" dowiadujemy się, że Pismo Święte czasami nazywa aniołów gwiazdami (np. szatan "gwiazda poranna")...

archaniolowie, aniołowie, serafowie, cheruby, nadziemskie władze, autorytety, panowania, trony, zwierzchności...

PS. Zainteresowanego Czytelnika odsyłam do fascynującej literatury dotyczącej "angelologii" (pojęcie oznaczające biblijną prawdę o aniołach) "satanologii" (studium o upadłych i dlatego złych aniołach).



Jacek Fedorowicz

O nieuchronności kretyństwa

Do jednego musimy się przyzwyczaić. Lub przynajmniej przestać zdumiewać. A już nie powinno nas truć jako zjawiska, które nagle nas nawiedziło...

i swoich poglądów, lansują identyzmy, ogłaszają je drukiem, z dziecinną radością plotką androny gdy tylko znajdą się w polu widzenia kamery telewizyjnej...



Fot. Marek Woźniak

ściowo skuteczny, ale ta częściowo już wystarczała, aby — prawem kontrastu — dzisiaj wolność objawiła nam się nad-obfitością postaw, zachowań, dążeń, pragnień i ulubień...

bardzo zasłużonych obywateli RP a następnie stwierdził, że wszyscy wybitniejsi agenci jakiejś bliżej nieokreślonej organizacji żydowskiej...

Dotyczy to również wielu nieszczęśliwych osób ciężko dotkniętych przez los najróżniejszych rodzajami bałwanstwa...

Kiedy ogłądałem coś takiego, to zawsze ogarnia mnie zdumienie, podobne do zdumienia, którego doświadczałem, gdy czytałem listy do redakcji...

W pewnym momencie podszedł do mnie silnej budowy młodzieńcze odziewające (jak dziś pamiętam) twarz i powiedział mi, że lepiej abym pojechał do stacji docelowej inną trasą...

Wbrew pozorom uważam jednak, że tak być powinno. Myśle, że tak właśnie jest normalnie. Każdy ma prawo śmiało wnieść w głos stanard swego kretyństwa...

Glupota, którą dziś możemy zaobserwować w polskim życiu publicznym, może nie jest już tak spektakularnie sprężyna z codziennym doświadczeniem milionów ludzi...

Bądźmy na to przygotowani. Pamiętajmy, że w normalnym demokratycznym parlamencie zawsze może się zdarzyć jakaś Ciciolina...

Choć wręczono polskiemu premierowi przez Anglikę — córkę wojennego łącznika rządu polskiego i brytyjskiego — było jakby potwierdzeniem przemian zachodzących wśród Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii...

szkalowano emigrację. Dotyczyło to, choć w różnym stopniu, zarówno emigracji powojennej, jak emigracji z 1968 roku oraz emigracji stanu wojennego...

Poczułem się zobowiązany do złagodzenia gniewu prasa. Wytuhamyłem, że w naszym rozumieniu spotkanie z emigracją jest częścią programu...

zdarzało się, że premier wnosił do tekstów jakieś poprawki, coś dawał, inną rzecz pomijał. Tym razem jednak w ogóle nie wyjął katekcez z wystąpieniem...

sie robi. To błąd z jego strony, choć ja się nie obrażam. Nic mu się złego nie przytrafiło. To był przykład wyrozumiałości Mazowieckiego...

Wszedłem. W saloniku panował półmrok. Na sofie stojącej wprost wejścia leżała pani Małgorzata. Znowu była w szałach. Tym razem jednak wydatnie odsłaniał on jej zgrabne nogi...

Podróż premiera Mazowieckiego

Dzień londyński

Krzysztof Bakalarski

ogromnej mierze do tego, że po kilku miesiącach Ryszard Kaczorowski przybył do Polski przekazując Lechowi Wałęsie insygnia historyczne władzy prezydenckiej...

Prezes dał się wreszcie ubliżyć. Dziennikarze, jak widać traktowani często, niczym piąte koło u wozu, zostali wypuszczeni na spotkanie...

Londynie, gdyby nie to, że premier Mazowiecki w stosunku do innych ludzi kierował się wyrozumiałością i chrześcijańską łagodnością...

tuacji, przy utrzymywaniu jednak kontroli nad wydarzeniami, także tymi dotyczącymi jego osoby. W POSK-u spędziłyśmy trochę więcej niż godzinę...

— Nie, dziękuję. Naprawdę jestem zmęczona. Nałalem sobie whisky z wodą sodową i odszedłem w stronę fotele...

— Bardzo mi obchodzi... — Jak nie taksońka, to pojedziemy autobusem — zawołał Leski widząc odjeżdżający z przystanku autobus...

Nie tylko Rosjanie

Widok Rosjan handlujących i pracujących w inny sposób nasi rodacy z reguły przyjmują z nieskrywaną satysfakcją, choć niejednemu bezrobotnemu odbierają oni przysłowiowy chleb. Jeszcze nie tak dawno nasi jeździłi tysiącami na bazy do Berlina i Wiednia, albo szukali za zachodnią granicą pracy "na czarno" godząc się na stawki, których nie akceptowali tudyłcy. Teraz okazuje się, że w Polsce nie jest najgorzej, że jest ona atrakcyjnym krajem dla przybyszów z Bugu. Zachycają się oni nie tylko pełnymi towarów sklepami, ale również — jak na ich warunki — dobrymi zarobkami ludzi posiadających jakąkolwiek pracę...

Z oficjalnych statystyk wynika, że w tym roku przyjedzie do Polski 3-4 mln obywateli ZSRR oraz 500 tysięcy Rumunów i Bułgarów. Legalnie mogą oni u nas przebywać co najwyżej 90 dni. Nie jest żadną tajemnicą, iż niektórzy przedłużają sobie pobyt w naszym kraju. Iu jednak? — tego nie wie nikt. Wiadomo natomiast, że spora ich część zajmuje się handlem. I to nie tylko na terenach wschodnich naszego kraju. Wystarczy przejść się po bazarach w Gorzowie lub Stubicach, by natknąć się na całe sektory zajęte od dawna przez handlujących Rosjan i Bułgarów. Można tam kupić niemal wszystko: od konserw w tuszonkach, przez wódkę i szampany, zabawki, bieliznę, narzędzia ślusarskie, a na telewizorach skończywszy. Stoiska na "ruskim rynku" są chętnie odwiedzane przez miejscowych. Można tam wszak w miarę tanio zaopatrzyć się w towary potrzebne do życia.

Ktoś obliczył, że na jednorazowym handlowym wyjeździe do Polski Rosjanin zarabia od 150 do 500 dolarów, czyli od 4.500 do 15.000 rubli. To dla nich majątek zwyczajny, iż średnia płaca w ZSRR wynosi około 300 rubli. Dlatego wyjazd do Polski na handel stał się marzeniem setek tysięcy obywateli ZSRR. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz Ministerstwo Finansów podnoszą jednak w związku z tym alarm. Rosjanie wywożą mianowicie w tym roku z naszego kraju co najmniej miliard dolarów, a to musi niekorzystnie odbić się na naszej gospodarce.

Podczas gdy jedni obywatele ZSRR handlują, inni pracują "na czarno". Skala tego zjawiska nie jest oczywiście znana. Głównie dlatego, że w naszym kraju nie ma dotąd wyspecjalizowanych służb zajmujących się ściąganiem pracujących nielegalnie cudzoziemców. Gwoli ścisłości — Polaków także.

Do Polski na sakso

■ Andrzej Włodarczyk

Spodziewać należy się, że po wejściu w życie w ZSRR ustawy emigracyjnej kraj nasz zalać może fala przybyszów z Bugu. Będą chcieli nie tylko handlować, ale podejmować stałą pracę. Wiedzą już dziś o tym nasze wojewódzkie biura pracy, do których zwracają się liczne firmy z wnioskami o umożliwienie im zatrudnienia obywateli radzieckich. Zgodę taką zazwyczaj otrzymują.

W pierwszym półroczu w Polsce pracowało legalnie ponad 1,3 tys. cudzoziemców, w tym 610 obywateli ZSRR. Pozostali to Chińczycy (głównie w restauracjach), Turcy, Niemcy, Szwedzi i Bułgarzy. Tylko część wykonuje ciężką pracę fizyczną. Wśród obokrajowców zatrudnionych w Polsce nie brak wybitnych menedżerów, nauczycieli języków obcych oraz muzyków.

Jak dotąd w województwie gorzowskim pracował legalnie tylko jeden obywatel ZSRR. W okresie od końca stycznia do sierpnia w charakterze palacza zatrudnił go właściciel firmy kurzej w Międzyrzeczu. Ow obywatel ZSRR przyjechał do swej rodziny aż z Tadżykistanu.

Na zatrudnienie obywatela Bułgarii — mistrza kucharskiego zgodę otrzymał niedawno natomiast pewien właściciel firmy gastronomicznej w Stubicach. I kto wie, czy dzięki Bułgarowi serwowanemu narodowe dnia dla kilkuset ziomków handlujących stale na slubickim bazarze ów przedsiębiorczy Polak nie zarobi sporych pieniędzy.

Docierają do nas sygnały, że wielu więcej właścicieli różnych firm zatrudnia nielegalnie cudzoziemców, przeważnie z ZSRR, Bułgarii i Rumunii — przyznaje Kazimierz Błaszczyk, dyrektor Wojewódzkiego Biura Pracy w Gorzowie. — Radziłbym zalegalizować ten stan, gdyż wkrótce przeprowadzone zostaną kontrole i niektórych dotknąć mogą dotkliwe sankcje.

Ustawa o zatrudnieniu stanowi, że polskie zakłady mogą angażować do pracy cudzoziemców bez prawa stałego pobytu w naszym kraju, ale dopiero po uzyskaniu zezwolenia właściwego wojewódzkiego biura pracy. Wniosek o zatrudnienie obokrajowca musi zawierać — prócz jego dokładnych personaliów, stanowiska i czasu pracy — także uzasadnienie, dlaczego firma nie chce lub nie może przyjąć obywatela Polski.

Jak się okazuje, na niektóre stanowiska trudno znaleźć pracowników, choć bezrobocie w naszym kraju wciąż rośnie. Istnieją zawody, zwłaszcza w branży budowlanej, w których Polakowi nie oplaca się pracować. Murarz czy betoniarz albo chociażby niewykwalifikowany pomocnik murarza woli pobierać zasiłek dla bezrobotnych i pracować "na fuchę". Dla obywatela ZSRR nawet 700 tysięcy złotych to duże pieniądze, gdyż ponad 60 dolarów, a więc 1.800 rubli.

Paradoksalna wręcz sytuacja na rynku pracy występuje w przygranicznych Stubicach. Prawie co ósmy dorosły mieszkaniec zarejestrowany jest jako bezrobotny, a tymczasem tylko "Komes" bezskutecznie od miesięcy szuka trzysta ludzi do szycia spodni na eksport. Miejsce w nim kwapią się do tej pracy, gdyż firma oferuje niewiele ponad milion złotych zarobku miesięcznie. Wiele więcej dorobią sobie do zasiłku pracując "na czarno" w Niemczech albo zajmując się nielegalnie handlem. Dyrekcja "Komesu" nie wyklucza więc, że wystąpi o zgodę na zatrudnienie Rosjan, choć byłoby kłopoty z ich zakwaterowaniem.

Coraz więcej gorzowskich firm zatrudnia wysokokwalifikowanych cudzoziemców. Oto pewna hurtownia spod Gorzowa zaangażowała obywatela Litwy, który w swej ojczyźnie zajmie się akwizycją polskich wyrobów. Otrzymał on zgodę na pracę w okresie od października br. do końca kwietnia przyszłego roku.

Z kolei Młodzieżowy Dom Kultury w Gorzowie zaangażował obywatelkę Niemiec, mieszkankę Frankfurtu nad Odrą, do pracy w charakterze nauczyciela języka niemieckiego.

W naszym województwie bardzo trudno o nauczycieli języka niemieckiego — wyjątkiem jest Zbierzyc, dyrektor MDK w Gorzowie. — Ponieważ zapotrzebowanie na kursy języka niemieckiego jest olbrzymie, postanowiliśmy zatrudnić znaną nam od lat i bardzo doświadczoną nauczycielkę z Frankfurtu. Dwa razy w tygodniu przyjeżdża do Gorzowa i prowadzi konwersację wśród osób przygotowujących się do matury z języka niemieckiego oraz na studia. To wielka atrakcja dla gorzowian, gdyż mają do czynienia z autentycznym Niemcem, od którego mogą się bardzo wiele nauczyć.

Nauczycielka z Frankfurtu wcale nie bezrobotna nie postawiła wygórowanych żądań finansowych. Zadowolona była 600 tysięcy złotych miesięcznie, czyli niespełna sto marek. Uczy niemieckiego bardziej z sympatii do gorzowian aniżeli dla pieniędzy, choć języka polskiego nie zna.

Do niedawna pewna spółka z Gorzowa zatrudniała aż sześciu obywateli Niemiec również jako nauczycieli. Prowadzili kursy językowe.

Na zatrudnienie Niemca — i to na stanowisku prezesa — zdecydowała się również polsko-austriacka spółka "Dresper" działająca przy Odlewni Żeliwa Ciągłowego w Drezdenu.

To bardzo dobry specjalista w dziedzinie odlewnictwa, który ma bogate kontakty na Zachodzie — wyjaśniają w spółce. — W naszym kraju nie mogliśmy znaleźć fachowca o podobnych kwalifikacjach. Zakwaterowany został w służbowym mieszkaniu w Drezdenu, korzysta z usług tłumacza, a jego zarobki to tajemnica firmy.

W Wojewódzkim Biurze Pracy w Gorzowie spodziewają się, że coraz więcej przedsiębiorstw zatrudniać będzie obywateli innych krajów. Będą to z reguły specjaliści, jakich nie można znaleźć w naszym kraju oraz ludzie decydujący się na pracę, której nie chcą wykonywać nawet polscy bezrobotni. Podobnie dzieje się z resztą we wszystkich krajach zachodniej Europy, którą tak bardzo pragniemy naśladować.

Stąd też najwyższy czas na formalno-prawne uregulowanie zatrudniania cudzoziemców. Nie chodzi tu tylko o to, że niekontrolowany napływ zagranicznych pracowników może powiększać i tak spore bezrobocie oraz zmagać wynikające stąd niezadowolone społeczeństwo. Niezbędny jest oficjalny system zatrudniania obokrajowców w deficytowych w Polsce zawodach, np. lekarzy, pielęgniarek, salowych, robotników rolnych czy nauczycieli języków obcych.

Wyjdzie się, iż nie trzeba wymyślać nowych rozwiązań. Można ustalić z poszczególnymi państwami — zwłaszcza ZSRR, Bułgarią i Rumunią — roczne limity zatrudnienia określające zasady wynagrodzenia i czas trwania kontraktów. Porozumienie takie Polska zawarła już dawno temu z Niemcami, a zatem posiada pewne doświadczenia w tej dziedzinie. I wreszcie — najwyższy czas powołać służby nadzorujące zatrudnianie przybyszów z Bugu. Wszystko bowiem wskazuje na to, że coraz więcej obywateli rozpadałego się Związku Radzieckiego będzie przyjeżdżał do Polski tylko po to, by podjąć jakąkolwiek pracę...

Harmonijna rodzina - to szczęście...

Z psychologiem Romą Przybylską z Poradni Młodzieżowej w Zielonej Górze rozmawia Alicja Jędrzejczak

— Czy młodzi ludzie chętnie zwracają się o pomoc do psychologa?

— Psycholog bardzo często kojarzy się z badaniem testowym dokonującym pewnej klasyfikacji. Ludzie nie lubią być oceniani; czują się wówczas zagrożeni. Tymczasem współczesna psychologia powinna przede wszystkim pomagać. Diagnoza i ocena to tylko cząstka naszej pracy, bardziej jesteśmy nastawieni na to, by pomagać. Żeby jednak pomóc trzeba zrozumieć, żeby zrozumieć trzeba z człowiekiem nawiązać kontakt oparty na poczuciu bezpieczeństwa, na wzajemnym zaufaniu. W tym celu m.in. tworzymy terapeutyczną grupę młodzieży. Będą w niej młodzi ludzie przeżywający różne wątpliwości, trudności, niepewności. Spotykać się będą cyklicznie aby integrować się i uczyć od siebie nowych zachowań. My jako psychologowie będziemy im w tym pomagać.

— Niewygodne wychowawczo rodziny istnieją i istnieją. Brak kontaktu między członkami rodziny, nieumiejętność rozmowy z dziećmi...

— Zaburzone relacje między rodzicami bardzo negatywnie wpływają na dzieci. Często matka czy ojciec tak bardzo zajęli się swoimi sprawami, że nie mają czasu dla syna lub córki. Młody człowiek zostawiony samemu sobie pokonuje trudności przekraczające czasem jego możliwości. Bywa i tak, że mimo zakłóconej relacji między rodzicami, jedna ze stron utrzymuje kontakt z dzieckiem. Najgorzej jest wówczas, gdy obie strony nie przejawiają zainteresowania.

— Co w takiej sytuacji radzi pani rodzicom?

— Nie mogę zmienić tego, co dzieje się w rodzinie, między jej członkami. Na ogół zastanawiamy się z młodym człowiekiem, który do nas trafia, jak on może sobie radzić w tej sytuacji. Jak ma znaleźć inne źródła oparcia i satysfakcji. Czasem taką osobą bywa babcia. Zdarzyło się, że pomoc okazała druga żona ojca.

— Kłamstwo jest w tej samej mierze elementem rozwoju co i prawda, a zdolność do niego odróżnia człowieka od innych żyjących istot — zauważył jeden z amerykańskich psychologów. Czy rzeczywistość pojawienie się kłamstwa jest poważnym problemem wychowawczym?

— Kłamstwo pojawia się jako mecha-

nizm obronny. Z reguły czemuś służy, coś zastępuje. Przy czym każdy mechanizm obronny załatwia sprawę na teraz. Nie rozwiązuje jednak problemu. Najczęściej młodzi ludzie posługują się kłamstwem, gdy nie czują się pewnie, gdy nie ufają rodzicom, z obawy, że nie znajdą zrozumienia. Zdarza się jednak czasami tak, że kłamstwo spełnia pozytywną rolę.



Fot. Leszek Czarnecki

— Często wygórowane ambicje rodziców co do własnego dziecka bywają źródłem jego stresów.

— Sporo dramatów młodzieży powodują aspiracje i pomysły rodziców na temat kim ma być ich dziecko. Wielu mówi, że mimo nakazów rodziców, nie może się więcej uczyć, że przekracza to kres ich możliwości psycho-fizycznych. Taka nakazowa postawa powoduje odrzucenie wszelkiej wartości, jakie niesie z sobą nauka. Wiadomo, że pojemność poznawcza i zdolność do wysiłku umysłowego człowieka jest ograniczona. Nieprawdą jest, że im więcej dziecko uczy się, tym więcej umie, więcej wie. Człowiek, który ma w głowie encyklopedię — udowodnił to badania — nie zawsze jest samodzielny, niekoniecznie potrafi po-

dejmować trafne decyzje, czy ma zdolność do analizy. Ostrzegaliśmy rodziców przed pchaniem na siłę dzieci do nauki. Jeżeli zależy im na tym, aby dziecko więcej uczyło się, to niech mu w tym pomogą. Np. z małym dzieckiem mogą uczyć się razem.

— Pod pojęciem agresji rozumiemy się przeważnie działania brutalne, negatywne. A przecież życie to walka...

— Introwertów i ekstrawertów. Co pani zdaniem jest lepsze — uzewnętrznianie emocji czy też ich maskowanie?

— Generalnie to dwie tendencje nie są złe. W życiu jednak spotyka się najwięcej ludzi z pogranicza. Tłumienie emocji, maskowanie ich prowadzi do zaburzeń. W naszej kulturze nie bardzo przyjęte jest otwarte wyrażanie uczuć, za mało jesteśmy spontaniczni. Przyczyny tkwią m.in. w wychowaniu. Już małemu dziecku mówi się: "nie śmieję się tak głośno", "dlaczego znowu płaczesz?", "bądź twardy". To powoduje, że w późniejszym okresie człowiek nie potrafi w sposób naturalny okazać tego, co czuje a w konsekwencji budzi się nieufność do ludzi, świata.

— Rodzina, szkoła trenuje młodzież w tzw. wartościowaniu negatywnym. Rządzący uczy się ją zauważania własnych zalet.

— Sześciopięcioletnia skala ocen, potwierdziła, że znacznie częściej nauczyciele stawiali jedynki, niż oceny pozytywne. Bardzo często nasza szkoła udawadnia młodemu człowiekowi czego nie umie, co jest paradoksem. Nie mówiąc już o tym, że obniża motywację do nauki. Tendencje do rozwoju wystąpią wtedy, gdy ktoś będzie się czuł usatysfakcjonowany, zachęcony. Może szkoły społeczne przełamują te niezdrowe mechanizmy.

— Coraz głośniej mówi się, że nasza młodzież zaczyna przedwczesnie życie seksualne.

— Bardzo wczesnie zaczyna życie seksualne ta część młodzieży, która nie ma zaspokojonych potrzeb emocjonalnych w rodzinie. Rozpoczęcie życia seksualnego jest często rezultatem poszukiwania miłości, ciepła, poczucia bezpieczeństwa. Dochodzi wówczas do zbliżenia i z reguły kontakty te dają pozorne spełnienie tych oczekiwań. Myślę, że gdyby rodzice dawali więcej uczucia swoim dzieciom, byli uważni na ich potrzeby, wówczas takich sytuacji byłoby znacznie mniej. Każda rodzina jest czymś niepowtarzalnym. To, co się dzieje między jej członkami jest niezwykle ważne i nigdy nie powinno brakować na kontakt z dzieckiem czasu. W tych trudnych czasach, w jakich żyjemy harmonijna rodzina powinna być czymś najistotniejszym.

— Dziękuję za rozmowę

Stanisław Staszic kończąc swe dzieło "O ziemiórództwie Karpatów" zapewne nie przypuszczał, jak wiele emocji budzić będzie w przyszłości kwestia zagospodarowania opisywanych przez niego terenów. Od czasów badawczych wypraw najwybitniejszego przedstawiciela polskiego Odrodzenia, sukcesywnie gęstniały szeregi podróżników zmierzających na spotkanie z górskim krajobrazem. Druga połowa XIX wieku to okres chaotycznego powstawania różnego rodzaju bud, hoteli i schronisk. Czasy chadzania na szczyty z pochodniami i... kapelą góralską. Wrzaz z młodopolską modą na Tatry nasiliły się nawoływania do uprzęstniania piękna dzikiej przyrody, budowano kolejne schrony i szlaki. Jakby w odpowiedzi pojawiła się idea ochrony tatrzańskiego krajobrazu, sejmowe uchwały zakazały trzebieży zwierząt, powstało Towarzystwo Ochrony Tatr. Wtedy to rozpoczęła się najdłuższa, bo trwająca do dzisiaj, bitwa na Podhalu...

Bitwa o Tatry

■ Tomasz Niewiedział

Topór wojenny między zwolennikami ingerencji w górską przyrodę, a jej przeciwnikami został wykopany na początku XX wieku. Spektakularny czyn postawienia w 1901 roku na szczycie Giewontu piętnastometrowego krzyża podzielił miliońków Tatr na dwie zaciekle walczące się grupy. Jedni uważali, że to znakomite wyzyskujące Zakopanego i doskonały punkt orientacyjny, drudzy twierdzili, że szpica jest niebezpieczny poddas burzy. Spory trwały jeszcze przez długie lata, a stosunek do dwóch ton żelaza tkwiących tysięcy metrów nad Zakopanem zwykle określał przynależność do jednej bądź drugiej z walczących stron.

Początkowo "ochroniarze" działali w głębokiej defensywie, ich skromne siły nie były w stanie przeciwstawić się zwyczajom uatrakcyjniania wyściek strzałami z móżdżerzy, manii wmurowywania tablic pamiątkowych i wznoszenia krzyży. Kiedy jednak w sejmie galicyjskim przedstawiono propozycję budowy kolei zębatej z Zakopanego na Świnicką Przełęcz, Towarzystwo Ochrony Tatr postanowiło wytoczyć swe wale armaty i ruszyć do kontrataku. "Szalony" projekt zyskał sobie dużą popularność i co gorsza popierała go część członków Towarzystwa Tatrzańskiego. Pewnie na nic zdałyby się protesty "ochroniarzy", gdyby nie fiasko pomysłu z powodu braku kredytów. Idea budowy kolei zębatej jeszcze kilkakrotnie wracała w interpretacjach żądnych sławy inżynierów. W planach były linie żelazne na Krzyżne i Czerwone Wierchy. Sekcje ochrony dzielnie ścierały się ze zwolennikami kolejnych projektów zaprawiając się w walce i obrastając w siłę.

Ciężkie, regulane boje przyszło toczyć "ochroniarzom" w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. "Genialni projektanci" wietrzyli znakomite interesy co rusz zaskakiwali bojowników o spokój Tatr przerażającymi wizjami. Do najbardziej niebezpiecznych pomysłów należała idea budowania gigantycznej elektrowni w Dolinie Roztoki. Projekt zainteresował władze Rzeczypospolitej bowiem, jak zapewniał twórca, realizacja pozwoliłaby młodej Republice "stać na nogi". Wysiłek propagandowy Sekcji Ochrony Tatr spowodował przerwanie zaawansowanych prac pomiarowych i ocalił niepowtarzalny urok Doliny Pięciu Stawów. Nie mniejszy ciężar gatunkowy miał inny pomysł z tego okresu. Projekt przewidywał przedłużenie szosy z Morskiego Oka z boczem Miedzianego (żeby był widok na staw — uzasadniał autor) i poprowadzenie przez Wrota Chałubińskiego do Doliny Koprojowej po stronie słowackiej. O absurdalności i szaleństwie tego projektu przekonać może się każdy kto stanie wśród piargów zaisczonej Doliny z Młnchem i skieruje wzrok na skalną szczybę przełęczy zwanej Wrotami Chałubińskiego. Aż trudno w to uwierzyć, ale projekt zyskał sobie zwolenników — "ochroniarze" znowu musieli przelać szermierzka na argumenty.

Lata dwudzieste i początek lat trzydziestych to pasmo sukcesów idei ochrony Tatr. Skutecznie torpedowane były próby ingerencji w skalny świat. Działło się tak do roku 1935...

Cios był nieoczekiwany, projekt budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch zyskał gorące poparcie Ministerstwa Komunikacji, emocjonowały się pomysłem poważne kręgi społeczeństwa. Wściekłe ataki miliońków przyrody zdążyły na nic. W 1936 roku, po siedmiu miesiącach, budowę kolejki ukończono i "zamacz" na Tatry stał się faktem. Najwytrwalsi działacze ruchu na rzecz nieskażonej górskiej przyrody

jeszcze długo, nie mogąc przelknąć gorzkiej pigułki, rzucali gromy na lamach prasy zupełnie nie zauważając pozytywnych stron linowej inwestycji.

Zwolennicy masowego ruchu turystycznego kuli żelazo poki było gorące. W 1937 roku zbudowano słynną "ceprostradę" z Morskiego Oka na Szpiglasową Przełęcz. Ponownie czynną rolę oredownika przedsięwzięcia odegrało Ministerstwo Komunikacji. Zakopane dla ówczesnego ministra Bobkowskiego to głównie "arty, dancing, brydz" nic dziwnego więc, że bez skrupułów popierał on inwestycje godzące w tatrzańską przyrodę. "Ceprostrada" — kamienny chodnik o szerokości dwóch metrów regularnymi zakosami skutecznie zeszpecił stoki Miedzianego i do dzisiaj stanowi wątpliwą atrakcję dla turystów. Równie szpeczący walorami charakterystyczne się wybudowany w 1938 roku hotel na polanie Kalatówki. Zupełnie nie harmonizuje on z otoczeniem będąc świadectwem jeszcze

wolowano do masowych wdrówek. W corocznym "Rajdzie Lenina" tatrzańskie ścieżki przemierzały tysiące robotników, górników i hutników, którzy wpadli w "łapanek" organizowanych w macierzystych zakładach pracy. Do dzisiejszego dnia w górach pozostały ślady po okresie przewalania się tabunów ludzi nie wiedzących gdzie chodzą i po co.

Z czasem idea masowości upadła, władza przestała interesować się turystyką, dyrekcja TPN zaczęła coraz częściej występować w roli suzerena. Jeszcze kilkakrotnie usiłowało zagrozić przyrodzie Tatr. Ustupając fanom "białego szaleństwa" zbudowano kilka wyciągów, jednak wszelkie poważniejsze projekty "wypoczynkowo-rozrywkowe" nie miały szans na realizację. Jednym z najbardziej kontrowersyjnych pomysłów był projekt reprezentacyjnego szlaku mający uczynić z Zakopanego zimowe centrum środkowej Europy. Plan przewidywał przebieg tunelu pod Krokwią i puszczenie



Fot. Marek Woźniak

jednej przedwojennej porażki Sekcji Ochrony Tatr.

Mimo niepowodzeń w lokalnych bitwach miłośnicy przyrody prowadzili działania mające przynieść zwycięstwo w wojnie. W latach trzydziestych nastąpił znaczący postęp na drodze do powstania strefy administracyjnie chronionego krajobrazu. Kilka lat intensywnych wysiłków, przewycięzania partykularnych interesów zaowocowało w 1939 roku utworzeniem "Parku Przyrody w Tatrach". Był to znaczący sukces i oznaczałby niechybnie zwycięstwo w bitwie na Podhalu, gdyby nie wybuch wojny... światowej.

Wydało się, że wraz z powstaniem w 1954 roku "Tatrzańskiego Parku Narodowego" nastaną wreszcie czasy spokoju dla tatrzańskiej przyrody. Stało się jednak inaczej. Władza Ludowa postanowiła w procesie ugruntowywania ideologii posłużyć się także turystyką. Modyfikując społeczeństwo na-

nim kolei i szosy dojazdowej do Doliny Goryczkowej.

W ostatnich latach dyrekcja TPN dąży do ograniczenia ruchu turystycznego na terenie Tatr. Aktualnie administracja Parku walczy o przejęcie po PKP kolei na Kasprowy Wierch. Urzędnicy Gminy Tatrzańskiej obawiają się, że w przypadku zwycięstwa TPN-u w przetargu dojdzie w krótkim czasie do likwidacji kolejki. Szeregowi turyści coraz bardziej bulwersuje sukcesywne zamykanie szlaków, a także projekty wprowadzenia opłat za wstęp na teren Parku. Takie działania nie mogą budzić aplauzu turystów — miliońków Tatr będących dotychczas gorącymi zwolennikami ochrony przyrody i najwinniejszymi sojusznikami idei Parku Narodowego. Oby za sprawą coraz częściej kosztowne postawy administracji TPN nie doszło do kolejnej "bitwy o Tatry", której ofiarą może być tylko przyroda.

pamiętnik SYBIRAKA

SYBAR

Piotr Miechowicz

Pierwszych, bardzo trudnych miesięcy nie wytrzymały organizmy rodziców...

Niezwykle wrocie nastawienie sowieckich władz do nas miało się wkrótce zmienić...

Amerikanie doskonale byli poinformowani, jaki cierpimy głód. Stalin przyrzekł, że nie będzie przeszkadzał w dostawie żywności...

Być może, ani krajowi, ani zagraniczni badacze tych czasów, nie zdają sobie w pełni sprawy, że to właśnie umowa naszego premiera z władzą Kremia, uratowała nas Polaków...

Cała nasza dziecięca trójka, mimo nadszerej wprost wysiłków mamy — to właściwie tylko szkielety, jakie czasem ogląda się dziś w niektórych krajach Afryki.

Codziennie z dziecięcych zabaw wracaliśmy ze spuszczonej spodniami i z wiszącymi kiszkami stołcowymi, wystającymi z odbytu, najczęściej zbrudzonymi piaskiem...

W międzyczasie osadzony w więzieniu dziadek, ten któremu trzeba było patrzeć jak położono ma wasy, że nie wytrzymał trudów syberskiego żywota...

Agonia, była widoczna gołym okiem. Ale Bóg nad nami czuwał.

Mamę z pracy w cegielni, zaangażowaną na pomoc w żywnościowym magazynie. Nie muszę dodawać, że to radykalnie polepszyło naszą sytuację...

Okres prosperity był jednak krótki. Zerwanie z premedytacją przez Stalina stosunków z rządem Sikorskiego...

nia opalu "powierzono" dzieciom. Słzą więc nasza trójka z niewielkimi torbami. Dwoje stało na czatach, pilnując aby nie widział zaboru węgla...

Najczęściej się udawało. Ale nie zawsze. Bywało i tak, że złapany mać, dostawał klapsa i większą lub mniejszą reprimendę...

Jednemu ze strażników udało się pojąć mać mać siostrę. Biedna nie zdołała uciec, a strażnik był surowy (pewnie partijny)...

My byliśmy poinstruowani, aby w razie wypadku nie ujawniać nazwiska. Na jego więc pytanie o nazwisko, siostra milczała...

Tymczasem starszy z wujów, już teraz osiemnastoletni, został wcielony do wojska i pod dowództwem generała Andersa, przeszedł cały szlak bojowy tej armii...

Gdy tylko stało się możliwe, był kilkakrotnie w gościnie u nas w Polsce. Młodszy jego brat, rok później, również został wcielony do wojska...

Zanim trafił do wojska, ten ostatni pracował w piekarni. To było dla nas zrzucenie losu. Zapasy z amerykańskich magazynów się skończyły...

Wypiekany przez wujka chleb, był znacznie lepszego gatunku, aniżeli ten otrzymywany na kartki. Wyniesienie go z piekarni groziło w wypadku złapania...

W międzyczasie osadzony w więzieniu dziadek, ten któremu trzeba było patrzeć jak położono ma wasy...

Agonia, była widoczna gołym okiem. Ale Bóg nad nami czuwał.

Mamę z pracy w cegielni, zaangażowaną na pomoc w żywnościowym magazynie. Nie muszę dodawać, że to radykalnie polepszyło naszą sytuację...

Okres prosperity był jednak krótki. Zerwanie z premedytacją przez Stalina stosunków z rządem Sikorskiego...

Władysław Łazuka. Mieszka w Choszczynie, na północnych krańcach województwa gorzowskiego. Ma 45 lat, jest absolwentem Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie...

Jednym z powodów, dla których nie podał nazwiska, jest dramatyczne zdarzenie człowieka, który zawarł przymierze z naturą...

Tego dnia wróciliśmy bez węgla. W naszym baracznym pokoju było zimno, a siostra przez szereg nocy nie mogła spać...

Język mój nie był w stanie opisać, jak bardzo było zimno. W naszym baracznym pokoju było zimno...

W międzyczasie osadzony w więzieniu dziadek, ten któremu trzeba było patrzeć jak położono ma wasy...

Agonia, była widoczna gołym okiem. Ale Bóg nad nami czuwał.

Mamę z pracy w cegielni, zaangażowaną na pomoc w żywnościowym magazynie. Nie muszę dodawać, że to radykalnie polepszyło naszą sytuację...

Okres prosperity był jednak krótki. Zerwanie z premedytacją przez Stalina stosunków z rządem Sikorskiego...

Mój alfabet

ZENON ŁUKASZEWICZ

Władysław Łazuka

Mieszka w Choszczynie, na północnych krańcach województwa gorzowskiego. Ma 45 lat, jest absolwentem Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie...

Jednym z powodów, dla których nie podał nazwiska, jest dramatyczne zdarzenie człowieka, który zawarł przymierze z naturą...

Tego dnia wróciliśmy bez węgla. W naszym baracznym pokoju było zimno, a siostra przez szereg nocy nie mogła spać...

Język mój nie był w stanie opisać, jak bardzo było zimno. W naszym baracznym pokoju było zimno...

W międzyczasie osadzony w więzieniu dziadek, ten któremu trzeba było patrzeć jak położono ma wasy...

Agonia, była widoczna gołym okiem. Ale Bóg nad nami czuwał.

Mamę z pracy w cegielni, zaangażowaną na pomoc w żywnościowym magazynie. Nie muszę dodawać, że to radykalnie polepszyło naszą sytuację...

Okres prosperity był jednak krótki. Zerwanie z premedytacją przez Stalina stosunków z rządem Sikorskiego...

z mógł mnie odesłać do diabła z pewnego powodu, o którym wspomnę później.

Jest synem ziemi kujawskiej, podobnie jak Zdzisław Morawski, i już w 1936 roku w "Dzienniku Kujawskim", gdzie terminował w dziennikarstwie, zadebiutował...

Już na emeryturze, Malicki rozpoczął wielką pracę nad epicką powieścią historyczną, ale wkrótce potem jakby zniechęcił się...

Dość swych tekstów zebrał w wydanej kilkanaście lat temu książce pt. "Na peryferiach historii"...

Ten pracowity, ualeontowany, ambitny i skromny człowiek godzinami opowiadał nam w redakcji, nieraz przy butelce koniaku...

Już wkrótce w naszym wydawnictwie, pod patronatem Zarządu Głównego SZSP, w serii "Pokołeni, które wstępują"...

W "Nadodrzu" debiutował wierszem w 1976 roku, następnie pisał recenzje i drukował reportaże...

Udawalo mu się dostawać na łamy "Nadodrza" tylko wtedy, gdy zapewniali redaktor naczelny, że zaprezentuje go jako poetę na antenie...

dawali je potem w Polsce za godziwe pieniądze i nikt nie zgłaszał pretensji. Heniek ma na swoim koncie nawet cztery wózki dziecięce...

Tego fiata 126p, stojącego od dziesięciu miesięcy na peryferiach Berlina, Heniek wytopił już dawno. Powiedział o tym kumpłowi...

Gdy fiat i dokumenty były gotowe, pożyczyl od Edka tablice rejestracyjne, te stare, autentyczne wyrzucił do kosza...

Podchodziło kilku klientów, oglądali, zadowolony, że zaprezentuje go jako poetę na antenie...

Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej. Gdy do Zielonej Góry dotarł telegram o podejrzanym dowodzie rejestracyjnym...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

Jerzy Piotr Majchrzak

Poznański jest bliżej w okresie wydawania "Nadodrza". Przynosił nam szkice i eseje historyczne, pisane piękną polszczyzną...

Przez cały czas powrotnej podróży, rzewnie płakała. My ją pocieszaaliśmy jak mogliśmy...

Tego dnia wróciliśmy bez węgla. W naszym baracznym pokoju było zimno, a siostra przez szereg nocy nie mogła spać...

Język mój nie był w stanie opisać, jak bardzo było zimno. W naszym baracznym pokoju było zimno...

W międzyczasie osadzony w więzieniu dziadek, ten któremu trzeba było patrzeć jak położono ma wasy...

Agonia, była widoczna gołym okiem. Ale Bóg nad nami czuwał.

Mamę z pracy w cegielni, zaangażowaną na pomoc w żywnościowym magazynie. Nie muszę dodawać, że to radykalnie polepszyło naszą sytuację...

Okres prosperity był jednak krótki. Zerwanie z premedytacją przez Stalina stosunków z rządem Sikorskiego...

Czesław Markiewicz



Rys. Dorota Komar-Zmysłony

Urodzony w Zielonej Górze w 1954 roku, studiował na WSP ale studia przerwał z powodu awersji do metodyka prof. W. Pasterniaka...

Jest krytyką literacką, jak na razie jednak, z miernymi efektami wydawniczymi. Zbiorek wierszy pt. "Modlitwa oszukanego"...

W "Nadodrzu" debiutował wierszem w 1976 roku, następnie pisał recenzje i drukował reportaże...

Udawalo mu się dostawać na łamy "Nadodrza" tylko wtedy, gdy zapewniali redaktor naczelny, że zaprezentuje go jako poetę na antenie...

dawali je potem w Polsce za godziwe pieniądze i nikt nie zgłaszał pretensji. Heniek ma na swoim koncie nawet cztery wózki dziecięce...

Tego fiata 126p, stojącego od dziesięciu miesięcy na peryferiach Berlina, Heniek wytopił już dawno. Powiedział o tym kumpłowi...

Gdy fiat i dokumenty były gotowe, pożyczyl od Edka tablice rejestracyjne, te stare, autentyczne wyrzucił do kosza...

Podchodziło kilku klientów, oglądali, zadowolony, że zaprezentuje go jako poetę na antenie...

Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej. Gdy do Zielonej Góry dotarł telegram o podejrzanym dowodzie rejestracyjnym...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

W domu, w Zielonej Górze... Coś nie pasowało policji. Nie tylko lubińskiej...

wstęp do JOGI

(odcinek 9)

17. Paschimottanasana: Usiądź z głową, szyją i tułowiem wyprostowanym, nogi razem, wyciągnięte do przodu.

Wdech, wznosimy ramiona nad głowę, napinamy je do góry i uwyplikamy klatkę piersiową. Wydech, plecy proste, głowa pomiędzy ramionami, wykonujemy skłon w przód...

20. Relax — 1 minuta na brzuchu Skręcamy głowę w jedną stronę, leżymy płasko, spokojnie oddychamy. Dłonie wierzchem do góry.

21. Katikasana: Siedząc na podłodze, głowa, szyja i tułów proste, nogi proste, wyciągnięte do przodu. Wdech — unosimy biodra, palce rąk oparte na podłodze, palcami do tyłu.

22. Relax — 1 minuta na brzuchu Skręcamy głowę w jedną stronę, leżymy płasko, spokojnie oddychamy. Dłonie wierzchem do góry.

23. Relax — 1 minuta na brzuchu Skręcamy głowę w jedną stronę, leżymy płasko, spokojnie oddychamy. Dłonie wierzchem do góry.

24. Relax — 1 minuta na brzuchu Skręcamy głowę w jedną stronę, leżymy płasko, spokojnie oddychamy. Dłonie wierzchem do góry.

25. Relax — 1 minuta na brzuchu Skręcamy głowę w jedną stronę, leżymy płasko, spokojnie oddychamy. Dłonie wierzchem do góry.

26. Relax — 1 minuta na brzuchu Skręcamy głowę w jedną stronę, leżymy płasko, spokojnie oddychamy. Dłonie wierzchem do góry.

27. Relax — 1 minuta na brzuchu Skręcamy głowę w jedną stronę, leżymy płasko, spokojnie oddychamy. Dłonie wierzchem do góry.

28. Relax — 1 minuta na brzuchu Skręcamy głowę w jedną stronę, leżymy płasko, spokojnie oddychamy. Dłonie wierzchem do góry.

29. Relax — 1 minuta na brzuchu Skręcamy głowę w jedną stronę, leżymy płasko, spokojnie oddychamy. Dłonie wierzchem do góry.

30. Relax — 1 minuta na brzuchu Skręcamy głowę w jedną stronę, leżymy płasko, spokojnie oddychamy. Dłonie wierzchem do góry.

31. Relax — 1 minuta na brzuchu Skręcamy głowę w jedną stronę, leżymy płasko, spokojnie oddychamy. Dłonie wierzchem do góry.

32. Relax — 1 minuta na brzuchu Skręcamy głowę w jedną stronę, leżymy płasko, spokojnie oddychamy. Dłonie wierzchem do góry.

33. Relax — 1 minuta na brzuchu Skręcamy głowę w jedną stronę, leżymy płasko, spokojnie oddychamy. Dłonie wierzchem do góry.

blżej słowa

(ciąg dalszy nastąpi)

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA

(ciąg dalszy nastąpi)

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Wąż gordyjski. "Dlaczego kwestionuje pani poprawność zdania "Trzeba rozwiązać wreszcie ten wąż gordyjski"..."

Autobus do... Chin?



Fot. Krzysztof Mezyński

Ratują zabytki

Rzadko się zdarza, aby w okresie gdy na wszystko brakuje pieniędzy, próbowano ratować zabytki i do tego w typowo rolniczej gminie. W podgłogowskiej gminie Żukowice znajdują się zabytkowe pałace i budowle sakralne, często nadgrzyzione zębem czasu. W wielu wsiach powiedzenie „lepiej późno niż wcale”, realizowane jest z różnym skutkiem. Ratowaniem dziedzictwa kulturowego zajmują się mieszkańcy, którzy w prawie każdej miejscowości powołali społeczne komitety ochrony zabytków.

Fot. Marek Woźniak



Pałac w Czarnej



Niszczący pałac w Glinicy



Pałac w Szczepowie użytkowany przez miejscowy zakład rolny PGR



Wjazd do pałacu w Szczepowie z herbem hrabiów von Szlabendorffów



Pałac w Czarnej został wyremontowany na przełomie lat 60-tych i 70-tych, przy wydatnej pomocy Huty Miedzi „Głogów”. Do czasu odbudowy Zamku Książąt Piastowskich w Głogowie znajdowało się w nim muzeum. Po „wyprowadzeniu” placówki do miasta, pałac stoi pusty i czeka na nowego właściciela. Zabytek wyceniono na 10 mld zł, natomiast przypałacowy park na 12 mln zł, zdając sobie sprawę, że jego utrzymanie pochłonie kolejne miliony. Jak na razie, trudno znaleźć chętnego do wydzierżawienia.

Chyba już nic nie uratuje pałacu w Glinicy. Położony na terenie miejscowego zakładu PGR, zarasta chwastami i drzewami. Jego remont kosztowałby wiele miliardów złotych. Żyją jeszcze mieszkańcy pamiętający pierwsze lata po wojnie, gdy zabytkowy pałac niemieckich właścicieli wsi zachwycał oczy. W miarę upływu czasu obiekt był dewastowany i jego stan jest opłakany.

Nowego gospodarza, czyli PGR nie było stać na „zabezpieczenie” pałacu przed zniszczeniem. Na dodatek w poprzednim ustroju PRL, władze nie interesowały się losem pozostałości po dawnych właścicielach, uważając, że szkoda na to pieniędzy.

Jednym z nielicznych przykładów pozytywnych, gdy PGR zajęło się remontem i użytkowaniem miejscowego pałacu i parku, jest Szczepów. Zespół dworski hrabiów von Szlabendorffów został wzniesiony na przełomie XVI/XVII w., a następnie przebudowany na przełomie XVIII/XIX w.

Położony za pałacem przepiękny park, obecnie nieco zaniedbany, w którym rosną niespotykane gdzie indziej gatunki drzew, powstał w latach 1840-1850. Przed wjazdem do pałacu widnieje herb rodowy von Szlabendorffów.

Obiekt administruje miejscowy zakład rolny. Znajdują się w nim pomieszczenia biurowe, filia gminnej biblioteki publicznej i stołówka. Aktualnie trwa adaptacja kilku sal na parterze z przeznaczeniem na kawiarnię.

Jeszcze niedawno częstymi gośćmi w Szczepowie byli uczestnicy kursów, a w czasie wakacji dzieci na koloniach letnich, szkoląc się i wypoczywając w przestronnych komnatkach. Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się organizowane w pałacu bale sylwestrowe i spotkania towarzyskie.

Utrzymanie pałacu i parku kosztuje. W obecnej sytuacji, w jakiej znajduje się PGR i całe polskie rolnictwo, jest to coraz trudniejsze. Jeżeli znalazłby się nowy dzierżawca, mógłby objąć zabytek w dobrym stanie. Poszukiwania chętnego trwają.

Innym ciekawym zabytkiem jest kaplica rodowa von Szlabendorffów, pod którą znajdowały się grobowce dawnych właścicieli Szczepowa, niestety zniszczone przez „wandalów”.

We wsi powołano społeczny komitet ochrony zabytków sakralnych, który postanowił zająć się odnowieniem i przystosowaniem kaplicy do celów religijnych i pogrzebowych.

Przyczynkiem do tego stał się fakt, że w Szczepowie nie ma domu pogrzebowego i są problemy z wyprowadzaniem zwłok zmarłych z nieprzystosowanych do tego celu domów mieszkalnych.

Ponieważ koszty remontu są bardzo wysokie, komitet zwrócił się do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Legnicy z prośbą o dofinansowanie. Jak na razie, skończyło się na obietnicach. Od księdza proboszcza z Żukowice otrzymano błachę na pokrycie dachu oraz zwieziono cegły z rozbieranych domów. Postawione kilka lat temu rusztowania, są w opłakanym stanie. Typowa wieś pegeerowska do jakich zalicza się Szczepów, jeżeli nie otrzyma pomocy, nie udźwignie „ciążę” odnowienia kaplicy.

Liczone po cichu na odwiedzających Szczepów potomków właścicieli wsi, hrabiów von Szlabendorffów, którzy po zwiedzeniu rodzinnych włości wyjeżdżali, nie podejmując rozmów na temat wspólnego utrzymania zabytków.

Być może, na co liczy komitet, zainteresują się i wesprą finansowo remont zabytkowej kaplicy byli głogowianie i mieszkańcy przedwojennego Szczepowa, którzy w październiku 1991 r. przyjadą z Niemiec na zlot do Głogowa.

Ratowanie zabytkowych budowli świątecznych i sakralnych stało się „obsesją” w gminie Żukowice. Jednym ze „sprawców” tego jest wójt Tadeusz Winiarski.

Pomimo, że wydawać by się mogło, iż degradacja środowiska w wyniku działania pobliskiej huty powinna być hamulcem, jest całkiem odrotnie. Mieszkańcy wsi myślą o przyszłości i przeszłości. Przykłady ratowania zabytków tzw. ponemieckich można „znaleźć” nie tylko w Czarnej, czy Szczepowie, lecz także w Dobrzejowicach, Brzegu Głogowskim, Żukowicach, Kamionie, Kłodzie i innych wsiach. Bardzo często to działania wspiera finansowo i sprzętowo Huta Miedzi „Głogów”.

— Jesteś młodym człowiekiem, a jednocześnie za tobą „wyczerpująca” edukacja zawodowa. Jak ci się to udało?

— Nie kończyłem tych wszystkich szkół, które widnieją w moim folderze. Studiowałem „Dramat-Teatr-Media” u profesora Andrzeja Wirtha na Uniwersytecie w Giesen tylko do tzw. małego dyplomu. Również moje staże w „Teatrze na Tagance” w Moskwie, Teatrze Żydowskim w Warszawie oraz w Wyższej Szkole Teatralnej w Lipsku trwały po kilka miesięcy. Pełne studia skończyłem w Studio Wokalno-Aktorskim przy Teatrze Muzycznym w Gdyni.

— Co to znaczy „Dramat-Teatr-Media”?

— Andrzej Wirth, znany polski teatrolog, pracował w Stanach Zjednoczonych, wymyślił nowy rodzaj studiów teatrologicznych, które nazywał teatrologią praktyczną. Studenci oprócz teatru, mediów zajmowali się psychologią, filologią, filozofią, nawet organizacją pracy teatru.

— Dotarłeś do Gdyni przez Glesien, Moskwę, Lipsk, Warszawę, a skąd pochodzisz?

— Urodziłem się i wychowałem w Düsseldorfie. Ze strony matki jestem Żydem. Ochołdo to rodowe nazwisko matki.

— Skoro wychowałeś się w Düsseldorfie jak wyjaśnić, mimo pochodzenia, tak głębokie zainteresowanie kulturą żydowską i praktyczną znajomość jidysz?

— W domu nie mówiono jidysz. Nie byłem też wychowywany w kulturze żydowskiej. Swoich korzeni zacząłem szukać tutaj, w Polsce. W czasie stażu w Teatrze Żydowskim, od tego momentu zacząłem się szczególnie interesować piosenkami i muzyką żydowską. Tak więc moje zainteresowanie tym obszarem kultury narodziło się w Warszawie.



Fot. Marek Woźniak

CHANSONS YIDDISH

Z Andre Hubnerem-Ochodlo, gościem sceny „Atelier” rozmawia Sławomir Gowin

— Jak w ogóle trafiłeś do Polski, do Gdyni?

— Toczyły przypadki. Ktoś przedstawił mnie profesorowi Bardiniemu, który zaproponował mi studia w Gdyni. Pojechałem, rozpocząłem studia, otrzymałem w Sopocie własny teatr „Atelier”, realizowaliśmy tam spektakle wraz z kolegami z roku... Po uzyskaniu dyplomów stworzyliśmy profesjonalną grupę, która kontynuuje pracę rozpoczętą kilka lat temu.

— Czy jest to teatr żydowski?

— Jak na razie tylko pierwsza nasza sztuka była żydowska. Dużo uwagi poświęcamy literaturze niemieckojęzycznej, staramy się sięgać po teksty, które nas po prostu zainteresowały lub które są jeszcze nieznane w Polsce. Budynek teatru sopockiego, który do dziś należał do Teatru Wybrzeże prawdopodobnie będzie oddany w nasze ręce. Wymaga to jednak jeszcze pokonania wielu barier...

— Odejdźmy na moment od „wysokiej” kultury; w Polsce dużo uwagi poświęca się tzw. antysemityzmowi, jak to wygląda z twojego punktu widzenia — młodego człowieka, wychowanego w Niemczech, kraju obciążonym historycznym piętnem „realnego antysemityzmu”, wychowanego jednak w Niemczech leżących w Europie końca XX wieku?

— Jeżeli chodzi o Niemcy, to ośmielię się powiedzieć, że jest to w tej chwili najmniej antysemitki kraj w Europie. Związka z generacją urodzona po wojnie jest zdecydowanie antynacjonalistyczna i to nie tylko w wobec Żydów, ale wobec każdego innego narodu. Pewnego rodzaju ni to patriotyzm, ni to nacjonalizm wśród moich rówieśników w Niemczech w ogóle nie istnieje — ja nawet nie wiem jak nasz symbol państwowy naprawdę wygląda. W Polsce ludzie zastanawiają się nad tym czy orzeł ma być ukoronowany, czy też nie. Tak zwany Polski antysemityzm niewątpliwie istnieje — jest to jednak rodzaj pewnej magii narodowej. Jako zjawisko świadome, sprzeciwiane, jest na pewno wyolbrzymiany. Podsycają go oficjalne wypowiedzi np. kardynała Glempa, ale rzeczywiste źródła są dużo prostsze, powiedziałbym „tradycyjne” — naród żydowski zawsze służył za kozła ofiarnego w różnych sytuacjach kryzysowych. Teraz w Polsce jest sytuacja kryzysowa, tak więc łatwo zostać „magicznym” Żydem.

— Na płaszczyźnie narodowej wciąż spotykamy się z nęchłą wobec Żydów, choć często jest to nudna „gra towarzyska”, natomiast w sferze kultury często można się zetknąć ze swoistym filozoficznym, inaczej mówiąc modą na żydostwo...

— Trudno się dziwić. Wiele szlagerów żydowskich ciągle żyje w naszym uchu — nigdy nie wiadomo, kiedy coś żydowskiego wpadnie w ucho — jeżeli ograniczymy się tylko do muzyki. My chcieliśmy nieco odejść od tego kierunku, wybraliśmy piosenki mniej znane — może z wyjątkiem „Miasteczka Belz”. Postanowiliśmy z Dorotą, moją akompaniatorką, nie ograniczać się do folkloru. Celowo nie angażowaliśmy skrzypka czy klarnecisty — te instrumenty niejako z natury budzą ów najbardziej typowy, nostalgiczny klimat żydowski. Jeżeli zapytasz kogokolwiek o kulturę żydowską, w odpowiedzi otrzymasz „Skrzypka na dachu”, Anatewkę. To jest ten klimat, sentymalny, nostalgiczny, przenikający się w tym miejscu z kulturą słowiańską. Wybrane przez nas piosenki są trudniejsze w odbiorze i doskonałymi tego wyboru świadomie aranżując je na piosenkę aktorską. Właśnie dlatego „chansons yiddish”, a nie tak jak się to tłumaczy na afiszach „piosenki żydowskie”. Chcemy, aby to co robimy, wyróżniało się swoją interpretacją, oryginalną adaptacją.

— Czyli w gruncie rzeczy chodzi o prezentację piosenki żydowskiej, ale o pewną jej kontynuację, tworzenie nowej jakości?

— Oczywiście. Piosenki, które wykonujemy w ogóle były rzadko interpretowane. Mówi się, że żydowska kultura stała się w Polsce popularna, ale ogranicza się to do kilku sztuk na deskach teatralnych i to wszystko. „Skrzypka na dachu” we Wrocławiu, w Poznaniu jest grana sztuka pod tytułem „Getto”. A kto śpiewa żydowskie piosenki? Ma swój program pani Golda Tenzer i my. Dlatego nasz program powinien dotrzeć do ludzi, którzy w ogóle interesują się dobrą piosenką, wybraliśmy rzadkie utwory i zaadaptowaliśmy je na fortepian, żeby uniknąć „getta” i tylko folkloru.

— Wróćmy na chwilę do teatru, który macie otrzymać? Jak wyobrażacie sobie swoją pracę, kiedy pokonacie już wszystkie bariery?

— Mamy przygotowany projekt repertuaru. Będziemy współpracować z „Gofcem Teatralnym”, z Centrum Edukacji Teatralnej. Chcemy stworzyć podobny klub jak ten, w którym się znajdujemy (Klub Środkowiskowy „Atelier” — przyp. SG). Będziemy grać sztukę mało obsadową, ale w jakimś sensie wieczną, do których możemy dodać coś od siebie. Pierwszą premierą będzie francuska sztuka „Południe” według Juliana Greena, napisana w okresie Wojny

secesyjnej, w Polsce jeszcze nie pokazywana. Właśnie przed kilkoma dniami otrzymałem polski przekład.

— Wygląda na to, że zostaniesz w Polsce dłużej.

— Dopóki mam pracę, nie widzę powodu do pakowania walizek. Poza tym w ciągu tych kilku lat życia w Polsce pogubiłem swoje kontakty w Niemczech. Myślę, że teraz, przez ten program uda się je wznowić. Zresztą w Polsce mam swojego profesora śpiewu, mam akompaniatorkę, z którą pracuję od 5 lat, co przy tego rodzaju pracy jest szalenie ważne — ludzie muszą się doskonale znać, rozumieć artystycznie. To wszystko co mam w Polsce, to są największe wartości dla człowieka zajmującego się sztuką. Oczywiście wyjadę wówczas, kiedy nie będę mógł zarobić na życie. Wiesz, ten „rozwoświecony” kapitał trochę denerwuje.

— Właśnie, jak odbierasz to, co dzieje się z polskimi teatrami?

— Cóż, kultura musi być dotowana i w całym cywilizowanym świecie tak się dzieje. W Polsce znalazło się kilku odkrywców, którzy wciągają ludziom, że może być inaczej, że kultura jest w stanie na siebie zarobić — w pewnych sprzyjających okolicznościach może się to udać tylko teatrowi. Może niech ktoś wreszcie ujawni możliwości budżetowe tego kraju, albo pilnuje żeby płacono podatki — nie wiem... Owszem, nawet ja, człowiek teatru uważam, że jeżeli w szpitalu ma zabraknąć leków, to należy pomóc chorym a nie ludzemu teatrowi — jeżeli nastąpi konieczność tak dramatycznego wyboru. Jednak zawsze będę uważał, że zamiast nowych helikopterów dla wojska lepiej otworzyć nową scenę teatralną. W Polsce nikt nie wie, gdzie są pieniądze — panuje wielka korupcja i wolna amerykanka, trzeba to przerwać albo Polska będzie przez całe lata przypominać kraje latynoamerykańskie — nowy rząd co trzy miesiące, rynek narkotyczny, ludzie bardzo biedni i bardzo bogaci.

— Żyjesz już kilka lat w Polsce, czy czujesz jakiegoś wyraźnego zetknięcia bądź zderzenia z kulturą polską?

— Owszem, mieszkając w Warszawie co wieczór bywałem w którymś z teatrów i rzadko tego żalowałem. To wszystko było dla mnie szalenie żywe, pomysłowe, inspirujące. W ostatnim czasie idąc do teatru coraz częściej się nudzę lub wręcz burzam — to również wiąże się z tymi zmianami, o których mówiłem wcześniej. Jeśli chodzi o mój kontakt z kulturą... Oczywiście, żyję w Polsce, czytam po polsku, mówię po polsku, więc siłą rzeczy nasiąkam polską kulturą, szczególnie polską poezją współczesną, którą bardzo cenię — chyba najbardziej — Herbert, Głogowski. Są to rzeczy, których wcześniej nie znałem, a przecież jest to kultura światowa w całym znaczeniu tego słowa.

— Co cię oburza?

— Brak pomysłu na teatr, ucieczka w tandetę, której w Polsce nikt nie umie grać. Nie porafia zagrać na przykład angielskiej farsy — nie powinni więc tego robić albo też należy sprowadzić fachowców, którzy przeprowadzą niezbędne warsztaty. Dawniej fascynowała mnie choćby „Medea” Hubnera w Warszawie, wiele spektakli Teatru Starego w Krakowie, wspaniałe kreacje aktorskie, Łomnicki — to był prawdziwy teatr polski, którego teraz nie widzę.

P.S.

Andre Hubner-Ochodlo występował na scenie „Atelier” w Zielonej Górze 5 i 6 października. W początkach listopada odbędą się następne koncerty, o czym osobno



Fot. Marek Woźniak

NOC BEZ KOŃCA

(wyznanie narkomana)

Mija już 17 lat. Jak się zaczęło? Splot przypadków. Poszedłem na sylwestra. Tam poznałem Jana. Natychmiast wczuliśmy, że obaj chcemy spróbować. Znalazł się ktoś trzeci. Było nas trzech przyjaciół. Jaś, Maciek i ty. Mieliśmy po 15-16 lat. U koleżanki, której matka była pielęgniarką, znaleźliśmy morfinę. Sirzykawkę — oczywiście — też. Pierwsze zetknięcie z narkotykiem... spodobalo się nam.

JA

Mój ojciec był alkoholikiem. Zmarł wcześniej. Starszy o 10 lat brat wyjechał na studia do Warszawy. Zostałem z matką, zapracowaną kobietą, która nie miała czasu mnie wychowywać. Wierzyła w mój rozsądek. Pozostawiony sam sobie mogłem i robiłem co chciałem. Wszedłem w ruch hipisowski — mocno, fanatycznie. Oprócz pięknych haseł, podskórnie był w nim zawsze obecny narkotyk. Zaprzeczenie słów o wolności i miłości. My wtedy jeszcze o tym nie wiedzieliśmy.

JAŚ

To był typ bananowca. Matka miała prawdziwy prywatny interes, dziadek — jakąś fabryczkę. Ojciec normalnie gdzieś pracował — może dlatego się rozwiedli. Bardzo wrażliwy, delikatny i rozpieszczony. Sporo czytał. Jednak najczęściej z nas czytał

MACIEK

Choć u niego w domu była "bieda z nędzą". Ojciec, oficer Wojska Polskiego, powiesił się po pijaku. Matka znalazła sobie innego faceta i wyprowadziła się, zostawiając synom mieszkanie. Obaj zaczęli brać. Maciek uwielbiał książki i nas też tym zaraził. Wyobraź sobie, kiedy miał 16 lat, czytał "Uliksesa", znał Prousta. Potem wszyscy mieliśmy okres "egzystencjalny". Dostojewski, Kalka, Sartre, Camus... To niebezpieczne — fascynacja czarną literaturą, poetami przekleśniami. A potem bunt, zerwanie z rzeczywistością i ucieczka w narkotyk. Czytało się wtedy Wojacka. Wiesz, dlaczego? Bo popełnił samobójstwo. To nas rajcowało. Każdy o tym marzył. Jak powiedział Morrison — "żyj szybko i umieraj młodo".

TRAGICZNE CREDO

Gdybym w tej chwili zwołał mój prywatny apel poległych, okazałoby się, że nie żyje już 70% tych, z którymi zaczynałem. Wśród nich Jaś — znaleziono go martwego miesiąc temu. Przekwawiał. Spełniło się to, o czym kiedyś marzyliśmy. Ja przeżyłem — żeby opowiedzieć. Był początek lat siedemdziesiątych. Era hipisów i rocka. W Polsce — "owoc zakazany". Ale przecieki przecież były.

Słuchało się płyt i czegoś do tej muzyki brakowało. Alkohol to nie było to. Wiedzieliśmy, że obaj chcemy spróbować. Znalazł się ktoś trzeci. Było nas trzech przyjaciół. Jaś, Maciek i ty. Mieliśmy po 15-16 lat. U koleżanki, której matka była pielęgniarką, znaleźliśmy morfinę. Sirzykawkę — oczywiście — też. Pierwsze zetknięcie z narkotykiem... spodobalo się nam.

W 1976 roku student chemii z Sopotu wynalazł technologię produkcji "kompotu". Receptura poszła w ludzi. Zaprowadziła "polską herę" — najwładniejszy narkotyk na świecie. W Berlinie zachodnim dawka czystego "białego proszku" warta 100 marek ledwie starczała polskiemu heroinistom na uśmierzenie głodu. A w Polsce trzeba tylko kupić trochę słomy makowej.

KOP

Działanie? Sam moment wejścia narkotyku w organizm, zwany w slangu "kopem", bywa często porównywany do orgazmu. Stan euforii przechodzi stopniowo w odurzenie — przesypanie. Wszystko razem trwa nawet kilkanaście godzin, w czasie których jeśli jesteś słaby — czujesz się wszechmocny, jeśli nieśmiały — stajesz się duszą towarzystwa, jeśli samotny — itd.

Na początku wierzyliśmy w "branie kontrolowane". Nasza wiedza była żadna. Identyfikowaliśmy się z gwiazdami rocka, a przecież oni wszyscy byli wtedy związani z narkotykiem. To, że od niego umierali, jakoś nikogo nie przerażało. Przemawiała do nas legenda poetów zbuntowanych, poetów przekleśnionych.

Nie chciałem zrzucić wszystkiego na hipisów i literaturę. Nie wystarczy słuchać Doorsów i czytać Baudelaire'a, żeby zostać ćpunem. Do narkomanii trzeba być predystynowanym. Te predyspozycje zawsze wytwarza dom. Dziewięćdziesiąt procent tych ludzi wywodzi się z rodzin rozbitych, albo z małżeństw istniejących tylko formalnie, gdzie więzy emocjonalne zostały zerwane i wszystko jest fikcją. Nastolatek świetnie czuje ten fałsz. Do tego dochodzi szarość "normalnego" życia, bez nadziei na szkołę, okropne osiedle, marazm. Co tu ukrywać, szesnastolatek żyje w świecie wartości iluzorycznych. Nagle odkrywa, że ludzie się nie kochają, że wolności wcale nie ma, zwłaszcza w Polsce lat 70-tych. Ani rodzina, ani szkoła nie wykształciły w nim mechanizmów obronnych, sposobów radzenia sobie ze stresem. A tu słyszysz, że jest świat inny kolorowy, tajemniczy. Oczywiście, mógłby obie ubarwić życie inaczej — narty, żagle. Mógłby buntować się bardziej konstruktywnie, w imię tworzenia narkomana też były jakieś wartości. Niestety — poszedł drogą złych proroków.

Jest coś jeszcze, co go na tę drogę pcha — coś dziwnego, psychopatycznego. Fascynacja destrukcją, samozniszczeniem. W jakimś momencie mo-

żesz być narkomanem. Samobójstwo na raty. To tak jakby wyjść na plac, oblać się benzyną i podpalić — zobaczcie. Totalny bunt. Niezgoda na ten świat i na siebie samego.

Takie grupy wytwarzały chorą hierarchię, w której byłeś tym wyżej im bardziej sięgnąłś dna. Z biegiem lat, gdy już naprawdę jesteś narkomanem, za-

czyna się proces odwrotny, bo pojawia się lęk. Tyle że jesteś już uzależniony.

Śmierć właściwie była namacalna od samego początku. Przecież każdy seans narkotyczny mógł się skończyć zgonem, a jednak nikt się tego nie bał. Na to trzeba było lat.

Narkomanem sensu stricto stałem się gdzieś na przełomie 76/77 roku, gdy

znany był już "kompot". Zaczęły się gody. Mimo to ciągle dużo czytałem, kilka razy na miesiąc chodziłem do teatru. Wpadałem w ćpunstwo, ale zostały we mnie rzeczy pozytywne, choć coraz bardziej tłumione przez nałóg. W każdym z nas jest doktor Jekyll i Mr Hyde. Lepsza i gorsza natura ciągle ze sobą walczą. Chciałem ocalić przed herą swoje pasje. Szkoła już dawno się waliła. Chodziliśmy wszyscy do liceum wieczorowego, gdzie połowa uczniów to byli ludzie związani z narkotykami.

Wtedy odpadł Maciek. Przestraszył się pierwszego głodu. Ja brałem dalej... po dwóch latach heroinowego ciągu byłem wpakowany już nie na żarty. Mimo to, ciągle się oszukiwałem. Narkomańska furka: fizyczne uzależnienie to nie problem, przejdzie po detoksie. Mo-

że z tego wyjść, jeśli tylko będę chciał. Czasem próbowałem sobie udowodnić, że nie jestem jeszcze narkomanem. Robiłem sobie dzień przerwy, myślałem — dziś nie biorę. Po paru godzinach głód. Co robić? Giupio tak od razu ulec. Próbowałem się znieczulić alkoholem. Niestety, to tylko potęgowało objawy. W końcu i tak brałem herę. Razem z alkoholem. W ten sposób dorobiłem się czterech zapaści. Wiesz co to jest?

CHODZENIE PO LINIE

Niewiele brakowało, abym spadł. I to ciągle obcowanie ze śmiercią. Co dzień słyszysz — wczoraj Artur się przekreślił, Anka wczoraj przedawkowała, już nie chodziłem do teatru, nie czytałem, nie pracowałem, nie uczyłem się. Zaczęłam wyprzedawać swoją bibliotekę. Narkotyk zdominował wszystko.

Ponury rytuał. Budzisz się rano i nie czujesz się dobrze. Pierwsza myśl — sięgasz pod tapczan, szukasz swojej porannej działki. Jeszcze w łóżku robisz sobie zastrzyk. Zaczyna się dzień — idziesz się umyć itd., no i trzeba zacząć produkcję — iść do kuchni, nastawić gary, bo przecież musisz mieć następną porcję towaru. To trwa tylko dwie godziny, ale właśnie tego najbardziej nienawidziłem. Nie masz pieniędzy, więc sprzedajesz nadwyżkę z produkcji. Masz np. 30 centymetrów a sam potrzebujesz dziennie 20 — dziesięć możesz sprzedać. Zawsze jest komu.

Kiedyś matka wróciła wcześniej z pracy. W domu — charakterystyczny zapach odczynników. Byłem na głodzie, musiałem zagrać. Zamknąłem się w pokoju. Weszła tam, gdy właśnie robiłem sobie zastrzyk. To był szok, do tej pory nie domyślała się niczego. Zaczęło się bieganie po lekarzach, z których żaden nie miał zielonego pojęcia, co robić. Wtedy w Polsce "oficjalnie" nie było narkomanii.

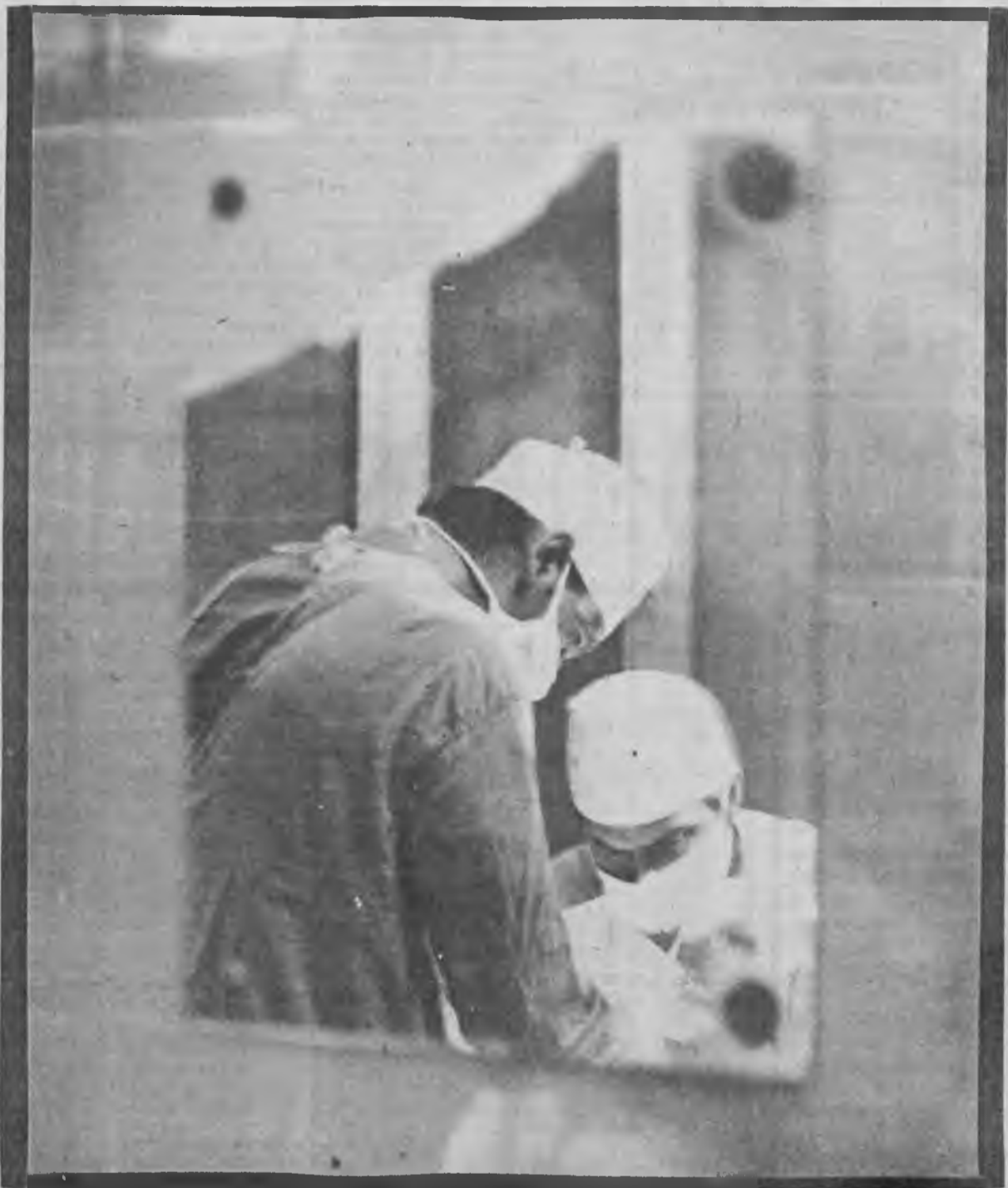
Mama wyrzuciła mi odczynniki, zniszczyła laboratorium. Zaczęłam znikać z domu. W końcu poddała się — wolała przynajmniej wiedzieć, gdzie jestem. Widzisz, narkoman nie czuje. Dla niego istnieje tylko głód, który musi być zaspokojony. Ludzie, miłość, uczucia — to się nie liczy, nie może cię powstrzymać. Bierzesz działkę. I jesteś

ŻYWY TRUP

Po zastrzyku — muzyka, półmrok, wygodny fotel. Drzemanie. To mija — aplikujesz następną działkę. Czyha na ciebie głód. Stajesz się cyniczny. Żyjesz w świecie zła, wszystko kręci się wokół jednego. Człowiek chciał uciec od szarości i wpakował się w jeszcze większą magmę.

Powoli uświadamiasz to sobie, dociera do ciebie, że jesteś narkomanem. Do tego dna dochodzi się latami. Jesteś coraz bardziej uzależniony. Potrzebujesz coraz większych dawek. Głód jest coraz silniejszy, coraz bardziej się go boisz. Więc co z tego, że wiesz, skoro nie możesz wyjść? Narkomania to noc bez końca. Cała sztuka polega na tym, żeby wrócić do świata. Ale zrobić to — to zdobyć Mount Everest.

Ireneusz Kałamaja



Fot. Marek Woźniak

Ojciec

Anna Białęcka

Matka Maćka umarła, wydając na świat jego siostrę Kasię. Chłopiec miał wtedy trzy latka. Najstarszym dzieckiem w rodzinie była Marta. Gdy umarła matka, Maciek jeszcze nie wiedział, że Marta jest córką jego matki, ale nie jego ojca. Dowiedział się o tym kilka lat później.

Po śmierci mamy trójce dzieci pomagali wujkowie i ciocie. Ojciec zgadzał się na tę pomoc, aczkolwiek niechętnie. Pracował tylko w kawiarni, ale teraz bardzo często szukał ukojenia właśnie w wódce.

Maciek widział w domu tylko biedę i strach. Bieda to nędzne mieszkanie i ciągle niedojadanie. Strach to wieczne pijany ojciec i jego kumple, którzy w biednym mieszkaniu stworzyli sobie doskonałą melinę. Z czasem ciocie przestały przyjeżdżać, ich brat dawał im dobitnie do zrozumienia, że nie są u niego mile widziane. Całe obowiązki opieki nad malutkimi dziećmi spadły na niewiele starszą Martę.

Dobrzy ludzie nadal pomagali, a to dając kawałek chleba, a to przynosząc gamek zupy. Widok tej bladej trójki mógł wzruszyć najtwardsze serce. Lecz trzeba to było robić skrycie, ojciec był bardzo honorowy — pomocy nie chciał — "Radzę sobie ze wszystkim sam, laski nie potrzebuję".

Gdy Maciek dostał w szkole zapomogę w postaci ubrań, ojciec spalił je w piecu, a chłopiec przez kilka dni, plecy i buzię miał "ozdobione" siniakami. Dzieci nie zaznały ciepła w domu, rodzicielskie pieczytoby były abstrakcją. Jednak intuicyjnie czuły ich brak. Rodzice kolegów zachowywali się przecież inaczej niż ich ojciec. Nigdy się nie skarżyli. W czasie rozmów z wychowawcą w szkole Maciek z wielką fantazją opowiadał o dobrobycie swojej rodziny. Dziecom dobrze ukłwily w pamięci, często powtarzane przez ojca słowa "Jeśli któremuś nie podoba się w domu,

dowiecie się co to jest życie. Tam biją metalowa rurka".

Gdy Maciek miał dziesięć lat, a Marta piętnaście, chłopiec zauważył, że ojciec zaczął wyróżniać siostrę. On i Kasia znali jego rękę głównie z razów, które często im serwował. Martę ta ręka coraz częściej i coraz dziwniej pieściła.

Był wieczór, dzieci swoim zwyczajem siedziały milcząc przy stole. Ojciec wrócił z "pracy" z kolegą. Maciek wiedział, że w takiej

mam szukać baby po świecie skoro mam wykarmioną we własnym domu". Po wyjściu kolegi dzieci długo jeszcze słyszały krzyki ojca i płacz Marty.

Kilka następnych miesięcy było bardzo innych. Ojciec nie odzywał się, nie krzyczał, patrzył tylko z takim strasnym smutkiem. W oczach Marty było natomiast wiele nienawiści. I nastąpił ten dzień.

Dzieci wracały razem ze szkoły. Trochę się zdziwiły, że drzwi mieszkania są otwar-



Fot. Marek Woźniak

Pierwsze przypadki AIDS stwierdzono w Stanach Zjednoczonych w roku 1980, choć — jak się później okazało — zdarzały się już nieco wcześniej. W maju tegoż roku, do jednej z klinik w Nowym Jorku zgłosił się 32-letni mężczyzna, homoseksualista, który od wielu miesięcy chorował na niewyjaśnioną chorobę. Ciępnął na długotrwałe utrzymywanie się gorączkę, uogólnione powiększenie węzłów chłonnych, charakterystyczne zmiany skórne, odpowiadające rzadko spotykanej nowotworowej chorobie Kaposiego, zmiany zapalne w płucach, grzybicze zakażenie przewodu pokarmowego oraz narastające osłabienie i wyniszczenie. Intensywne leczenie zastosowane w klinice nie dało, podobnie jak wcześniejsze leczenie domowe, wyniku i chory zmarł po kilku miesiącach jako jedna z pierwszych ofiar AIDS w tym kraju.

wali lekarze odnotowali w 1980 roku, ale część naukowców twierdzi, studiując stare karty chorobowe w szpitalach, że objawy u niektórych pacjentów zmarłych 30-35 lat temu na jakąś nieznana chorobę odpowiadają znanemu wywołanym przez AIDS. Inni twierdzą, że AIDS pojawił się w Afryce w latach siedemdziesiątych i że przenosił się na człowieka z pewnego gatunku małp.

Ciągle trwają prace nad wynalezieniem skutecznego leku na AIDS. Ponad 60 laboratoriów na całym świecie prowadzi badania nad opracowaniem szczepionki przeciwko AIDS — przewiduje się, że będzie ona gotowa w 2000 roku.

Obecnie chorom na AIDS podaje się kilka specyfików — leki należące do grupy środków antywirusowych (czyli bezpośrednio atakujących i zabijających wirusy HIV) — AZT, DDI, DDC; antybiotyki; leki o dzia-

lii, Birmie, Kambodży oraz w niektórych regionach Chin, twierdzi dr Merson. W krajach rozwiniętych sytuacja stabilizuje się powoli, ale nadal pogarsza się w Afryce, gdzie według szacunków WHO jest prawie 5 mln nosicieli wirusa HIV, a 700 tys. osób faktycznie choruje. Najciężej dotknięte chorobą są kraje Afryki Centralnej; od Zambii na południu do Republiki Środkowo-Afrykańskiej na północy, od Konga na zachodzie do Kenii i Tanzanii na wschodzie. Zagrożona jest cała Afryka nie tylko "strefa śmierci". Prowadzone od dwóch lat badania w Abidżanie (Wybrzeże Kości Słoniowej) wykazały, że AIDS stał się najczęstszą przyczyną zgonów w tym mieście.

Ekspert w sprawach AIDS, indyjski profesor Vulmiri Ramalingaswami, twierdzi, że pod koniec dekady 90% nosicieli wirusa HIV żyć będzie w krajach rozwijających

Profilaktyka nadal najskuteczniejsza

AIDS — początki epidemii

Weronika Krauze

Podobne przypadki zaczęto notować wkrótce coraz częściej w różnych ośrodkach Stanów Zjednoczonych. W połowie 1981 roku rozpoczęto prowadzenie rejestracji zachorowań na AIDS. Analiza zapadalności wykazała bardzo szybki wzrost zachorowań.

Intensywne badania, prowadzone przy nakładzie znacznych środków finansowych, równoległe w wielu laboratoriach na całym świecie, doprowadziły do wykrycia w latach 1983-1984 wirusa wywołującego tę chorobę. Dokonały tego dwie, pracujące niezależnie, grupy badaczy: prowadzona przez Francuza — Lukasa Montagnier w Instytucie Pasteura w Paryżu oraz przez Roberta Gallo w Instytucie Rakowym w Bethesda w USA. Pierwsi nazwali go LAV (Lymphadenopathy-associated virus), drugi HTLV III (Human T-lymphotropic Virus type III). Obecnie przyjęto nazwę HIV czyli Human immunodeficiency Virus.

lanu immunologicznego, takie jak IMMUTHIOL i Kemron.

Naukowcy i lekarze próbują też ryzykownych technik łączonych. Jedną z nich jest zniszczenie przez chemioterapię szpiku kostnego pacjenta i przeszczepienie mu nowego przy jednoczesnym podawaniu AZT. Druga to hipotermia czyli pozaustrzajowe podgrzewanie krwi. O żadnej z tych kuracji nie można jednak powiedzieć, że wyleczyła kogoś z AIDS.

Prawdziwa epidemia zachorowań na AIDS dopiero nadejdzie. Na przełomie stuleci, zdaniem dr Michaela Mersona, kierującego programem zwalczania tej choroby z ramienia Światowej Organizacji Zdrowia, będzie około 40 mln nosicieli wirusa HIV.

AIDS zaatakował mieszkańców ponad 162 krajów, ogólna liczba chorych według danych WHO wynosi ponad 1 milion osób, nosicieli wirusa jest dziesięciokrotnie więcej. W tej chwili choroba pochłonęła ok. 300 tys. ofiar. Najbardziej alarmująca sytuacja jest obec-

nie. Jedną z przyczyn jest fakt, że na ochronę zdrowia na jednego mieszkańca wydaje się w Stanach Zjednoczonych i Skandynawii tysiąc dolarów, podczas gdy w Afryce tylko trzy i pół dolara rocznie.

Początkowo wydawało się, że AIDS jest przede wszystkim chorobą szerzącą się wśród homoseksualistów i narkomanów, używających zainfekowanych igieł. W tej chwili wiadomo, że dotknąć może każdego, spotyka się ją we wszystkich grupach społecznych. Wśród chorych na AIDS jest duża grupa hemofiliików i pacjentów leczonych w szpitalach, którym przetoczono zainfekowaną krew.

Na walkę z chorobą przeznaczają się znaczne środki, prowadzone są badania w laboratoriach wielu krajów. Jak do tej pory nie udało się wyprodukować skutecznych i nietoksycznych szczepionek oraz leków. Jak w wielu innych przypadkach, najskuteczniejsza pozostaje profilaktyka i szeroka popularyzacja wiedzy o AIDS, z którą

sytuacji najlepiej usunąć się, Kasia poszła za nim. Marta ostrym krzykiem została zatrzymana przy stole, na którym pojawiła się już butelka. "Juzi jesteś na tyle duża, aby napić się z nami". Nie chciała, bronila się. Po krótkiej szarpaninie wyładowała na kolanach ojca. Kumplowi przestała podobać się impreza, mimo, że wódka szumiła w głowie, jakieś reszki moralności jeszcze w nim tkwiły. Wtedy Maciek usłyszał przez ścianę "Ta dziwka nie

te. To co zobaczyły w pokoju sprawiło, że Maciek z Kasią skamienieli, natomiast Marta zaczęła działać z całkowitym spokojem. Wzięła nóż ze stołu, przecięła napięty sznur. Bezwładne ciało ojca upadło na podłogę. Nie zostawił żadnego listu, a dzieci... W czasie pogrzebu cięża Marta była już widoczna. Całą trójkę zaopiekowała się, przeprowadzana przez lata, rodzina. Czy rany

W zeszłym roku słynny francuski piosenkarz rock-and-roll'owy Johnny Hollyday wybrał się wraz ze swoją żoną do USA w podróż poślubną... Harleyem-Davidsonem. Parę miesięcy później Hollyday rozwiódł się ze swoją żoną, ale pozostał mu motocykl.

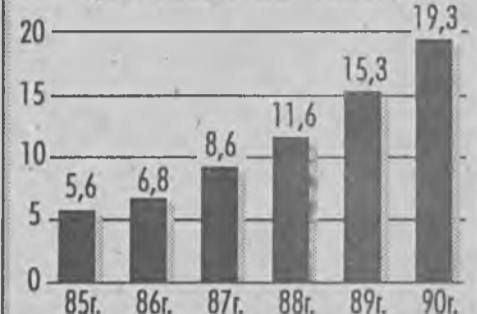
Obecnie istnieje bardzo wiele mitów na temat motocykla Harley-Davidsona, a zaczęło się od klasycznych już filmów: "The wild one" z Marlonem Brando i "Easy Rider" z Peterem Fondą.

Motocykle Harley-Davidsona przywykło się kojarzyć z ich właścicielami, krępkimi, brodatymi, wytatuowanymi i ujeżdżającymi po prowincji członkami gangów.

Dzisiaj na Harleyach można zobaczyć paryskiego prawnika, berlińskiego naukowca, azjatyckich dyplomatów czy biznesmenów japońskich. "Hog" (czyli "wieprz") jak nazywają go właściciele, ma podwójny silnik w kształcie litery V, błyszczącą chromowaną ramę i doskonały zryw. Ma również atut ważny dla snobów, jego cena zależy od typu i dodatków osiąga od 5000 do 20000 dolarów. Cena więc sprawia, że na

HARLEYE SĄ OGÓLNYM SYMBOLEM STATUSU I AMERYKAŃSKIM SUKCESEM EKSPORTOWYM

WYEKSPOWANE MOTOCYKLE, W TYSIĄCACH: (od 1985r. do 1990r.)



posiadanie takiego motocykla mogą pozwolić sobie raczej ludzie zamożni. Stąd też oni zaznaczają, że "Harleye to prestiż na kółkach".

Firma Harley-Davidson z siedzibą w Milwaukee, st. Wisconsin — USA długo musiała na to pracować.

Jeszcze na początku lat 80-tych, była bliska bankructwa. Kapitał firmy był niewielki, sytuację utrudniał również zalew rynku amerykańskiego tanimi japońskimi motorami. Zmianę sytuacji miało przynieść ulepszenie silnika i poświęcenie większej uwagi serwisowi.

Na wyniki nie trzeba było długo czekać. Liczba wyeksportowanych motocykli zaczęła wzrastać, by osiągnąć prawie 20 tys. w 1990 roku (patrz tabela). Sytuacja jest na tyle korzystna, że dwie japońskie firmy pragną podjąć wspólne przedsięwzięcie z Harleyem-Davidsonem, celem



importu motocykli do Japonii. W przyszłym roku Harley planuje otworzyć swoje przedstawicielstwa w Polsce, Czecho-Słowacji i na Węgrzech. Jest to możliwe, gdyż wszędzie panuje moda na masową kulturę amerykańską.

Firma nie wyrzekając się starego wyobrażenia o motocyklach, tworzy nową legendę, której motto brzmi: "Życie by jeździć, jeździć by żyć".

Newsweek (7.10.1991)
opr. Arseniusz Woźny

TO NIĘ MOTOCYKL TO PO PROSTU HARLEY-DAVIDSON!

AUTO IRONIA

Szelki czy pasy?

Tematem dnia jest obowiązek jazdy w szelkach... przepraszam pasach bezpieczeństwa. Niektórzy kierowcy (i pasażerowie: również z tylnych siedzeń przyzwyczajonych samochodów osobowych) buntują się przeciwko temu wyjeżdżając do najbliższego kiosku po papierosy. A kto im każe jeździć, a nie chodzić po papierosy (czy też nie daj Boże — po "NIE") w niedzielę do najbliższego, oddalonego tylko o parę kilometrów, jedyne czynnego kiosku?

Zupełnie nie rozumiem malkontentów, psioczących na to, że na krótką wjeżdżając (miejska też może być krótka) drogę muszą używać pasów bezpieczeństwa będących w ich samochodzie bardziej powrozami niebezpieczeństwa. A kto im kazał kupować takie "auta"? Jeżeli już je kupili (bo właśnie takie im się podobały najbardziej) to dlaczego nie wyposażą ich teraz w najnowocześniejsze pasy bezpieczeństwa powszechnie dostępne na naszym rynku?

Przecież 31.10. ubiegłego roku (PAP) "doniosła": "fabryka samochodów małowielkości w Bielsku-Białej i mająca siedzibę w Oleweland korporacja Trwoccupant Restraint Systems zawiązały joint venture. Celem jest montowanie najnowocześniejszych pasów bezpieczeństwa w produkowanych przez FSM pojazdach... do montowania takich pasów przystąpi się w połowie przyszłego roku (tzn. 1991 — przyp. mój) ...kierownictwo amerykańskiej korporacji odnotowuje, że... FSM opuszcza ma od 230 tys. samochodów w 1991 r. do 350 tys. po 1995 r."

No i wszystko już jasne! Wkrótce zainteresowani posiadacze "aut" z powrozami niebezpieczeństwa będą mieć (a może już od obiecanego przez Amerykanów czerwca mają) dostatek najnowocześniejszych i najtańszych pasów bezpieczeństwa. Najtańszych bo produkowanych masowo.

FSM nie wyprodukuje, ani w tym, ani w następnym roku po 230 tys. pojazdów, tym bardziej nie wyprodukuje ich 350 tys. po 1995 r. (o AUTO ironio rozwijającego się rynku samochodowego w Polsce) czyli mamy amerykańską gwarancję dostaw. Dostawki w tym przypadku. A może też nie?

Kostef



SPEEDWAY-QUIZ

Proponujemy sympatykom speedway'a udział w konkursie. Pytania dotyczą nie tak odległej historii sportu żużlowego w Zielonej Górze. Nie powinny one przysporzyć zbyt wielu problemów. Ci z kibiców, którzy trafnie odpowiedzą na poniższy zestaw pytań weźmą udział w losowaniu nagród.



1. Proszę wymienić przynajmniej dwa kluby ligi brytyjskiej, w których startował Andrzej Huszcza.

2. Ile razy Zielona Góra była gospodarzem finału IMP?

3. Gdzie odbył się finał IME juniorów 1987 r. i kto był zwycięzcą tej imprezy?

4. Który z zawodników zielonogórskich zdobył brązowy medal w finale mistrzostw świata par?

5. Proszę wymienić przynajmniej dwa nazwiska żużlowców zielonogórskich, którzy wystąpili w finałach IME juniorów.

Rozwiązanie quizu należy nadsyłać do dnia 15.11.91

Adres: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22

z dopiskiem Speedway — Quiz

AUTO HIT TOYOTA CELICA

TOYOTA



Toyota "Celica" to 2-drzwiowy, typowo sportowy samochód. Jej 16-zaworowy silnik wraz z turbo doładowaniem ma moc 204 koni mechanicznych. Jest łatwa w obsłudze i doskonała w prowadzeniu. Uważa się, że będzie to wielki hit (samochodowy) na lata 90-te.

A.W.



LECH PIASECKI ROZSADEK-KONKRET-UMIARKOWANIE

kandydat na senatora RP

WYBORCZE

piątek
25 X 1991
DARII, INGI, KRYSPIŃA

sobota
26 X 1991
BONAVENTURY, DAMIANA

niedziela
27 X 1991
IWONY, SABINY WINCENTEGO

WYBORY

25 ludzkich szkieletów, siedemnastowieczne monety

«Sensacji nie było»



Fot. MAREK WOŹNIAK

— Najgorszy był pierwszy dzień, kiedy Mirek Kopaczewski natrafił na coś twardego, co pod łopatą dało odgłos inny niż kamień, zawołał mnie, patrzmy — czaszka, jedna to jeszcze nie, ale potem, gdy coraz więcej wykopywaliśmy szczątków szkieletów... To robiło na nas wrażenie... Kopać musieliśmy, robotę trzeba przecieć wykonać, tyle, że ostrożnie, bo to przecieć ludzie pochowani... — mówi Kazimierz Szykin, szef brygady 4 młodych robotników z firmy „Kaprol”, która na Placu Słowiańskim w Zielonej Górze wymienia ma instalacje wodociągowe. Do wczoraj natrafili na 25 szkieletów, licząc po czaszkach. Nie które groby odkryli na głębokości ok. 30 cm pod asfaltem, inne głębiej, w dwóch, trzech warstwach. Drewniane trumny z metalowymi okuciami rozpadły się przy dotknięciu.

(Ciąg dalszy na str. 14)

KRLD - Korea Płd. Rosja

Powstała nieagresja

Korea Północna i Korea Południowa uzgodniły, że opracują i przyjmą układ o nieagresji i pojednaniu, aby doprowadzić do odroczenia po 4 dziesięcioleciach wrogoci na podzielnym Półwyspie Koreańskim — powiedział w czwartek rzecznik Korei Południowej.

Premierzy Korei Północnej Jon Hiong Muk i Korei Południowej Dżong Won Sik przeprowadzili czwartą rundę rozmów na wysokim szczeblu. Oba państwa koreańskie są formalnie w stanie wojny od czasu konfliktu zbrojnego z lat 1950-53.

Porozumienie, w którym obie strony poszły na ustępstwa, dotyczy połączonych nieagresji, podróży między oboma krajami oraz współpracy gospodarczej.

Pikieta związków zawodowych

Federacja Niezależnych Związków Zawodowych, mimo padające go deszczu ze śniegiem, przeprowadziła w czwartek przed siedzibą parlamentu Rosji manifestację. Jej uczestnicy żądali od parlamentarzystów bezwzględnego przyjęcia ustaw o ochronie socjalnej pracowników w warunkach gospodarki rynkowej.

Manifestanci, którzy przyjechali z całej Rosji, trzymali transparenty z hasłami: „Broniliśmy demokracji, żeby ona nas broniła”, „deputowani — pomnijcie: wy jesteście dla narodu, a nie naród dla was”.

„Nie wywołujemy konfliktu z władzą rosyjską, chcemy tylko żeby usiadła z nami do stołu rozmów — powiedział przewodniczący Związku Zawodowego Górnictwa Naftowego Nikołaj Trifonow — nieestety, nie otrzymaliśmy jakiegokolwiek odpowiedzi”. (TASS)

Lech Wałęsa w Senacie

Pożegnalne przemówienie

Prezydent Lech Wałęsa wysłuchał sprawozdania o poprawionej wersji senackiego projektu nowej Konstytucji RP, która będzie przedstawiona nowo wybranemu parlamentowi. Prezydent wygłosił przemówienie, w którym wyraził żal, że Senatowi, pochodzącemu z wolnych wyborów, a nie z kontraktu, nie dane było pozostać na postępnym przez pełną kadencję. „Głównym

wymiarze politycznym — powiedział prezydent — jeszcze nie do końca zakończyliśmy; będzie to możliwe dopiero w nowym parlamencie. Liczę na waszą współpracę w przyszłości. Dla ludzi mądrych i uczciwych zawsze się znajdują stanowiska”. Prezydent pożegnał senatorów słowami: „do spotkania na wspólnej drodze reform III Rzeczypospolitej”. (PAP)

O kraj wyboru a nie przymusu

rozmowa z Andrzejem Buckiem, redaktorem naczelnym "GN", kandydatem do Sejmu z listy Kongresu Liberalno-Demokratycznego.



— Twoja biografia układała się tak - „Faktor”. „Nowe Książki”, praca w Wyższej Szkole Pedagogicznej.

Wiele osób może zadawać sobie pytanie jak to się stało, że wreszcie znalazł się w prasie codziennej, pracując w tak odmiennych warunkach od spokojnej, refleksyjnej egzystencji krytyka literackiego?

— Odpowiedź na pozór jest prosta — z wykształcenia jestem filologiem ale i prasoznawcą, redagowałem „Faktora”, pracowałem też jako redaktor techniczny. Wszętko to można uznać za wystarczającą doświadczenie, aby podjąć się pracy w nowej, rodzącej się od podstaw gazecie. Jednak ogranicza się do niej, nie wyrażam się o tym nigdy nie wiem typem bojowca, uważałem zawsze, że podzieli świat na czarny i biały jest zbyt pro-

sty, aby można stosować go z powodzeniem na dłuższą metę. Nie tylko ja, wielu innych ludzi dążyło do tego właśnie skłonności szukało sobie miano przysłówowych moli książkowych — i to jeszcze jeden dowód na powolność naszego odczucia. Tymczasem czas, który miał na czerwiec 1989 dowiódł moim zdaniem, że niechęć do jednoznacznego podziału miała swoje uzasadnienie. Wracając do gazety i w pewnym momencie uznałem, że być może warunki do włączenia się bardziej bezpośrednio do życia publicznego nie są najlepsze, ale też lepszych możemy się nie doczekać. Chciałem włączyć udział w budowaniu nowego stylu informowa-

(Ciąg dalszy na str. 14)

Rolnicy

Prezydencie pomóż

Protestujący od 4 bm. pod Sejmem zadłużeni rolnicy piketowali w czwartek w godzinach popołudniowych w okolicach Belwederu. Niosąc transparenty z napisami: „czy jesteśmy potrzebni?” skandowali hasła: „prezydencie pomóż nam!” oraz „prezydencie wyjdź do nas!”. Droga na dziedzińiec Belwederu zagrodziła im policja.

Przedstawiciele służby ochrony gmachu zakomunikowali rolnikom, że ich pikiet jest nielegalna, a że swoimi żądaniem powinni występować poprzez związki zawodowe rolników.

Wcześniej tego dnia zadłużonych rolników nie wpuszczono do gmachu Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Delegacji udało się natomiast wejść do budynku Ministerstwa Finansów, gdzie jednak nie zastali szefa resortu, z którym chcieli rozmawiać. W późniejszym czasie protestujących rolników przyjął wicepremier Leszek Balcerowicz.

Ambasada Izraela w Moskwie

W czwartek w Moskwie została otwarta ambasada Izraela. Na stanowisko ambasadora desygnowano Arye Lewina.

Stosunki dyplomatyczne między ZSRR i Izraelem, zerwane w 1967 r., zostały wznowione 18 października br. podczas wizyty ministra spraw zagranicznych ZSRR Borysa Pankina w Jerozolimie. (Reuters)

Jugosławia

Szturm wojsk federalnych

Armia jugosłowiańska przypuściła w czwartek wczesnym rankiem gwałtowny atak na miejscowości otaczające Dubrownik i zaczęła wypierać siły chorwackie z kurortu Kupari, oddalonego o 6 km na południowy wschód.

Siły chorwackie wycofały się pod silnym ostrzałem w kierunku zatoki w Zupie Dubrowackiej. W rejonie zatoki znajdowało się co najmniej pięć okrętów wojennych, w tym trzy łodzie desantowe.

W Słowenii aresztowano co najmniej 15 żołnierzy Jugosłowiańskiej

Strajk generalny we Francji

Po ogłoszeniu strajku generalnego przez związkowców żądających podwyżki płac i stworzenia większej liczby miejsc pracy, we Francji doszło w czwartek do zakłóceń komunikacji i działalności służb publicznych.

W gospodarce prywatnej natomiast zwężenie wielkich central związkowych CGT i Force Ouvriere pozostawiało właściciwie bez echa. Za to państwowy koncern samochodowy Renault został zmuszony do zmniejszenia produkcji z powodu przerwy pracy w zakładach kooperujących.

Strajk częściowo sparaliżował państwowe metro, ale normalnie kursowała kolej podmiejska. Przedsiębiorstwo kolejowe SNCF odwołało ok. jednej trzeciej pociągów daleko bieżących, przerwano całkowicie połączenie z Korsyką. (AFP)

(Reuters)

Aeropromoter na szosie

Wczoraj rano między Olszyną a Koninem Zagańskim doszło do tragicznego w skutkach zderzenia dwóch ciężarowych liazów. Zginął człowiek...

Jeden z pojazdów przewoził chemikalia w 70 dwustulitrowych beczkach, które w efekcie spadły na szosę, a ich zawartość rozlała się. Strażnicy, którzy pojawili się chwilę później nie mogli jednak przystąpić do akcji, ponieważ nie znany był rodzaj substancji, a w karcie przewoźowej brak było odpowiedniej adnotacji. O wypadku zawiadomiono firmę, która sprowadza te chemikalia (z Holandii) i dopiero wczesnym popołudniem do Zielonej Góry przyszedł fax, że jest to aeropromoter. Wtedy dopiero, znając jego składniki i właściwości strażnicy mogli rozpocząć neutralizację cieczy. Skazony jest kilkunastometrowy pas ziemi. (jp)

Jerzy Baksalary

REKTOR WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ IM. TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO

kandydat na senatora

PRZEDSTAWIA SIĘ CZYTELNIKOM „GAZETY NOWEJ”

Panie rektorze, we wczorajszych odcinkach rozmów w „Gazecie Lubuskiej” i „Gazecie Nowej” mówił pan o głównych założeniach programowych w zakresie polityki gospodarczej, społecznej i oświatowej. Jak pan widzi rolę przyszłego senatora RP w reprezentowaniu interesów lokalnych?

To bardzo ważne pytanie. Ja osobiście uważam to zadanie za jedno z najważniejszych. Doświadczenia i potrzeby społeczności lokalnych mogą być znakomitą inspiracją do znajdowania właściwych rozwiązań ustawowych. Podam przykład z dziedziny mi najbliższej. W ostatnim czasie zarysowała się tendencja obniżenia rangi i znaczenia uczelni mniejszych — a więc takich, jak obie uczelnie zielonogórskie — poprzez odebranie im uprawnień do prowadzenia studiów magisterskich i redukcję dotacji finansowych. Otóż politykę tę uważam za błędną i to nie tylko jako rektor uczelni znajdującej się na



(Ciąg dalszy na str. 14)

Genscher jedzie do ZSRR

Minister spraw zagranicznych RFN Hans-Dietrich Genscher udaje się w piątek do Moskwy z dwudniową wizytą — poinformowało w czwartek niemieckie MSZ.

Minister Genscher spotka się z prezydentem Michaiłem Gorbaczowem, będzie też kontynuował rozmowy z szefem dyplomacji radzieckiej Borysem Pankinem, rozpocznie podczas moskiewskiej konferencji KBWE we wrześniu. (DPA)

Demonstracje w Czecho - Słowacji

Informacje o protestach rolników francuskich przeciw importowi czeskosłowackiego masła wywołały w czwartek duże poruszenie zarówno w Pradze, jak i Bratysławie. Dzienik „Lada Fronta Dnes” nazwał owe protesty „histeria” i wyzwa do natychmiastowego bojkotu francuskich kontaktów i importowanych

(Ciąg dalszy na str. 14)

Eksplozje we Wrocławiu

W czwartek rano nastąpił wybuch w pralni chemicznej we Wrocławiu należącej do spółki „Internal”. Wybuch zniszczył całkowicie wolno stojący budynek. Spod jego gruzów strażacy wydobyli ciało 27-letniego Marka B., pracownika spółki. Przyczyną eksplozji była prawdopodobnie awaria elektrycznego bojlera.

Dwóch poranionych pracowników — to skutek eksplozji gazu w budynku zajmowanym przez Spółdzielnię Pracy „Precyzja” we Wrocławiu. Wybuch nastąpił przed południem wskutek nagromadzenia się oparów gazu podczas trwającego remontu instalacji. Ranni przewiezieni zostali do szpitala; ich życiu i zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo. (PAP)

O kraj wyboru a nie przymusu

rozmowa

z Andrzejem Buckiem, redaktorem naczelnym "GN"

(Ciąg dalszy ze str. 13)

nia, relacjonowania tego co się dzieje, w uformowaniu gazety codziennej nie pozabawionej jednak zacięcia publicystycznego, czasami rozrywkowego. Sądziłem, że czytelnik potrzebuje dzisiaj spokoju. Przez spokój czytelnika rozumieć nie oszczędzanie go selekcjonując materiał tak, aby nie spadały mu bambosze podczas lektury, lecz zapewnić mu komfort, w którym jest pewien, że chcemy go informować, bawić, wzbudzać refleksję — nie innego...

— Myślisz, że tobie, że nam się udało?

— Jak sam wiesz najlepiej i w tym wypadku odpowiedź nie jest prosta. Gazeta to nie tylko tytuł i sprzet — to przede wszystkim zespół, którego się niekiedy nie wybiera. Rynek prasy dziennikarskiej, a przede wszystkim praca na tym rynku, jest bardzo mizerny. Nie sposób powołać dziennika opierającego się tylko na debiutantach, starsi, przy swoim większym doświadczeniu mają jednak wiele niedobrych przyzwyczajęń. To jest chyba jedyna z większych przeszkód do pokonania. Nie da się przecieć powie dzieć — oto my — od dzisiaj jesteśmy my nowi, jedynie słuszy bo ani czytelnik w to nie uwierzy, ani nie o to chodzi, zaufanie czytelnika trzeba bardzo długo budować i nikt mi nie powie, że uda się to osiągnąć poprzez jakikolwiek doradcze deklaracje. Tak więc nie mogę ani nie chcę powiedzieć, że nam się coś już udało — uczymy się wszyscy: dziennikarze starsi i młodzi, czytelnicy, ci którzy nas już lubią, którzy wreszcie polubią i ci którzy nas nie lubią. Nie lubię też trzeba umieć z pewną klasą. Tego niestety nikt w Polsce nie umie — ani w pracy, ani w polityce.

— Niektórzy mówią o „lamaniu monopolu prasy partyjnej”.

— Prowokujesz, wiesz dobrze co o tym myślę. Nie lubię tego słowa — o dwóch powodów. Po pierwsze nie o to chodziło ani mnie, ani jak sądzę tobie, ani większości ze spodu. Zmierzałem przede wszystkim do powołania nowej gazety, takiej, w której zawsze wszyscy chcieliśmy pracować. Nie była to decyzja polityczna, myśleliśmy ra-

czej o złamaniu monopolu prasy redagowanej w taki sposób, który nam nie odpowiadał. Jednak początek naszej pracy zbliżył się z pewnymi politycznymi decyzjami podjętymi i realizowanymi wyjątkowo nieudolnie — w ten sposób chcąc nie chcąc znaleźliśmy się w politycznym tygrysie. I tu pojawia się drugi powód dla którego tzw. „lamania monopolu prasy partyjnej” wydaje mi się kiepskim dowcipem dorosłych polityków. Nowa prasa, siła rzeczy nie posiadająca żadnego lobby poza kręgiem pracowników, zwolenników i wydawcy, poddana została machinacjom tych, którzy widzieli w niej stosunkowo łatwy do zdobycia środek przekazu, im podporządkowany. Prasa funkcjonująca od lat wyszła z tego obronną ręką. Środowiska dziennikarskie zostały jeszcze głębiej podzielone a czytelnik zdezorientowany. Okazało się po prostu, że decyzje podejmowane na zlecenie już w Zielonej Górze, stają się tym co pustymi hasłami, które często mogą służyć tylko tworzeniu miejscowych koniunktur zarówno starym „wyjadaczom” jak i nowym kombinatorom. Proces nazywany przez niektórych złamaniem monopolu prasy partyjnej jest doskonałym tego przykładem. Ale dzisiaj, po roku pracy jesteśmy już zahartowani, a przez to odporni na piąsy przeróżnych polityków. Nie unikamy polityki lecz traktujemy ją jako materiał w naszej pracy, a nie narzucony nam przez kogoś obowiązek czy misję.

— Tak, ale sam przecieć nie pozostajesz już wyłącznie dziennikarzem, jesteś kandydatem do fotela poselskiego z listy Kongresu Liberalno-Demokratycznego.

— Zmierzasz zapewne do tego, że dziennikarz nie powinien angażować się politycznie bądź, że polityka powinna stać się domeną „zawodowców” i w obu stwierdzeniach jest wiele racji. Jednak wiara, że nadziesiąt już czas na zawodową politykę jest złudzeniem, mitem, pod sycanym wciąż przez tych, którzy radziłbyli sami, w głębokim przekonaniu o swojej jedynej słuszności uprawiać politykę, a w domyśle władzę. W obecnym stanie „zawodowa” polityka jest takim samym mirażem jak choćby wyłączenie zawodowa służba w polskiej armii. Ponadto, zwróć uwagę, że w ostatnim czasie tempo i oblicze nadawali polityce właśnie zawodowcy, w pewnym specyficznym rozumieniu tego słowa. Zawodowcy ko muniści, zawodowcy opozycjoniści, zawodowcy związkowcy i tak dalej. Niewielu było po prostu reprezentantów. I dzisiaj tak jest, wśród moich konkurentów jest wielu ludzi, którzy w rubryce zawodów coś tam wpisują w rzeczywistości zaś albo sprawują jakies urzędy, albo pracują w innych zawodach, o dość niewielkiej możliwości kontaktu z rzeczywistością ze społeczeństwem. Ja chcę być nie tyle politykiem co reprezentantem, tak rozumieć pracę parlamentarzysty. Oczywiście nie zamierzam broń Boże być reprezentantem dziennikarzy lecz tych wszystkich ludzi, tych problemów, które obaj przecieć poznaliśmy w trakcie roku funkcjonowania „Gazety Nowej”. To, że nie unikaliśmy kontaktów z kilkoma wieloletnimi kolegami z rzeczy

wistość w sposób bardziej bezpośredni — mnie również, jak wiesz nigdy nie byłem naczelnym „za biurka”, którego czytelnik czy dziennikarz spotyka co najwyżej z okazji Święta Prasy. Czasami nawet chciałem się schować, ale jakoś się nie udawało...

— No dobrze, ale jest wiele osób, które mówią zyczajnie „on się nie nadaje”. Częściowo nawet się z nimi zgadzam.

— Tak? A to dlaczego?

— No wiesz obawiam się, że jak cię coś zeżłi to opuścisz Wielką mrucając pod nosem „z kim ja tu pracuję?”. Mówiąc poważnie — ten Sejm może się okazać, przynajmniej w pierwszej fazie bardzo pożyteczny. Wówczas może wziąć górę twój skłonność do dziennikarskiej obiektywizacji, polaryzacji, rozbijanych emocji na rzecz konstrukcji. Możesz nie znaleźć partnerów do tego typu podejścia.

— Zawsze może się okazać, że przegram — nie wybieram się na Wielką szukać miejsca dla siebie lecz dla określonych problemów i racji, których nie wymyśliłem sam ani sam nie wpadłem na pomysły, że trzeba coś z tym zrobić. Dlatego ufam, że to będzie łączny — problem, który trzeba rozwiązać na sali obrad, życie towarzyskie — czaj w kuliach a najlepiej w domu. Wiem, że chętnie zaryzykuję mi „niski poziom adrenaliny” lub „zarzut postaw” mi fakt, że nie zderzam gardła po redakcyjnych korytarzach. Podejrzewam, że paru panów z nadwyżką adrenaliny dostanie się do Sejmu, a po drugie głośno parlamentarzysta to niekoniecznie dobry parlamentarzysta. Poza tym ten styl pracy z ludźmi jakimi mi najbardziej odpowiada, choć jest pełen pułapek i łatwo go nadużywać mimo wszystko da je mi satysfakcję i przynosi oczekiwane efekty. Choć może później niż ciężka łapa bębniąca co kwadrans o biurko, ale z lepszym, trwałszym skutkiem. Wierzę, że i w parlamencie nie zmienię zdania jeśli przyjdzie mi się tam znaleźć.

— Dlaczego startujesz jako kandydat Kongresu Liberalno-Demokratycznego?

— Program tej partii, mimo że nie byłem i nie jestem jej członkiem, był mi zawsze stosunkowo bliski. W swoich poglądach wahałem się między liberalnym odłamem Unii Demokratycznej a KLD. Mówię rzecz jasna o programach partii, nie komentując tym samym obu neokomunistycznych rządów jakie poznaliśmy. Kongres zyczajnie zaproponował mi start w wyborach z jego ramienia i zgodziłem się, sporządziwszy wcześniej bilans własnych doświadczeń i możliwości — o czym mówiłem już wcześniej, konfrontując je przy tym z założeniami Kongresu. Stwierdziłem, że istnieje w programie KLD wiele uniwersalnych elementów, niezbędnych do budowy kraju, regionu w jakim ja i zapewne wielu innych ludzi chciałoby żyć — kraju swobodnego wyboru życia, nie zaś kraju przymusu ekonomicznego, politycznego czy jakiegokolwiek innego.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: SŁAWOMIR GOWIN

«Sensacji nie było»

(Ciąg dalszy ze str. 13)

ciu. W jednym miejscu, obok siebie leżały dwie — w większej były szczątki dwóch szkieletów, w mniejszej — obok jednej czaszki znalazł się metalowe naczynie. Krużyczko z 14 monet XVII-wiecznych, które były w środku, zlepione z ziemią w jedną masę.

Już w poniedziałek, 21 bm. zgłosili niecodzienne znalezisko Wydziałowi Komunalnemu Urzędu Miejskiego. Z cmentarza komunalnego przyjechali później z gipsową, małą trumną. Za mała, by zabrać wszystkie szczątki. Resztę razem z nowo wykopanymi, przewozili do przechowalni we wtorek i środę. Zgodę na pochówek ma wydać prokurator, ale rów wykopyany jest dopiero w jednej trzeciej planowanej długości...

Zdaniem prokuratora dr Przemysław Młochowski, szefa Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, który prowadził również w sprawie przez naukowca Wydziału Komunalnego UM — można je pochować, sensacji nie ma. To jakby dalszy ciąg sprawy znanej mu z połowy lat 70, gdy podczas budowy gmachu sądu wojewódzkiego, wykopano ludzkie szczątki. Specjaliści z Zakładu Medycyny Sądowej orzekli, że mają około 200 lat. Ostatnio zaś robotnicy sugerowali, że w dwóch czaszkach, z tyłu, zauważają otwory „jak by po kulach”. Dr Młochowski wyklucza jednak możliwość powstania grobów w wyniku przestępczego

działania z okresu tuż po — lub wojennego, zatem na razie nie ma podstaw do wykonania bardzo kosztownych badań. By rozwiąć wątpliwości, na naszą prośbę zgodził się pojechać dzisiaj z nami na cmentarz i czaszki obejrzeć.

Wczoraj na Pl. Słowiańskim zastaliśmy dr. Stanisława Kowalskiego, miejskiego konserwatora zabytków. Właśnie dowiedział się o znalezisku od Wł. Urbaniaka z UM. Wyjaśnił, że od 1588 r. przez dwa wieki w miejscu placu był cmentarz miejski. Wówczas nie było zwyczajem wkładania do trumien np. monet. Robotnicy mieli szczęście, że je znaleźli. Warstwowe pochówki mogły być z lat, gdy miasto nawiedzały klęski, pomór. W 1809 r. cmentarz zlikwidowano i stworzono tam plac handlowy nazywany Nowym Rynekim. Jarosław Lewczuk, wojewódzki konserwator zabytków archeologicznych, niestety, dopiero wczoraj i to od nas dowiedział się o robotach ziemnych, prowadzonych w tym, jednym z najstarszych punktów Zielonej Góry. Także o tym, że znalezione monety powędrują do Muzeum Ziemi Lubuskiej, a nie do muzeum w Świdnicy. „Niestety” — bo powinien być uprzedzony przynajmniej kilka dni przed rozpoczęciem wykopów. Zapytany czy archeolodzy przystąpią do pracy na Pl. Słowiańskim, powiedział, że mogą się tylko przyglądać, bowiem na ochronie zabytków Urząd Wojewódzki nie dał w tym roku ani złotówki. O dalszym ciągu sprawy poinformujemy.

ELŻBIETA WALENSKA

Demonstracje w Czecho - Słowacji

(Ciąg dalszy ze str. 13)

francuskich serów. W przyszłości — postuluje dziennik — formy protestu powinny być jeszcze dotkliwsze.

Na placu Waclawa w Pradze odbyła się manifestacja przeszło 20 tys. rolników czeskich i słowackich, protestujących przeciw błędnej — ich zdaniem — polityce rządu, która sprawiła, iż ogromna większość rolniczych i przetwórczych spółdzielni i zakładów produkcyjnych stoi przed widmem bankructwa. Rząd krytykowany jest m.in. za nieumiejętność znalezienia odpowiednio dużych zagranicznych rynków zbytu dla nadwyżek żywności. (FAP)

Duńscy w ratuszu

Wczoraj, w pierwszym dniu wizyty w Zielonej Górze delegacji duńskiego miasta Vejle, w ratuszu odbyło się spotkanie, podczas którego dokonano wzajemnej prezentacji obu grodów — ich historii, dnia dzisiejszego i planów. O Zielonej Górze mówił prezydent Roman Doganowski, a burmistrz Karol Johan Mortensen przedstawił oblicze Vejle. Duńscy goście byli też w Turpolu, Polmosie i Polonie. Dzisiaj odwiedzą Wyższą Szkołę Inżynierską i spotkają się m.in. z przedstawicielami Novity oraz Eltor-Polu. (JP)

Jerzy Baksalary

(Ciąg dalszy ze str. 13)

liście zagrożonych. Politykę tę uważam za błędną jako profesor i — biorąc pod uwagę bardzo niską pozycję naszego kraju pod względem wskaźników edukacyjnych — jako Polak. Uważam za myślnie przekonanie, że jeśli część kwot przeznaczonych na uczenie zielonogórskie zostanie przerzucona do Poznania lub Wrocławia, to odpowiednia część zielonogórskich studentów przeniesie się do tamtych uczelni. Rozumowanie to nie bierze pod uwagę coraz to większych kosztów kształcenia dzieci z dala od miejsca zamieszkania. W sytuacji, w jakiej jest Polska obecnie, powinniśmy starać się dużo budować i rozwinąć, a mało niszczyć, nawet po pozorem rzekomo korzystnych reform.

Jak pan ocenia reprezentowanie interesów zielonogórskich w mijającej kadencji parlamentu?

Może to zabrzmieć nieco prowokacyjnie, ale uważam, że zupełnie marginalnym w toczącej się kampanii wyborczej jest tematyka kobieca.

Rzeczywiście odnosi się takie wrażenie. W żadnym wypadku nie oznacza to jednak niedoceniaenia roli kobiet w naszym życiu. Przynajmniej nie przeze mnie. Wręcz przeciwnie, tematyka kobieca uważam za niezwykle ważną, aczkolwiek wiek poruszają ją jest bardzo trudny i to nie tylko dlatego, że wiąże się z nią szereg tak skomplikowanych tematów, jak aborcja, opieka nad dziećmi, autentyczna równość szans zawodowych itd., lecz również dlatego, że w tzw. „Polsce Ludowej” tematyka ta, ze stała zwulgaryzowana przez komunistycznych propagandzistów. Wystarczy, że przypomnimy codziennie telewizyjne wypowiedzi tzw. „zatraskanych matek” w okresie „pomocniczego, najroźniejsze „pomocnicze” stawiane z myślą rękoma o kobietach przez partyjnych funkcjonariuszy, czy też postacie ideologicznych komunistycznych organizacji kobiecych uważam, że problem wywołania autentycznej reprezentacji interesów kobiecych czeka na szybkie rozwiązanie.

Proszę o kilka słów na zakończenie rozmowy.

Dałem do orzekonania wyborców, że potrafimy być godnym reprezentantem województwa zielenogórskiego w Senacie RP. Jestem osobą szczerą dotychczasowych struktur władzy. Obiecuję zainwestować nie moich zdolności i energii w wyłożoną pracę na rzecz szybkiej budowy nowoczesnej Polski. Gorąco apeluję do wszystkich czytelników, aby poprzez postawienie „x” przy moim nazwisku pomogli w urzeczywistnieniu tego zamierzenia.

PRZERWA W DOPYWIE PRĄDU W GORZOWIE

Dnia 29.10.1991 r. od godz. 8.00 do 15.00 ul. Sikorskiego od ul. Dworcowej do ul. Miłyńskiej, ul. Garbar, ul. Koszarników Gdynskich od ul. Sikorskiego do ronda.
Dnia 31.10.1991 r. od godz. 8.00 do 15.00 ul. Traugutta nr 1, 2, 3, 4 bar Muszelka oraz obiekt handlowy w okolicy baru Muszelka. AK-1359

Droga prowadzi Trzeźwo na wybory przez Polskę

Podczas spotkania w Gołdapi (woj. suwalskie), na którym omawiano w czwartek kwestie rozwoju wymiaru handlowej i współpracy gospodarczej z wolną strefą ekonomiczną obwodu kaliningradzkiego premier Jan Krzysztof Bielecki stwierdził, że „droga do integracji tego obwodu z Europą prowadzi przez Polskę”.

W spotkaniu, mającym roboczy charakter, uczestniczyli wojewodowie: elbląski, gdański, olsztyński i suwalski. Obecni byli też przedstawiciele z tych regionów oraz przedstawiciele ambasady ZSRR.

Z chwilą uchylenia obwodu kaliningradzkiego strefą wolnocłową — powiedział premier — „otwierają się duże szanse współpracy. W Polsce znajduje się bowiem naturalne skrzyżowanie ważnych arterii międzynarodowych: wschód — zachód i północ — południe”. (PAP)

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów zabrania się sprzedaży napojów alkoholowych zawierających powyżej 4,5 proc. alkoholu we wszystkich punktach sprzedaży detalicznej na terenie całego kraju w dniach 26 i 27 października 1991 roku. Zabrania się również sprzedaży i podawania napojów alkoholowych zawierających powyżej 4,5 proc. alkoholu we wszystkich zakładach gastronomicznych na terenie kraju od godziny 18.00 w dniu 26 października 1991 r. do godziny 24.00 w dniu 27 października 1991 r.

PRZEDWYBORCZE SPOTKANIA

25 października kandydat do parlamentu z Porozumienia Obywatelskiego Centrum spotkał się z wyborcami w Przyborowie o godzinie 17.00 w Sali Wiejskiej.

W tym samym dniu odbył się podobne spotkanie w Zielonej Górze w kawiarni MPIK o godzinie 20.00.

Wznowienie śledztwa

Prasa opublikowała raport nadzwyczajnej komisji sejmowej, powołanej do zbadania między innymi tragicznych w skutkach wypadków lubińskich w sierpniu 1982 r. Raport zawierał wiele dotychczas utajnionych informacji, zapoznał z mechanizmem i wręcz planowaniem zbrodni. Niestety, jego część dotycząca wypadków lubińskich zawierała wiele ogólników, brak jej precyzji, a przede wszystkim nie wyjaśnia, kto bezpośrednio i pośrednio odpowiada za śmierć trzech osób.

Z tym większą uwagą przyjmujemy więc informacje z Wojewódzkiej Prokuratury w Legnicy o wznowieniu umorzonego śledztwa w tej sprawie. Okazuje się, że prokuratura dysponuje wieloma materiałami, które z racji ówczesnej polityki do przodu zostały utajnione. Czy śledztwo wyjaśni mechanizm zbrodni?

Prokurator wojewódzki zapowiedział także szybkie zrealizowanie materialnego zadośćuczynienia rodzinom zastrzelonych osób, o co dotychczas bezskutecznie zabiegano. (MfD)

Pogrzebiemy w głębokim smutku zawiadamiamy, że 23 października 1991 roku zmarł przeżywszy 50 lat najukochańszy MAZ, OJCIEC, wspaniały Przyjaciel Rodziny

Piotr Drzyzga

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj 23 października 1991 roku o godzinie 13.00 na cmentarzu komunalnym przy ulicy Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Usza św. zostanie odprawiona w kościele Najświętszego Zbawiciela o godz. 7.30.

żona z córką i synem, teściowa, siostry i szwagierki

Prosimy o nieskładanie kondoleń.

W-48

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 23 października 1991 roku odszedł od nas

dr hab. inż. Zygmunt Szafran

profesor Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze

Zmarły był znanym specjalistą w zakresie geotechniki budowlanej i górniczej oraz budownictwa ogólnego. Przez wiele lat związany z Politechniką Wrocławską, od 1972 r. zaangażowany w procesie tworzenia i rozwoju Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze. W latach 1972 — 1976 Rektor Uczelni. Profesor był opiekunem młodych kadr naukowych, lubianym wykładowcą i wychowawcą. Był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Tytułem Honorowym „Zasłużony Nauczyciel” oraz wieloma innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

W Zmarłym społeczność akademicka straciła cenionego naukowca i dydaktyka oraz zyciowego Przyjaciela.

Pożegnany Go w poniedziałek, 23 października br. o godzinie 12.00 na Cmentarzu Parafialnym we Wrocławiu — Sepolno przy ul. Śmiełnej. Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie Zmarłego składają

Rektor, Senat, pracownicy i studenci

W-49

MAREK ISAŃSKI
autoryzowany
DALER-Audi VW i Audi
zatrudni atrakcyjną sekretarkę z referencjami. Oferty pisemne: Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 9, pok. 215.

SOLARIUM
Błyskawiczne opalanie
codziennie od 8.00 do 19.00
ul. Św. Cyryla i Metodego 5/23.

OSWIADCZENIE

Konfederacji Polski Niepodległej

Bloku Ludowo - Chrześcijańskiego

Polskiego Związku Zachodniego

oraz

Polskiej Partii Ekologicznej - Zieloni

Sztaby wyborcze KPN, BL-Ch, PZZ oraz PPE — ZIELONI oświadczają, że udzielają swojego poparcia kandydatowi Porozumienia Obywatelskiego Centrum do Senatu z województwa zielonogórskiego Jerzemu K. Baksala remu.

Apelujemy do wszystkich potencjalnych wyborców pragnących głosować na wyżej wymienione listy poselskie o równoczesne oddanie głosu na kandydata do Senatu Jerzego K. Baksalarego.

Na zamówienie B.O.

CO GDZIE KIEDY?

KINA

ZIELONA GÓRA
ESTRADA — Hala Ludowa — piątek 9.00 Tajemnice puszczy (pol. 12 l.), 17.00 Dzikosć serca (USA 18 l.), 19.00 Zielona karta (USA 15 l.), sobota 12.30 Latające maszyny kontra Pan Samochodzik (pol. bo), 14.30 Tajemnice puszczy, 18.00 Dzikosć serca (USA 18 l.), 18.00 Zielona karta (USA 15 l.), 20.00 K-9 (USA 12 l.), nie dzieła 13.00 Latające maszyny kontra Pan Samochodzik, 15.00 Tajemnice puszczy, 17.00 Dzikosć serca (USA 15 l.), 19.00 Zielona karta (USA 15 l.)
NEWA — piątek 15.30 Krótkie spieście II (USA 12 l.), 17.30 Lot nad kukulczym gniazdem (USA 18 l.), sobota nieczynne, niedziela 17.30 Parszywe dranie, 19.30 Lot nad kukulczym gniazdem (USA 18 l.)
NYSA — piątek 15.30 Remo (USA 15 l.), 17.30 Szkoła biznesu (USA 15 l.), 19.30 Emmanuelle II (fr. 18 l.), sobota 15.30 Szkoła biznesu (USA 15 l.), 17.30 Remo, 19.30 Emmanuelle II, niedziela 15.30 Wiedzy, (USA 15 l.), 17.30 Szkoła biznesu, 19.30 Emmanuelle II
WENUS — piątek, sobota, niedziela 10.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30 Powrót do błękitnej Laguny (USA 15 l.)
 woj. zielonogórskie
BABIMOST — „Piast” — piątek 17.30 Karate Kid II (USA 15 l. premiera), 19.30 Konfrontacje Taxi Blues (radz.-fra. 18 l.), sobota 17.30, 19.30 Konfrontacje Wożąc miss Dalsy (USA 15 l.), niedziela 17.30 Karate Kid II, 19.30 Konfrontacje Życie za życie (pol. 15 l.)
CYBINKA — „Zwycięstwo” — piątek, sobota, niedziela Predator (USA 15 l.)
KARGOWA — „Światowid” — piątek, sobota, niedziela Pluton (USA 18 l.), Interkosmos (USA 12 l.)
KROSNO — „Wzgórze” — piątek, sobota, niedziela 17.00 Stan posiadania (pol. 15 l.), 19.00 Działka (USA 18 l.)
NOWOGROD — „Bóbr” — piątek, sobota, niedziela Stowarzyszenie złoczyńców (fr. 15 l.), Bez litosci (USA 18 l.)
SZPROTAWA — „As” — piątek 17.00 Trzej mężczyźni i panienska (USA 12 l.), 19.00 Joy (fr. 18 l.), sobota, niedziela 15.30 Trzej mężczyźni i panienska, 19.00 Joy (fr. 18 l.)
WOLSTYŃ — „Tatry” — piątek 17.00 Gliniarz w przedszkolu (USA 15 l.), 19.00 Konfrontacje Wożąc miss Dalsy (USA 15 l.), sobota 17.00 Linia śmierci (ang. 18 l.), 15.00 19.00 Konfrontacje Życie za życie (pol. 15 l.), niedziela Linia śmierci (ang. 18 l.)
ZBASZYNEK — „Muza” — piątek, sobota, niedziela Jak to się robi w Chicago (USA 18 l.), Czarna wdowa (USA 15 l.)
ZAGAN — „Meteor” — piątek 17.00 Zegnaj Bruce Lee (USA 15 l.), 19.00 Ciekła próba (USA 15 l.), sobota 18.00 Zegnaj Bruce Lee (USA 15 l.), niedziela 17.00 Zegnaj Bruce Lee (USA 15 l.), 19.00 Ciekła próba (USA 15 l.)
ZARY — „Pionier” — piątek 16.30 Kacze opowieści (USA bo), 18.00 Panny i wdowy

TEATR

LUBUSKI TEATR w Zielonej Górze — piątek 10.00 Mała księżniczka (Scena Lalkowa), 21.30 Kabaret Klika (Klub Atelier), sobota 21.30 Kabaret Klika (Klub Atelier), nie dzieła 12.00 Mała księżniczka (Scena Lalkowa)

GALERIE

ART (czynna 10-17) — Malarstwo, ceramika, szkło, biżuteria unikatowa.
BWA (czynne 11-17) — Edward Dwurnik — malarstwo i rysunek.
PSP (czynna 11-18) — Rzeźba Wiesława Ramacha.
Klub MPIK (czynny 9-18) — Wystawa malarstwa i rysunku.
Zarski Dom Kultury (czynny 11-16) — Metaloplastyka i rzeźba Stanisława Wesolowskiego.

FILHARMONIA

FILHARMONIA ZIELONOGÓRSKA — sobota 19.30 Koncert w ramach „Roku Mozartowskiego” — kościół p/w Najświętszego Zbawiciela

APTEKI

DYZUR NOCNY PEŁNIA:
 Lubsko piątek, sobota, niedziela ul. XX-lecia
 Nowa Sól piątek, sobota, niedziela ul. 1 Maja
 Świebodzin piątek, sobota niedziela ul. 1 Maja
 Wolsztyn piątek ul. 5 Stycznia, sobota, niedziela ul. Świerczewskiego
 Zielona Góra piątek, sobota, niedziela ul. Chrobrego
 Zagan piątek ul. Pomerska, sobota, niedziela ul. Śląska
 Zary piątek, sobota, niedziela ul. Buczka

TELEFONY

Pogotowie Policyjne 997
 Straż Pożarna 998
 Pogotowie Ratunkowe 999
 Pogotowie Energetyczne 991
 Pogotowie Gazownicze 992
 Pogotowie Ciepłownicze 993
 Pogotowie Wodn.-Kan. 994
 Informacja PKS 223-01
 Informacja PKP 33-38
 Szpital Wojewódzki centr. 42-61
 Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw 632-23
 Bank Informacji Usługowej 293-43
 VITA — Domowe wizyty lekarskie 59-62
 TON COLOR naprawa telewizorów i video 728-84

TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-37
 ul. Podgórna 236-67
 — dworzec 236-66
 — bagażówki 238-25

KRONIKA kulturalna

ZIELONA GÓRA
Manufakturtheater w „Arlekinie”
 WOSW „Arlekin” zaprasza na spektakl „Zimna kosa” albo Caspar Hausser uwiezony” w wykonaniu Manufakturtheater z Amsterdamu. Przedstawienie odbędzie się 28 października (poniedziałek) o godz. 18 w sali „Arlekin” w WIMBP przy al. Wojska Polskiego. Przedstawienie to zostało nagrodzone Nagrodą im. Jana Dorniana na I Międzynarodowych Targach Inicjatyw Teatralnych w Pile (czerwiec '91). Bilety do nabycia w hallu biblioteki w godz. 12-17. „Zimna kosa” jest pierwszym spektaklem Manufakturtheater (ze spół powstał w 1989 roku w Pradze). Jest to sceniczny offstage, inspirowany postacią Caspara Haussera — więzionego, do 16 roku życia, dziecka, i przystosowywanego następnie do nowych warunków życia na wolności, spopularyzowany szeroko przez literaturę brukową. Autorki przedstawiają własną wersję tej historii środkami teatralnymi (lalki, instrumenty, aktywność). Istotą spektaklu jest próba budowania napięcia między lalkami i aktorami na scenie, bez posługiwania się językiem. Jako środków porozumienia. Historia więzionego dziecka staje się problemem człowieczeństwa i charakteru dla ludzi, którzy się z nim stykają. (zet)

„Klika” w „Atelier”
 Gospodarze zielonogórskiego Klubu „Atelier” zapraszają na kolejną imprezę. Tym razem wystąpią tam DOC GLAJDUS I PAN RED. Znani z występów w Express Dimanche oraz radiowej „Trójki”. Tak więc cięty, krótki, szybki, expres-

sowy dowcip przybywa — oczywiście — do Zielonej Góry w piątek, 25 października o godz. 21.30 do „Atelier” (Al. Niepodległości 3). Kolejny występ kabaretowa „Klika” za prezentuje w klubie w sobotę, 26.10. również o 21.30. Organizatorzy serdecznie zapraszają stałych bywalców oraz wszystkich tych, którzy nie mieli jeszcze okazji uczestniczyć w ich imprezach. (sg)

BYTOM ODRZAŃSKI MGOK proponuje

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury przy ul. Rynek 10 przypomina, że przy ośrodku działają sekcje: plastyczna, teatralna, fotograficzna i modelarska. Można korzystać z zajęć realizowanych w istniejących klubach: plastyczny, brydża sportowego, prezydentów dyskotek, kultu turystycznego, Pod Koroną i Złotej Jusienni, a także w kolach: wędkarskim, tenisa stołowego i gier stołowych. Ponadto ośrodek prowadzi kurs j. niemieckiego oraz organizuje zabawy taneczne, wystawy prac plastycznych, turnieje warszawowe oraz potankowe projekcje bajek na wideo. W budynku, w godzinach wieczornych czynna jest kawiarnia „Pod koroną”. (zet)

NOWA SOL

W sobotę o godz. 17.00 w Nowosolskim Domu Kultury rozpocznie się czwarty „Wieczór teatralny”. Zapoczątkuje go otwarcie wystawy rysunków plastyka i poety Leszka Frey — Witkowskiego, połączone ze słuchaniem autorskich, o godz. 18.00 piosenek autorskiej przedstawicielki Roberta Mazurkiewicza z Głogowa. Kolejne punkty programu to występ grupy artystów i muzyków „Per formans” z Zamościa oraz akcja perateatralna teatru „Terminus Aqo”. (zet)

ZARY

W Zarskiej Galerii Ekspresu trwa wystawa „Najlepsze w naszych kursach”, prezentująca prace z trzech dotychczas przeprowadzonych Ogólnopolskich Konkursów Dzieci i Młodzieży na Ekspresie z lat 1986, 1988, 1990. (bg)

Zwyciężyła farsa i Hanka Bielicka

Ostatnia środa mogła być teatralną uciąż, a stała się mimo woli (czy, aby rzeczywiście) — teatralnym pojedyńkiem o widza. Nie dogadali się niestety dyrektorzy, obu instytucji teatralnych, co do terminu przedstawień i widzowie, ze szkoda dla siebie, musieli wybierać między jednym, a drugim spektaklem. Było raczej do przewidzenia, że zaproszony przez WOSW — Petr Vanek przegra w tej konkurencji z Hanką Bielicką. I tak też się stało. Niefortunne ustalenie godzin rozpoczęcia obu premier (różnica zaledwie jednej godziny) — spowodowało, że bardzo ciekawy przedstawiciel czechosłowackiego teatru jednego aktora z Opawy grał dla dwu dziesiątów widzów, a i z tych, przed 19, paru dyskretnie wyszło, by zdążyć na czas do Teatru Lubuskiego. A wydawałoby się, że w starczy podnieść słuchawkę telefonu i przenieść „Ognioły wieczór” na godzinę 17, a wilk byłby syty i owca cała. W sytuacji, gdy narzekamy na kryzys widowni, nie wolno nam popełniać tak kardynalnych błędów i widzowi, którzy waha się czy w ogóle ruszyć się z domu — serwować dodatkowego dylematu.

A, że walka o widza trwa widać gołym okiem, ale także słychać (głos Hanki Bielickiej), dobiegający z megafonów, można by to zidentyfikować daleko przed budynkiem teatru, a spijając się z dachu sztuczne ognie oznajmiały radośnie, że w teatrze znowu się coś dzieje. Nowa dyrekcja po woli przyzwyczajają nas, że czas premiery jest nie tylko długo oczekiwanym świętem aktorów, ale także świętem widzów w oryginalnej oprawie, z niespodziankami. Wszyscy, którzy znaleźli się tego wieczoru w pobliżu teatru musieli się na moment za-

trzymać, myślę, że niektórzy, nawet przypadkowi przechodnie, pod wpływem wydarzeń zmienili swoje plany. Dyrekcja wie co robi, ale też chyba nikt, kto przekroczył, rozłożony przed wejściem czerwony dywan i wszedł do środka nie żałował swego kroku.

„Zona pana ministra” Bronisława Nusicza, klasyka serbskiej komedii była głównym punktem śródowego wieczoru. Przedstawienie wyreżyserowała Hanka Bielicka,

W dzisiejszych, trudnych i ciężkich czasach, potrzeba nam humoru i śmiechu jak powietrza i dobrane się stało, że spragnieni dobrej rozrywki widzowie, przez dwie bez mała godziny mogli towarzyszyć zabawnie rozwijającej się intrydze. Oto w życie normalnej, mieszczańskiej rodziny, wkraça niespodziewanie nowy pierwiastek. Burzliwe życie polityczne kraju wynosi pana domu na rządowy stołek. Nie to jest jednak stać, a powaga z jaką podchodzi do nowych zadań, obnaża na każdym kroku śmieszność jej zachowań. Hanka Bielicka pełna dynamiki i wigoru, od pierwszej do ostatniej sceny — ustawiając po nowemu całą rodzinę, rozwija przed nami cały swój aktorski kunszt i wszystkie walory swojej gry. Uciekając się często do sposobów podstępnych i nieszlachetnych, radując nieszczerem uznaniem służalczych popleczników — budzi naszą sympatię, bo przy wszystkich swoich wadach pozostaje pełna ciepła i humoru. Jak się kończy misternie tkana intryga, i jakie jest w niej miejsce głównego adwersarza ministrowej — jej własnego zięcia (Rober Kuźniar) — niech pozostanie tajemnicą i zachęcając zielonogórzan do wybrania się do teatru. Kto chce się pośmiać i przednio ubawić, powinien to zrobić. Dawno już nie oglądałem w naszym teatrze tak żywo i spontanicznie reagującej widowni, a młodzi aktorzy, którzy w farsie nie mieli wcześniej okazji grać, a wymaga ona szczególnych umiejętności, wyszli z tej próby obroną ręką. Beata Zygmuntowicz, jako służąca osiągała momentami luz i lekkość głównej bohaterki, a Janusz Młyński bardzo udanie wcielił się w postać zabawnie dystygowanego konsula. Robert Kuźniar potwierdził swoje predyspozycje komediowe, a Agnieszka Dobrowolska, gdyby nie zbyt przymuszony kierunek historii, mogłaby być zupełnie zadowolona z poprawnie zagranej roli córki ministrowej. Oż to ba przedstawienia jest również, parnerujący Hance Bielickiej — Tadeusz Pluciński, a także Zdzisław Grudzień.



Fot. MAREK WOŹNIAK

kreując w nim jednocześnie główną rolę. Dzieńnie sekundował jej prawie cały zespół zielonogórskiej sceny. Komedia, a farsa w szczególności, bo z tą jej odmianą nie liśmy okazji obcować, nie należała do gatunków wyjątkowo ulubionych przez reżyserów. W powojennej historii sceny polskiej rzadko gościła na deskach teatrów, zupełnie inaczej niż w okresie międzywojnia. Dawne gwiazdy bardzo często grały w farsach i Hanka Bielicka do tej właśnie tradycji odwołuje się swoim przedstawieniem. Dramat Jugosłowiański na, z dominującą rolą „pani ministrowej”, na tę okazję nadawał się znakomicie, ale niósł też okrutne zagrożenia.

najważniejsze, w centrum uwagi pozostają bowiem losy pani domu i konsekwencje, jakie dla niej płyną z tego faktu. Polityka i życie rodzinne to dwie sfery splecione w jeden węzeł, które w naszej sytuacji brzmią wyjątkowo aktualnie. Życie polityczne jest tylko pretekstem do ukazania wyobrażeń i oczekiwań „pani ministrowej” związanych z nową jej rolą. Zabawne jest, jak ta kobieta, która zawsze wiedziała wszystko najlepiej, wybiera lekcje saoiru (vivre'u u poleconego jej doktora (Tadeusz Pluciński), a salwy śmiechu na widowni kwitują każdą jej nieporadność. Życie dało jej szansę, której nie potrafi spro-

Kończąc, jeszcze raz zachęcam do pójścia do teatru, gwarantując wszystkim zmęczonym i smutnym dwie godziny naprawdę dobrej zabawy. Warto!

ZBIGNIEW ŚMIGIELSKI

Spotkanie z kandydatami

25 października (piątek) o godz. 17 odbędzie się ostatnie spotkanie przedwyborcze z kandydatami do parlamentu z listy nr 7 Chrześcijańskiej Demokracji: senatorem Walerianem Piotrowskim, Karolem Irmlerem i Ryszardem Dyderekim.
 Spotkanie odbędzie się w Klubie „Kierunki” przy ul. Krawieckiej 7/9. (zet)

KRONIKA TURYSTYCZNA

PIESZO...

W sobotę, 26 bm. Stanisław Spławski zaprasza na trzygodzinny spacer leśnymi ścieżkami wokół Zielonej Góry (11 km). Spotkanie uczestników o godz. 10.30 obok krytej pływalni przy ul. Wyszyńskiego, a zakończenie we drójkę — koło Wągrowca.
 W niedzielę natomiast, Elżbieta Wołyniec, przewodnik turystyki pieszej, zachęca do spaceru tzw. szlakiem grzybowym (9 km). Zbiórka chętnych o godz. 10 koło kościoła w budowie przy rondzie (ul. Wyszyńskiego i Łużyckiej). Przewidywany powrót około godz. 13.30.

...I NA ROWERZE

Klub Rowerzystów „Lubuszanin 73” zaprasza w sobotę, 26 bm. na ostatnią w tym roku wycieczkę. Trasa liczy 50 km, a prowadzi przez Wysokie, Pomorsko (promem przed Odrę), Kije, Brody (prom) i Czerwieńsk. W programie — zwiedzanie kopalni kredy koło Brzezia. Uczestnicy spotykają się na placu Bohaterów o godz. 10. Planowany powrót około godz. 15. Wycieczkę prowadzi będzie przewodnik turystyki kolarskiej Krzysztof Gawryluk. (jp)

"Requiem" Mozarta w kościele

Kolejną — przygotowała Filharmonia Zielonogórska. W sobotę o godz. 19.30 w kościele p.w. Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze odbędzie się nadzwyczajny koncert symfoniczny. W jego programie znajduje się jedno, jakże wspaniałe dzieło — Requiem (msza żałobna) d-mol KV 626 Wolfganga Amadeusza Mozarta.

Już wkrótce, 5 grudnia, minie 200. rocznica śmierci jednego z najbardziej genialnych artystów w historii sztuki. Z tej przyczyny rok 1991 jest dla świata muzycznego „Rokiem Mozarta”, a więc okazją do jak najwzruszającego przedstawienia jego

twórczości. A nie jest to zadaniem łatwym, bowiem wybór jest ogromny — genialny Amadeusz pozostawił blisko 700 utworów, reprezentujących wszelkie, uprawiane w jego epoce, gatunki i formy.

Requiem — to dzieło, nad którym pracował do ostatnich chwil swego krótkiego, niespełna 36-letniego, życia w wizjonerskim przecuciu tworzenia go dla siebie samego; dzieło owiane legendą, którego prezentacja zawsze jest wydarzeniem.

Tym razem usłyszymy je w wykonaniu solistów zaproszonych z Warszawskiej Opery Kameralnej

(która wstawiła się ostatnio w przedstawieniu kompletu oper Mozarta): Zofii Witkowskiej (sopran), Mirosławy Kacprzak (alt), Marci na Rudzińskiego (tenor) i Tadeusza Piszka (bas), Akademickiego Chóru Politechniki Wrocławskiej przygotowanego przez Piotra Ferensowicza oraz Orkiestrę Symfoniczną Filharmonii Zielonogórskiej; całość poprowadzi Czesław Grabowski.

Zaprasza na ten koncert chyba specjalnie nie trzeba, każdy z melomanów zapewne już zarezerwował sobotni wieczór na spotkanie z niesmiertelną muzyką Mozarta... it

LISTA PRZEBOJÓW ZIELONOGÓRSKICH WYPOŻYCZALNI VIDEO

1. Sam w domu (Home Alone) — Komedial. Reż. Chris Columbus. Wyst. Macaulay Culkin, Joe Pesci, John Candy
2. Indiana Jones i ostatnia krucjata (Indiana Jones and The Last Crusade) — Przygoda. Reż. Steven Spielberg. Wyst. Harrison Ford, Sean Connery
3. Wygrać ze śmiercią (Hard To Kill) — Sensacja. Reż. Bruce Malmuth. Wyst. Steven Seagal
4. Renegaci (Renegades) — Sensacja. Reż. Jack Sholder. Wyst. Kiefer Sutherland, Lou Diamond Phillips
5. La Bamba (La Bamba) — Muzyczny. Reż. Luis Valdez. Wyst. Esal Morales, Rosana DeSoto.
6. Ślicznokaz Memphis (Memphis Belle) — Wojenny. Reż. Michael Catton-Jones. Wyst. Mathew Modine, Eric Stoltz, Tate Donovan
7. Zgaga (Herbturn) — Obyczajowy. Reż. Mike Nichols. Wyst. Meryl Streep, Jack Nicholson
8. Najlepsi z najlepszych (Best Of The Best) — Karate. Reż. Bob Rader. Wyst. Eric Roberts, James Earl Jones, Sally Kirkland
9. Purpurowe serca (Purple Hearts) — Wojenny/Melodramat. Reż.

- Sidney J. Furie. Wyst. Ken Wahl, Cheryl Ladd.
 10. Żywy cel (Deadly Prey) — Sensacja. Reż. David A. Prior. Wyst. Cameron Mitchell, Troy Donahue
- Zestawiła Wypożyczalnia Kaset Video „Mrowisko” przy współpracy: Maja, Nowita, Bankowa
- Mały Rambo**
 W filmie „Sam w domu” strach ma wielkie oczy. Szczególnie wtedy, gdy ma się osiem lat i mamusia przed przypadkiem nie zabrała nas na nasze ferie zimowe do Paryża. I ci złodzieje grasujący bezkarnie po wydłużonej dzielnicy... Rola Kevina gra, jedenastoletni dzisiaj szkrab, Macaulay Culkin.
- Za „Home Alone” zainkasował „tylko” 200 tys. dolarów, zaś ostatnia produkcja przyniosła mu już (jako gwiazdka) okrągłą sumkę. Sukcesy nie przewróciły mu w głowie. Dalej dzieli swój pokój z dwoma braćmi i spędza czas wśród licznych rodzeństwa. Film zrealizowany w konwencji opowieści wigilijnej z typowymi dla współczesnego kina rozrywkowego fajnerkami. Klasyczna komedia rodzinna. Wspaniale dokonana muzyka przypominająca „Dziadka do

orzechów” napisaną przez Johna Williamsa.

Kevin, taki mały, nieporadny, niezadany brzdąc. Przeciwno dwóm pewnym swego zbircom...

Sam w domu (Home Alone)



Sam w domu (Home Alone) — Komedial. Reż. Chris Columbus. Wyst. Macaulay Culkin, Joe Pesci, John Candy.

NAPRAWY GWARANCYJNE I ODPLATNE
ELEKTRONARZEDZI CELMA

świadczy

AUTORYZOWANY SERWIS ELEKTRONARZEDZI
Przebiegiem, Budownictwa Ogólnego

Zielona Góra Spółka z o.o. tel. 726-85
ul. Żelazna 3 w godz. 7.00-15.00
AK-1338

Zakład Ślusarski "PRO-MONT"
64-600 Oborniki, ul. Kopernika 5B/18
tel. 60-786

oferuje:
z płyty obornickiej
- pawilony, kioski,
stragany, kontenery, wiaty,
pokrycia dachowe,
obudowę hal i magazynów,
bramy i drzwi garażowe,
magazynowe,
przemysłowe, piwniczne
i sklepowe, chłodnie.

Architektura i wielkość obiektów dowolna

2022-1

HURTOWNIA "DROBIAZG"

ZABAWKI KRAJOWE I Z IMPORTU,
TRANSFORMERY, BARBIE ITP.,
ART. SZKOLNE, GALANTERIA,
BATERIE Z IMPORTU.

najtaniej
ZAPRASZAMY

Nowa Sól - Kielcz czynna codziennie
ul. Przyszłość 6 tel. 874-10 w godz. 8.00-20.00
1428-Z

TYLKO U NAS!

NATURALNE PODŁOŻE DO UPRAWY PIECZAREK

My nie lejemy wody, sprzedajemy w m³
koszt 1m³, około 150 tys. -zł.

* Zamówienia prosimy kierować na adres:

SC "M - PROFUS - M"

Hodowla koni i wytwórnia podłoża
do uprawy pieczarek

DRZONKÓW 43 (kolo Zielonej Góry)
66 - 004 RACULA. tel. 28311

* W zamówieniu należy umieścić:

- ilość podłoża w m³
- termin dostawy
- kto zapewni transport
- dokładny adres zamawiającego

1627 - Z

elka dent

tel. 649-59 w. 266
Zielona Góra
ul. Zacisze 16

GABINET
STOMATOLOGICZNY
9.00 - 16.00

Leczenie, Protezowanie,
Nowoczesna Kosmetyka
Dentystyczna
Korony i Mosty System VISIO
Alternatywa Porcelany-Express
Materiały i Sprzęt Dentystyczny
UNITY OMS KAVO AKKU
Lampy Polimerizacyjne
1404-Z

DIANA

58-160 ŚWIEBODZIN, skrytka 32
Przybliża szczęście samotnym
Fotoofertyty krajowe,
zagraniczne.

1515-Z

NAJNOWOCZESNIEJSZA
protetyka

korony
mosty
porcelanowe
protezy
szkieletowe

28-485

ZIELONA GÓRA, UL. LECHITÓW 11.
NAWIĄZEMY WSPÓŁPRACĘ
ZE STOMATOLOGAMI
Z ZIELONEJ GÓRY I WOJEWÓDZTWA

FOTOKATALOGI MATRYMONIALNE

Oferty krajowe, zagraniczne
POLONIA®
68-206 MIROSTOWICE
Skrytka 10
202P

HEIRATSINSTITUT
HALSZKA

Postfach 2948; W-8520
ERLANGEN - Niemcy
przyjmie bezpłatnie
fotoofertyty Pań.
ZAPRASZAMY

215P

Już od 10 lat

szczęśliwie kojarzy małżeństwa
HALSZKA®
ŻARY skrytka 12
Wysyłamy fotokatalogi
Także opłaty ratalne.
Zapamiętaj ten adres! Napisz!



BANK STAROPOLSKI S.A.
I ODDZIAŁ ZIELONA GÓRA

UL. WESTERPLATTE (W BYŁYM KW)
TEL. 662-85 TEL/FAX 665-21

INFORMUJE KLIENTÓW:

o oprocentowaniu lokat terminowych
i zachęca do oszczędzania w naszym Banku

LOKATY:

- 1-miesięczne - 23%
- 2-miesięczne - 27%
- 3-miesięczne - 42%
- 6-miesięczne - 47%
- 12-miesięczne - 51%
- 24-miesięczne - 55%

* oprocentowanie liczone jest w stosunku rocznym, zaś odsetki od środków
na rachunkach lokat o okresie lokowania powyżej 3 miesięcy nalicza się
kwartalnie

* odsetki mogą być po upływie kwartału pobrane przez wkladcę lub mogą
zwiększać podstawę do naliczania odsetek na następny kwartał

* przy wpłacie powyżej 200 mln ustala się wyższe oprocentowanie

Ponadto oferujemy usługi w zakresie prowadzenia rachunków bieżących

* oprocentowanie środków na rachunkach bieżących - 13% w skali roku.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY CODZIENNIE
(OPRÓCZ SOBÓT) W GODZ. 8-18

1619-Z

Rewelacyjny

PLYN DO CHŁODNIC SAMOCHODOWYCH

- pojemniki 5 kg
- choboki 60 kg

/płyn nie wchodzi w reakcję z metalami, nie niszczy
chłodziń samochodowych/
oferuje firma "T A H E X"

Sulechów /teren STW/ tel. 20 - 83 , tix 0432459
1800 - Z

Tylko w SKOD-FORD

najkorzystniej możesz nabyć nowy samochód

SKODA-FAVORIT 135 L, 135 LS
oraz FORMAN 135 LS KOMBI
SKODA-FAVORIT 135 PICK-UP

Z DODATKOWYM WYPOSAŻENIEM NA ŻYCZENIE WYBÓR KOLORÓW,
ATRAKCYJNE CENY. SERVICE GWARANCYJNY NA MIEJSCU.

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-16.00
Wolsztyn, tel. 891, po 17.00 telefon 24-43
Sprzedaż oraz service: Karpicko k/ Wolsztyna, ul. Poznańska 3
1608-ZIOWA*

ANTENY

SATELITARNE

Już od 3.900.000 zł
z montażem
TVSAT - Zielona Góra
ul. Lisia 51/64
tel. 65-900
1493-Z

LUCYNA

68-205 KUNICE skrytka 2
KOJARZY SAMOTNYCH
SETKI FOTOOFERT
KRAJOWYCH, ZAGRANICZNYCH.
NAJNIŻSZE OPŁATY
1003-Z

PROSIMY
O POMOC!

Jesteśmy rodzicami
10-letniej Honoratki
chorej na przewlekłą
białaczkę szpikową.

Jedyną szansą na uratowanie
życia dziecka jest przeszczep
szpiku, który ma być wykonany
za granicą.

Zwracamy się z gorącą prośbą
o pomoc w sfinansowaniu

kosztów związanych
z transplantacją szpiku,
których sami nie jesteśmy
w stanie pokryć

Liczymy na życzliwość
i zrozumienie

Rodzice
Zofia i Bronisław

PERCZYŃSKI
ul. Wolności 9/3

68-208 Lęknica
woj. zielonogórskie

Podajemy nr konta:
Bank Zachodni

Oddział w Żarach Nr 389639
ul. Wrocławska 12,

skr. poczt. 58, 68-200 Żary

nr konta dewizowego:
389639-72052-152-1795

nr konta złotówkowego:

FIRMA P&G

oferuje Państwu

NAJTAŃSZY
TRANSPORT
KRAJ EUROPA

SAMOCHODAMI MERCEDES BUS
ŁADOWOŚĆ 2 t cena 2000 zł za km
ZIELONA GÓRA, 624-36 po 18.00
1570-ZIOWA*

Hurtownia Odzieżowa

"AGDAR"

zaprasza

Żary ul. Lubelska 5
w godz. 9.00-13.00
17.00-19.00
w soboty 9.00-13.00
176-Za

PW MILAN

zaprasza
do SALONU
MEBLOWEGO
w Starym Kisielinie
W GODZ. 8.00-22.00
1589-ZIOWA*

FABRYCZNY SKLEP RADOMSKIEJ
WYTWORNI TELEFONÓW

posiada w ciągłej sprzedaży pełen asortyment wyrobów
wytwórni.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Ceny konkurencyjne.

Głogów, Os. Piastów Śląskich "A", ul. Królewska 3 (obok poczty)
ZAPRASZAMY
3636-C

♥ krew darem życia ♥

ZOSTAŃ HONOROWYM
DAWCA KRWI

Stacja Krwiodawstwa, ul. Zyty 21, Zielona Góra - ZAPRASZAMY
w dni robocze od godz. 7.00-15.00, we wtorki od godz. 7.00-18.00
1337-ZIOWA*

NAJTAŃSZE I NAJLEPSZE

ARTYKUŁY CHEMII GOSPODARCZEJ

hvt

KOSMETYKI

renomowanych firm
krajowych i zagranicznych

KUPI SZ

w HURTOWNI P.W.

Gorzów Wlkp., ul. Zielona 33/34

(Baza Transbudu), tel. 280-36 w. 17

po godz. 15.00 - 280-37

P.P.U.H. "POLEX"

zaprasza do
restauracji
i sklepów firmowych
czynnych całą dobę
na dworcu PKP
w Głogowie.
Geny o 15% niższe!
AK-1321

HURTOWNIA WYROBÓW
TYTONIOWYCH "KRAK"

oferuje
w ciągłej sprzedaży
PAPIEROSY PRODUKCJI
KRAKOWSKIEJ

Atrakcyjne marże!
Głogów - Żarków 53
3614-C

OD 14 LISTOPADA BR.
ZAPRASZA PAŃSTWA

HURTOWNIA
KOSZUL

Głogów,
ul. Wincentego Witosa 11
(boczna od ul. Wita Stwosza)
tel. 33-41-25 w godz. 9.00-16.00
3613-C

AK-1336 "NOWA"

BIURO OGŁOSZEŃ GAZETY NOWEJ ZAPRASZA!

Zielona Góra 710-77, Głogów 332-911, Gorzów Wlkp. 271-49, Lubin 426-215



TRANSPORT MIĘDZYKRAJOWY

zlecenia

Alpo

codziennie od 8⁰⁰ do 15⁰⁰
tel. 666-00 telex 0432220
fax 66622

TRANSPORT SZYBKI, SPRAWNY, WYSOKOTONAŻOWY

UWAGA ! OKAZJA !

Z powodu likwidacji sklepu
sprzedam hurtowo odzież
używaną

Po 5 tys. za 1 kg
oraz całe wyposażenie sklepu.
Możliwość wydzierżawienia
pomieszczenia doskonale
nadającego się na hurtownię
o pow. 173, 2m².

Firma Import-Export
Renata Żukowska

67 - 200 Głogów
ul. Świerczewskiego 38
oraz tel. w Nowej Soli
46-23 po 17.00.

3624-C

HURTOWNIA "KORIN"

Głogów, ul. Świerczewskiego 28

- ☛ Oferuje w sprzedaży hurtowej chemię gospodarczą i kosmetyki pochodzenia zagranicznego.
- ☛ Papier toaletowy (700,-zł).
- ☛ Polecamy szampony firmy NOPA, PALMOLIV.
- ☛ Oferujemy zakładom kosmetycznym i fryzjerskim VELVET, CLAIR, RECITAL.
- ☛ W sprzedaży detalicznej polecamy sprzęt RTV i AGD

3584-C

ZAPRASZAMY
w godz. 8.00 - 16.00

ROZPOCZYNASZ INWESTYCJĘ
POTRZEBNA CI

ENERGIA ELEKTRYCZNA

DOPROWADZI TOBIE JĄ

ELTOR-POL

GWARANTUJEMY SOLIDNOŚĆ
I KRÓTKIE TERMINY REALIZACJI

OD PROJEKTU DO WYKONANIA WŁĄCZNIE

wykonujemy m.in.:

- ▶ LINIE ŚREDNIEGO I NISKIEGO NAPIĘCIA
NAPOWIETRZNE I KABLOWE
- ▶ STACJE TRANSFORMATOROWE
- ▶ INSTALACJE WNĘTRZOWE I ODGROM.
- ▶ OSWIETLENIE ZEWNĘTRZNE

ZAPEWNIAMY WSZYSTKIE MATERIAŁY

nasz adres :
ELTOR-POL tel. 620-56, 606-35, 635-05
65-005 ZIELONA GÓRA tel. 0433162
al. Zjednoczenia 106 fax 635-05

AK-1235 'NOWA'

SPECJALNA OFERTA: SWETRY Z ANGORY

PROFESJONALNA HURTOWNIA ODZIEŻY IMPORTOWANEJ

OBUWIE SPORTOWE, WÓZKI, ZABAWKI

RONDO RATAJE

POZNAŃ

semax

TEL. 765865
FAX 766895

UL. ŁACINA 9

WIELKOPOLSCA W WIELKOPOLSCIE
KOREA, HONG KONG, CHINY, EUROPA ZACHODNIA

UWAGA: OTWORZYLIŚMY NOWY DZIAŁ Z OBUWIEM

PRAWDOPODOBNIE NAJWIĘKSZA W WIELKOPOLSCIE

auto-komis

CZĘŚCI OPONY

DO RÓŻNYCH SAMOCHODÓW
ZIELONA GÓRA
UL. KOZUCHOWSKA 32a
1587-Z'NOWA'

Agencja "ADAMUS"

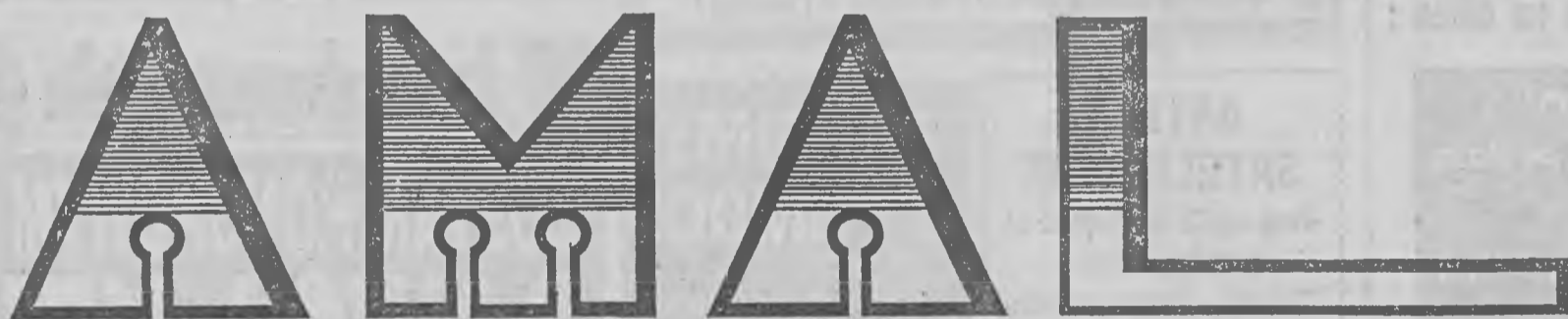
ul. Westerplatte 3
56 - 200 Góra

Zatrudni modelki,
fotomodelki, hostessy
we Włoszech.

Zarobek 1500 dolarów.
Nauka języka w trakcie
pracy.

Spotkanie informacyjne
z agentem włoskim
(-Półką tam pracującą)
odbędzie się
8 listopada, o godz. 16.00
w Recepcji Hotelu MERKURY
w Poznaniu.

3626 - C



HURTOWNIA ODZIEŻY IMPORTOWANEJ I KRAJOWEJ

- * ZAPRASZA WŁAŚCICIELI SKLEPÓW I HANDLOWCÓW
- * POSZUKUJE DOSTAWCÓW Z BRANŻY ODZIEŻOWEJ
- * NAWIĄŻE WSPÓŁPRACĘ I OTWORZY FILIE
NA TERENIE ZACHODNIEJ POLSKI

POZNAŃ - RATAJE
OŚ. PIASTOWSKIE 25
KLUB MPIK TEL. 766-381

ZAPRASZAMY CODZIENNIE : 8.00 - 19.30 , SOBOTY 9.00 - 14.00

1994 Z'NOWA'

KOSZULE MĘSKIE

HURTOWNIA
64-100 LESZNO
ul. Niepodległości 47
tel. 20-12-56

Filia: POZNAŃ
ul. Malwowa 70
tel. 677-057

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM marchew jadalną flacoro o podwyższonej zawartości karotenu. Drodzdek, Pożarów 8 k. Za gania. 1644-Z

KOMPUTER do masażu odchudzających i komputer do elektrostymulacji firmy Sunlight — sprzedam. ZG, tel. 722-84. 1634-Z

SPRZEDAM klacz 4-letnią, Sulechów, tel. 28-09. 103-SG

TOYOTE starlet listopad 1988 — wykończona w Brzozowcu sprzedam, lub zamienie na mieszkanie. Zielona Góra, tel. 640-89. B.O.

WYPRZEDAŻ! Nowe części — star E00: pompa hamulcowa — 250 tys., cylinderek hamulca przedni i tylny — 100 tys. Oferty Gazeta Nowa dla 1973-Z 1573-Z

NISSANA, PRAIRE 4x4, 1986 r., 80 mln — sprzedam. Gorzów, tel. 824-340. 795-Zb

GOLFA diesla — pic-up 1990, peu geot 205 XRD 1987 — sprzedam. Świebodzin tel. 266-65. 1636-Z

PRACA

ZATRUDNIĘ osobę z telefonem do przyjmowania zleceń. Oferty Gazeta Nowa dla 1642-Z. 1642-Z

AKWIZYTORÓW — wydawnictwo. 67-100 Nowa Sól, os. XXX-lecia 8 D/60. E. Hulicz. 1564-Z

KRAWCOWE — zatrudnię. Krawiectwo lekkie Zielona Góra, Żeromskiego 6/1. 1638-Z

KUPNO

KUPIĘ przyczepę campingową. Oferty: Gazeta Nowa, dla 1587-Z. 1587-Z

MLYN — kupię. Agencja Krawczak Zielona Góra, Krótka 9 tel. 59-77, 67-265. 1527-Z

KUPISZ korzystnie działkę ogrodniczo-budowlaną 0,27 ha w Przyłpie, ogrodzona, teren uzbrojony. Oferty po 15.00 Zabór, Lipowa 12. 1562-Z

OBLIGACJE — kupię. Zielona Góra tel. 655-31. 1632-Z

LOKALE

SPRZEDAM spółdzielczą, własnościową, 3-pokojowe mieszkanie w Śródmieściu. Głogów, tel. 33-30-12. 3588-C

SPRZEDAM nowy dom 240 m kw., działka 1500 m kw. w atrakcyjnym punkcie Leszna. Władomoc: Leszno, 20-35-05 do 14.00, 20-05-41 od 18.00. 8609-C

SAMOCHOODY HYUNDAI

NOWOCZESNOŚĆ ZA PRZYSTĘPNĄ CENĄ

5 LAT GWARANCJI NA KAROSERIE

SERWIS NA TERENIE CAŁEGO KRAJU

DUŻY WYBÓR MODELI

1272-429010A

sprzedaż P.H. Bisat ul. Westerplatte 9 tel. 35-32, 720-11 wew. 290

PIĄTEK, 25 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 6, 9.02, 10.02, 11, 14, 15, 16, 20, 21, 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6 — 8 Sygnały dnia; 8.30 Radio Biznes; 9 — 10.30 Transmisja obrad Sejmu; 11 — 17.30 Transmisja obrad Sejmu; 17.30 Studio wyborcze; 18.10 Radio Sat; 19.30 Radio dzieciom; „Gelsomino w krainie klamczuchów”; 20.15 Koncert żyćzeń; 20.30 Rzemieślnicze sprawy; 21.30 Muzyka i aktualności; 22.15 Muzyka Baroku; 23.15 Panorama świata; 23.30 Sprawozdanie z obrad Sejmu.

PROGRAM II: 8, 11, 14, 16, 18.55, 24 — wiadomości; 6 — 8 Program I na antenie Programu II; 8.20 Moja zaika muzyczna 8.40 „Malarz świata uludy” — odc.; 9.30 i 17.50 „Tańczący z wilkami” — odc.; 10 Inspiracje muzyczne literatura Roman tyzmu; 11.05 Radio kontakt (44-72-75); 12.45 Muzyczny atlas Polski; 13.20 Album operowy; 14.05 Zapiski ze współczesności; 14.20 Z muzyką polską przez wieki; 14.50 Pan mietnik i wspomnienia; 15.30 Tran smusicus; 16.30 Studio wyborcze; 16.50 Wielkie dzieła, wiecej wykonawcy; 17.30 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej — Jazz Jambore '91; 23.15 Ballady i romanse; 0.15 Musica notturna.

PROGRAM III: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18 — 19, 20, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6 — 9.05 Zapraszamy do Trójki; 8.30 i 13 „Dopuszczalne straty” — odc.; 9.05 — 16.05 Słuchaj razem z nami; 10.05 Codziennie powieść w wydaniu dzwękowym: „Diabły” — odc.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.50 Folk w pigułce; 15.05 Brum;

SPRZEDAM pół bliźniaka w zab. wy 250 m kw, cena 250 mln zł. 216 lona Góra Oferty Gazeta Nowa dla 1576-Z 1576-G

DOMY, mieszkania — duży wybór. Agencja Krawczak, Zielona Góra, Krótka 9 tel. 59-77, 67-265. 1582-Z

DOM w górach koło Śnieżnika — sprzedam. Agencja Krawczak Zielona Góra, Krótka 9 tel. 59-77, 67-265. 1582-Z

SPRZEDAM nowy dom. Działka 700 — 2200 m kw., 9 km od Leszna, Leszno tel. 20-81-27. 3623-C

DOM wolnostojący, 240 m kw. do wykończenia w Brzozowcu sprzedam, lub zamienie na mieszkanie. Gorzów, tel. 13-256. 798-Zb

SPRZEDAM dom w centrum Leszna, w tym wolne mieszkanie, sklep. Leszno, tel. 20-68-39 po 17.00. 3629-C

SPRZEDAM dom jednorodzinny z dużym ogrodem w zabudowie szeregowej, Leszno tel. 20-82-94. 2927-L

SPRZEDAM domek jednorodzinny w Chrobrowie (trasa Zagań — Szprotawa). Władomoc: sobota i niedziela, Chrobrow 27. 1629-Z

SPRZEDAM dom w stanie surowym z działką w Głogowie. Władomoc: Głogów, 33-35-65 3616-C

CIĘTNOV — pół bliźniaka (garaż, działka 2000 m kw.) — sprzedam w rozliczeniu mieszkanie i 1 3 pokojowa. Oferty Gazeta Nowa dla 1622-Z 1622-Z

MEDYCZNE

LEKARZ STOMATOLOG Elżbieta Czaplińska-Jujeczko, Zielona Góra, Mieszka I 4 — przyjmuje: po niedzialek, wtorek 16.00—18.00, piątek 14.30 — 16.30. 1503-Z

NAJNOWOCZESNIEJSZE wypełnienia (plomby) z gwarancją na 5 lat. Najnowocześniejsza protektora — korony i mosty porcelanowe. Gabinet Stomatologiczny Ryszarda Tyżckiego w Zielonej Górze ul. Podgórna 21A/7 tel. 65-143, czynny co dzieńne w godz. 8.00 — 10.00 oraz w poniedziałki i środy 16.30 — 18.30. 1605-Z

GABINET Dermatologiczny. Krosno na Ordz. ul. Poznańska 48, czynny w poniedziałki i piątki od 17.00 do 18.00. Kr-48

„ANDRZEJKI”
29 listopada organizuje „Femina” Biuro Matrymonialne. Informacja: Gorzów, Piłsudskiego 4/18 lub skrytka pocztowa 10, tel. 325-175. 801-Zb

Już dziś pomyśl o świątecznym prezencie dla całej rodziny

ODTWARZACZE, MAGNETOWIDY, TELEWIZORY

ZESTAWY TV-SAT, KAMERY VIDEO, KOMPUTERY I GRY TELEWIZYJNE

oraz

czekają na Ciebie w sklepie

<<ZENITH>>

PANASONIC, SANYO, GRUNDIG, SHARP
MITSUBISHI, ITT-NOKIA, UNIDEN

to mocno szły naszej firmy sprzedajemy za gotówkę i na raty umiarkowane ceny, gwarancja

nasz adres: Zielona Góra al. Konstytucji 3 Maja 10 (naprzeciw kina Wenus) tel. 32-83

TECHNIKA DLA CIEBIE

TELEWIZJA SATELITARNIA

PIĄTEK

6.30 Show-laden; 8.55 Wyścig ze śmiercią; 9.45 Reich und Schoen; 10.10 Autostrada do nieba; 11 Show-laden; 11.30 Dzika róża; 12.10 Al Mundy, twoje wejście; 13 Hammer; 13.30 California Clan; 14.20 Springfield Story; 15.05 Wilcze stad; 15.47 Wiadomości; 15.50 Chips; 16.40 Riskant; 17.10 Teleturniej; 17.45 Sternalter; 18.10 Dzika róża; 19.10 Loteria; 19.15 Eskadra Pacyfiku; 20.15 Airwolf; 21.10 Twin Peaks; 22.05 Anpiff; 23.10 Frutti; 0.00 Strip-tease o północy; 0.05 Film; 1.15 Film; 3.05 Film; 4.10 Film.

SOBOTA

6.45 Transformery; 7.10 Bajki z całego świata; 7.35 Drogi wujek Bill; 8 Dzieci Jaskiniowców, Miś Yogi; Scooby Doo; 9.20 Klack; 10.05 Jetsonowie; 10.30 Mr T; 11 Marvel Universum, Spiderwoman. Kraina fantastycznych smoków; 12.05 Captain N; 12.35 He Man; 13.05 Zółwie-mutanty; 13.30 Super Mario Brothers; 14.30 Kot i pies; 15.05 Daklari; 16.05 Autostrada do nieba; 17 Teleturniej; 17.45 Cudowne lata; 18.10 Nowości kina; 19.20 Houston Knights; 20.15 Film; 21 Dall-as; 23 Film; 0.30 Film; 1.55 Film; 3.15 Film.

NIEDZIELA

6.20 Dzieci Jaskiniowców; 6.45 Jetsonowie; 7.10 Miś Yogi; 7.35 Scooby Doo; 8 Li-la-launebaer David; 9.30 Film; 10.55 Sztuka i przestępnie; 12.10 Pojazdy z potężnymi silnikami; 12.35 Nawiedzony dom w Waterloo Creek; 13 Junior Zeit; 14.20 Adam 12; 14.45 Raport polityczny; 15.10 Film; 16.45 Peter's Musikrevuen; 17.50 Ordynator dr Westphal; 19.10 Dzień, jak żaden inny; 20.15 Film; 21.50 Spiegel tv; 22.30 Prime Time; 23.20 Playboy late night; 23.50 Zamek Pompon Rouge; 0.20 Film.

FILMNET

PIĄTEK

7 Captain Newman, MD (komedia — Gregory Peck); 9.15 Komedia muzyczna; 11 Primo baby — zabawny film dla całej rodziny; 13 Le qual des Brumes — melodramat (Jean Gabin, Michele Morgan); 15 A dry white season (Donald Sutherland); 17 Najlepsi z najlepszych; 19 Dlaczego właśnie ja? — komedia; 21 Awantura w raj; 23 Zbrodnia i wykręcenie (Woody Allen); 1 Tommy — opera rockowa; 3 Plaże — komediodramat; 5 Punctilne — komedia.

SOBOTA

7 Robin Hood (Douglas Fairbank); 9 Walt Disney przedstawia; 11 Misiński musical (B. Crosby); 13 Prawo do śmierci — dramat (Raquel Welch); 15 Margaret Volt Rouge (Jean Gabin, F. Fabian); 17 Kochanie, skurczyłem zieleń — dramat (Faye Dunaway); 21 Kickboxer (J.C. van Damme); 23 Kauzofilm; 0.00 Nightclub Special (tylko dla dorosłych); 2 Pogrzebany żywcem; 4 Kruk (Jack Nicholson).

NIEDZIELA

7 Jeśli to wtorek, to jesteśmy w Belgii — komedia; 9 Walt Disney przedstawia; 11 Arabesque (Gregory Peck); 13 Osobne stoły — melodramat; 15 Walt Disney przedstawia; 17 Banda Olsena — komedia; 19 Morze miłości (Al Pacino); 21 Coctail (Tom Cruise); 23 Lowcy do chów I (Bill Murray); 1 Les Indians ont encore loin — dramat franc.; 3 The seven percent solution; 5 Bez wyjścia (Kevin Costner).

PIĄTEK

8.40 Mister Ed; 9.30 Agentur Maxwell; 11.40 Barney Miller; 13 Perry Mason; 14 Trick 7; 14.55 Chciałbym z Tobą żyć — film RFN; 16.40 Hart aber herzlich; 17.30 Trick 7; 19.25 Bill Cosby show; 19.50 Wokół Hollywoodu; 20.16 Gulag — piekło bez powrotu — film USA; 22.25 Ulice San Francisco; 23.25 Komedia USA; 1.25 M.A.S.H.; 1.50 Hawk; 2.45 Western USA.

SOBOTA

8.05 Muppet-show; 9 Mork w Ork; 9.30 Barney Miller; 9.55 Bill Cosby show; 10.20 M.A.S.H.; 11.40 Komedia RFN; 13.20 W królestwie wulkanów; 14.25 Tad der Entscheidung — film USA; 16.45 Blogosławiony Team; 18 Der Man aus Kentucky (Burt Lancaster); 19.50 Bill Cosby show; 20.15 Komedia USA; 22.10 Die 21 Stunden von Muenchen; 23.45 Ulice San Francisco; 0.50 M.A.S.H.; 3.20 Perry Mason.

NIEDZIELA

7.55 Muppet-show; 8.25 Swing Time — film muzyczny USA; 10.15 Bill Cosby Show; 10.45 M.A.S.H.; 13.05 Der Men aus Kentucky — film USA; 14.50 Komedia USA; 16.50 Hardeste i McCormick; 17.45 Zwarowane auto świata — komedia RFN; 19.25 Bill Cosby show; 20.15 Perry Mason i zamek na prostopadłości — film USA; 22 Ulice San Francisco; 23.20 Zbrodnie namietności — film USA (Anthony Perkins); 1.45 FBI; 2.45 Western USA.

SAT 1

PIĄTEK

6.35 Sasledzi; 9.05 Eln duke kommt Selten Allein; 11.05 Mike Krueger show; 12.05 Kolo szczęścia; 12.45 Gielda telewizyjna; 13.35 Bingo; 14 Dino, człowieku; 14.25 Szpital; 15.35 Tele-sklep; 15.50 High Chaparral; 16.45 Cannon; 17.50 Rodzina Adamsów; 18.15 Bingo; 18.45 Dobry wieczór, Niemcy; 19.20 Kolo szczęścia; 20.15 Napad — film brytyjski; 22.20 Powieście go wyżej — film USA (Clint Eastwood); 0.20 Przyjeżdż do Wiednia, coś ci pokaże — film austr.; 1.45 Sport; 2.45 Program tv — zapowiedzi.

SOBOTA

8.30 High Chaparral; 9.30 Forum go spodarcze; 10 Wszędzie — film; 12.05 Kolo szczęścia; 12.45 Bingo; 13.10 Fantasy Island; 14 Czerwona róża, czerwone usta, czerwone wino — film niem.; 15.45 Angesa; 16.15 Zapp; 16.40 Jeden przed wszystkim; 17.50 Rodzina Adamsów; 18.15 Bingo; 18.50 Mag. polityczny; 19.20 Kolo szczęścia; 20.15 Piękna klamczucha — film niem.-franc. (Romy Schneider); 22.05 Zawodowcy; 23 Uczennice, cz. IX — film niem. erotyczny; 0.40 Przyjeżdż do Wiednia, coś ci pokaże — film; 2.35 Sport.

NIEDZIELA

7.30 Dino, człowieku; 7.55 Rodzina Adamsów; 8.20 Calkiem zwariowana farma Olliego; 8.45 Thundercats — silne koty z kosmosu; 9.10 Drops; 9.35 Zapp; 10 Zwierzęta i my; 10.30 Przystop do szkłem; 10.55 Punkt widzenia; 11.05 Piękna

PIĄTEK

6.35 Salsedzi; 9.05 Eln duke kommt Selten Allein; 11.05 Mike Krueger show; 12.05 Kolo szczęścia; 12.45 Gielda telewizyjna; 13.35 Bingo; 14 Dino, człowieku; 14.25 Szpital; 15.35 Tele-sklep; 15.50 High Chaparral; 16.45 Cannon; 17.50 Rodzina Adamsów; 18.15 Bingo; 18.45 Dobry wieczór, Niemcy; 19.20 Kolo szczęścia; 20.15 Napad — film brytyjski; 22.20 Powieście go wyżej — film USA (Clint Eastwood); 0.20 Przyjeżdż do Wiednia, coś ci pokaże — film austr.; 1.45 Sport; 2.45 Program tv — zapowiedzi.

SOBOTA

8.30 High Chaparral; 9.30 Forum go spodarcze; 10 Wszędzie — film; 12.05 Kolo szczęścia; 12.45 Bingo; 13.10 Fantasy Island; 14 Czerwona róża, czerwone usta, czerwone wino — film niem.; 15.45 Angesa; 16.15 Zapp; 16.40 Jeden przed wszystkim; 17.50 Rodzina Adamsów; 18.15 Bingo; 18.50 Mag. polityczny; 19.20 Kolo szczęścia; 20.15 Piękna klamczucha — film niem.-franc. (Romy Schneider); 22.05 Zawodowcy; 23 Uczennice, cz. IX — film niem. erotyczny; 0.40 Przyjeżdż do Wiednia, coś ci pokaże — film; 2.35 Sport.

NIEDZIELA

7.30 Dino, człowieku; 7.55 Rodzina Adamsów; 8.20 Calkiem zwariowana farma Olliego; 8.45 Thundercats — silne koty z kosmosu; 9.10 Drops; 9.35 Zapp; 10 Zwierzęta i my; 10.30 Przystop do szkłem; 10.55 Punkt widzenia; 11.05 Piękna

W domu Klienta!

- naprawa telewizorów kolorowych i czarno-białych
- przestrajanie sprzętu RTV
- konserwacja i naprawa magnetowidów

Krótkie terminy, solidnie, tanio

Zgłoszenia:
Zielona Góra tel. 38-16,
od godz. 8.00-11.00 i od 18.00-20.00
1644-Z

POLSKIE RADIO

gład prasy, 9-10.30 Cztery pory roku, 10.40 Przeboje non stop, 12.35 Radio kierowców, 13.05 Radio Relax, 17.00 Dziennik Radia Watykańskiego, 17.20 Kto tak pięknie gra, 18.05 Matysławowie, 18.40 Klasyki muzyki rozrywkowej; Gilbert Beaud, 19.30 Radio dzieciom; „Supel”, 20.15 Koncert żyćzeń, 21.08 Przy muzyce o sporcie, 22.15 Mag. jazzowy w oprac. A. Jaroszewskiego, 23.30 Nowości tylko z CD.

PROGRAM II: 8, 20, 21, 24 — wiadomości, 6-8 Program I na antenie Programu II, 8.15 Mozaika

PROGRAM III: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 1 — wiadomości, 5.05-9.05 Zapraszamy do Trójki, 8.30 i 13 „Dopuszczalne straty” — odc., 9.05-14.05 RadloMann 14.05 Lista przebojów literackich, 15.05 Wszelkie drogi prowadzą do Nashville, 15.35 Korek — mag. rozrywkowy, 16-19.05 Zapraszamy do Trójki; 19.05 „Dziennik oryginala” — słuch., 20.05 Baw się razem z nami, 22.10 Cały ten rock, 23.02-3.00 Trójka pod kąsleczem.

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 17, 19, 19.30, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6 — 8 Radio Wolna Europa; 8 Muzyka i języki obce; 8.30 Żyja wśród nas; 9 Radio najmłodszych; 10 Świat muzyki; 10.30 Dziś pytanie dziś odpowiedź (628-57-12); 11.20 Etniczne podróże muzyczne; 12 Lektury Czwórki; 12.35 Audycja wyborcza; 13.30 W galerii muzyki; 15 Repetitorium; 15.30 Mała encyklopedia muzyki; 16 Kwadrans słuchaczy; 16.35 Muzyka i języki obce; 17 — 24 Radio Wolna Europa; 18.30 Co nowego na Wschodzie; 21.30 Kościół i świat; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radiopornek; 8.30 Reklama na telefon (I); 10 Radio Teraz — A. Winnik 14 Reklama na telefon (II); 15 Muzyka z duszą — J. Grodzki; 18 BBC + wiad. lokal.; 16.15 Zielona Góra — Ludzie i sprawy; 17.15 Kwadrans muzyczny; 17.30 Czarny koń, czyli młyny wyborczy — aud. I. Linkiewicz; 18 Muzyczny relaks; 18.30 Gorzowskie studio; 19 Oko w oko — powt.; 20 Radiowicezór — G. Walkowiak; 22 Program BBC; 23 Muzyka przed północą; 24 Nocne marki.

SOBOTA, 26 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I: 5, 6.02, 0.30, 8, 9.02, 10.02, 12, 13.07, 14, 15, 16, 18, 20, 21, 22 — wiadomości, 5.20 Poranna gimnastyka, 6-8 Sygnały dnia, 8 Prze

głutkiem, 6.55 Abyś dzień święty święcił, 7.35 Poranek w Radiowym iluzjonie, 8.05 Radiowy magazyn wojskowy, 9 Msza św. rzymska tolicca (transmisja z kościoła św. Krzyża w Warszawie), 10.30 TOP-10 — lista przebojów mag. „Billboard”, 11 Zyp — mag. satyryczny, 11.30 koncert chopinowski, 13 Europejska lista przebojów, 14.20 Znanie w nowej wersji, 14.30 W Jezioranach, 15 Koncert żyćzeń; 16.05 Teatr PR: „Zagłoba swatem” — słuch., 17.40 Wiersze dla ciebie, 18.15 Laureaci I Konkursu im. H. Wieniawskiego, 19.30 Radio dzieciom: „Zielona pół nuka, 20-6 Radiowa noc wyborcza na antenie programu I i III PR z udziałem szefów OBOP i znanych osobistości.

PROGRAM II: 7.05, 13, 17, 21, 24 — wiadomości, 7.15 Poranna serenada, 8.20 200 kantat Jana Sebastiana Bacha, 9 Źródło — mag. muzyki i sztuki ludowej, 10 Antologia organów — Na Górnym Śląsku, 11 Koncert Polskiej Orkiestry Radiowej, 12 Henryk Wieniawski: I Koncert skrzypcowy fis-mol op. 14, 13.05 Lisy i nie tylko, 14.20 Miłość i teatr, 15 Koncert chopinowski, 15.45 Portret pisarza: Jerzy Zawieyski, 16.15 H. Issac: Dzieła świeckie i religijne, 17.35 Piosenka literacka, 18 90-lecie Filharmonii Narodowej: Emil Młynarski, 19 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej — Jazz Jambore '91 — transmisja koncertu finałowego, 23.15 W krainie walców i operetek (CD), 0.15 Musica notturna.

PROGRAM III: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości, 6-10.05 Zapraszamy do Trójki, 10.05 Studio 202, 11.05 Pod dachami Parry, 12.05 Recital Ralpha Kirkpatricka, 13.05 Niech gra muzyka, 14.05 Prwytanie u Wiesława Ochmana, 15.30 Między punktem a funkmem,

16.05 Tamtam, 18.10 Wspomnienia z kompaktu, 19.05 Dzieła, interpretacje, nagrania, 20-6 Radiowa noc wyborcza na antenie Programu I i III PR z udziałem szefów OBOP i znanych osobistości.

PROGRAM IV: 6, 7, 7.55, 17, 18, 19, 20, 22, 23, 23.55 — wiadomości, 6-8 Radio Wolna Europa, 8.10 Muzyka poranna, 8.30 Angedoty i fakty, 9.30 Koncert niedzielny, 10 Hit — magazyn muzyczny dla nastolatków, 10.30 Radiowy Teatr dla dzieci: „Do widzenia, Fleur” — słuch. 11 Deskorlka: Niedzielny oddech dla nastolatków — mag., 12.10 Miniaturowe muzyczne, 12.40 Kościół w Polsce i na świecie, 13 W 175-lecie działalności Towarzystwa Biblijnego w Polsce, 14 Kompozycje maryjne W. A. Mozarta, 15.15 Alfa i omega — mag. popularnonaukowy, 16 Quiz popularnonaukowy w WIST, 17-21 Radio Wolna Europa, 18.35 Europa bez granic, 20.10 Radiowe korekty nie tylko dla młodzieży, 22.10 Faktury wydarzenia, opinie, 23.10 Czas zwłok, czasy ciekawe... — radiowy esej Włodzimierza Odojewskiego.

RADIO ZIELONA GÓRA

7.00 Na mojej działce, 8.00 Spotkanie z muzami — Cz. Makielniczy, 9.00 Przyjęcie z rękami aud. I. Linkiewicz, 9.30 Koncert żyćzeń, 11.00 Muzyka z płyt — A. Nawrocki, J. Grodzki, 15.00 Mija tydzień — A. Karpiński, 18.00 Progr. BBC, 18.30 Grajcie listy, 19.00 Powt. 1. J. niemieckiego (5.6), 19.30 Radio skorpum, ortodoksy — M. Jankowski, 21.00 Sport, 22.00 Muzyczny relaks, 23.00 Muzyka przed północą, 24-6 Powyborcza noc z Radiem Zielona Góra.

PROGRAM 25-30.10.91 TV

PIĄTEK

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 „Bill Cosby Show” — serial USA
11.50 Wiadomości
12.00-16.00 Telewizja Edukacyjna
12.00 Agroszkola
12.30 „Chiny — krajobrazy i ludzie” (8) — Szanghajske stare miasto — weg. serial dok.
13.10 Eko — lego
13.35 Trudna historia
14.00 Religie i kościoły w Polsce — Kościół metodystyczny

— „Niezwykłe rozgrzanie serca” — serial dok.
14.40 Jeśli nie Oxford to co?
15.10 Telewizja Edukacyjna zaprasza
15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Polacy 1980-1990, konflikt i zmiana, umykający świat
16.00 Studio „7” proponuje
16.15 Dla najmłodszych: Ciuchcia
17.05 Język angielski dla dzieci (17)
17.15 Teleexpress
17.35 W kinie i na kasecie
18.05 „Bill Cosby Show” — serial USA
18.30 Raport
19.00 Reflex
19.15 Dobranoc: „Bouli”
19.30 Wiadomości
20.05 Studio wyborcze
21.10 Polska z oddali — Jan Nowak Jeziorański
21.15 „Miasteczko Twin Peaks” — serial USA
22.00 ABC ekonomii — Alternatywne źródła energii
22.05 Polskie ZOO (powt.)
22.20 Zespół publicystyki „Zapis” przedstawia...
23.00 Wiadomości wieczorne
23.20 1000 pytań — teleturniej
0.15 BBC — World Service

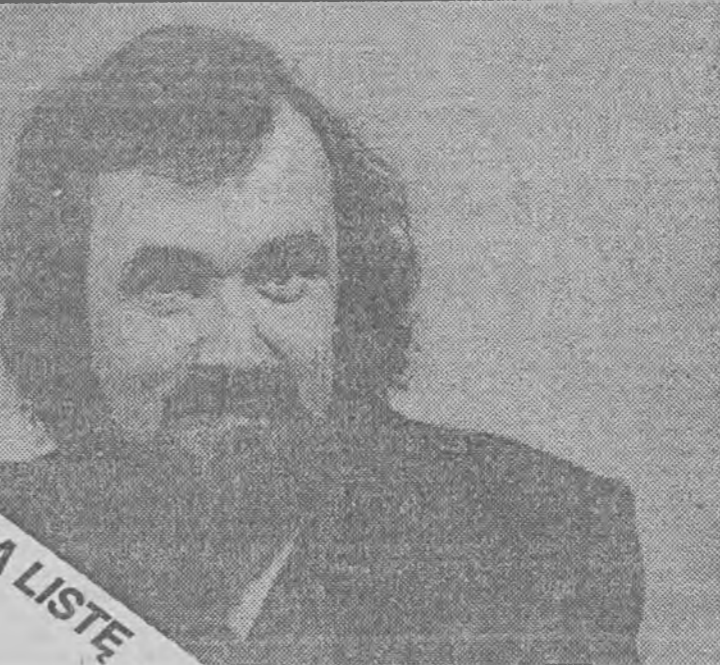
PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano

8.10 „Lucky-Luke” — serial franc.
8.35 Magazyn tv śniadaniowej
9.00 „W labiryncie” — serial TP
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język angielski (34)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — serial USA
17.05 Dookoła świata — Przez trzy kanały
17.30-21.00 Program lokalny z Poznania
17.30 Powitanie
17.35 Informator wyborczy
17.40 Finał konkursu wyborczego
18.00 Aktualność
18.15 Tydzień w regionie
18.30 Studio wyborcze
19.00 Studio targowe
19.40 Magazyn kulturalny
20.05 Magazyn prawniczy
20.13 Studio wyborcze
20.50 Informator wyborczy
20.55 Konkurs
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Jazz Jambore '91
22.00 „Przygody dobrego wojaka Szwejka” (3) — serial austriacki
23.00 Obrazy, słowa, dźwięki — program o sztuce
24.00 Panorama
0.05 Jazz Jambore '91

ANDRZEJ
BUCK

GŁOSUJ NA LISTE
NR
32



KONGRES
LIBERALNO
DEMOKRATYCZNY



SOBOTA

PROGRAM I

7.30 Program dnia
7.35 Wszystko o dziaćce
8.00 Wiadomości poranne
8.10 Rynek — Agro
8.40 Na zdrowie — magazyn rekreacyjny
9.00 Ziarno — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.25 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży
10.30 Język angielski dla dzieci (18)
10.35 „Wojownicze żółwie Ninja”

— serial anim. USA
10.55 Ścisłe jawne — wojskowy mag. publicystyczny
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Wiadomości
12.00 Z Polski rodem — magazyn polonijny
12.40 My i świat — magazyn
13.00 „Ślódemka” w „Jedynce” — franc. program satelitar-ny
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści”, „O chłopcu, który rozmawiał z borsukami” (1)
15.15 Czas rodzin — Co daje mi mój dom
15.45 Kto się boi szkoły — Co autor miał na myśli

16.25 Skarbiec — mag. historycz-ny
16.35 Katolicki magazyn młodzie-żowy
17.15 Teleexpress
17.30 Z kamerą wśród zwierząt
17.50 Magazyn kulturalny „Wi-że”
18.20 „Detektyw w sutannie” — „Gdzie jest nieboszczyk” (2) — serial USA
19.15 Dobranoc: „Domel”
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.15 „Kobieta bez przeszłości” — film franc.-włosko-au-stralijski
21.45 Sportowa sobota — MS w kulturystyce
22.35 Wiadomości wieczorne

23.00 „Przełom” — film niemiec-ki, wyk.: R. Burton, R. Mit-chem, C. Jurgens
0.55 Zakończenie programu
PROGRAM II
7.30 Panorama
7.35 Kaliber '91 — magazyn woj-skowy
8.00 Dla dzieci „Ulica Sezam-kowa”
9.00 Magazyn tv śniadaniowej
9.30 Fashion show, czyli moda i biznes
10.00 Magazyn tv śniadaniowej
10.40 Tacy sami — program w języku migowym
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia polskiego filmu: „Zagubione uczucia” — film z 1957 roku

12.30 XXV Festiwal Pianistyki Polskiej — Słupsk '91
13.00 Zwierzęta świata: „Bezcen-na przyroda” (6) — „Pał-acy problem — Amazonia” cz. II ang. film dok.
13.35 Klub Yuppies? — program dla młodzieży
14.00 Wzroczkowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
14.40 Ekspres reporterów
15.10 Program dnia
15.20 Vademecum teatromana — Teatr im. W. Horzycy w Toruniu
16.00 6 z 49 — teleturniej
16.30 Panorama
16.40 „Pan wzywał, milordzie?” — „Słia pieniędzy” (9) — serial ang.

17.30 „Jetsonowie” — serial anim. USA
18.00 Program lokalny
18.30 „Marzenia całkiem zwyczaj-ne” — recital Moniki Niem-czyk
19.00 Dziewczyna miesiąca
20.00 XXXIV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej — „Warszawska Jesień — '91” — koncert finałowy (2)
21.00 Panorama
21.20 Słowo na niedzielę
21.25 Bez znieculenia
21.40 Jazz Jambore '91
22.00 „Sprzedaj Hitlera” (1) — serial ang.
23.00 Jazz Jambore '91
24.00 Panorama
0.05 Jazz Jambore '91

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Tydzień
9.00 Wiadomości
9.05 Teleranek
10.00 Język angielski dla dzieci (19)
10.05 „Chłopiec z Andromedy” (1) — serial nowozelandzki
10.35 „Al-Kibla — kierunek na Mekkę” (7) — „Droga mi-
strza” — hiszpański serial dok.

11.05 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.30 Telewizyjny koncert życzeń
12.00 Wiadomości
12.10 Samotni nad morzem — wojskowy program public.
12.35 Teatr dla dzieci: Brian Pat-ter „Słoń i kwiat”
13.25 Dzieje kultury polskiej: „Jagiellonowie” cz. III — film dok.
14.25 Smak życia
15.05 Wiadomości
15.10 Telewizjer
15.30 Magazyn „Morze”

15.45 W Starym Klinie: „Gene-rał” — burleska filmowa USA, wyk.: Buster Keaton
17.15 Teleexpress
17.30 Piknik Country — Mrągo-wo '91
18.10 „Synowie i córki” (4) — serial USA
19.00 Wieczorynka — Walt Dis-ney przedstawia: „Gum-isie”
20.00 Studio wyborcze
20.25 „Rzykant” (1) — ang. se-riat obyczajowy 13-odcinko-woy
21.20 Studio wyborcze
22.20 Sportowa niedziela

22.40 7 dni — świat
23.10 Wiadomości wieczorne
23.30 Studio wyborcze
PROGRAM II
7.30 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezam-kowa”
9.00 Film dla niesłyszących: „Rzykant” (1) — ang. se-riat
10.00 CNN — Headline News
10.20 Program lokalny
10.50 Magazyn przechodnia
11.00 Wspólnota w kulturze — Polska za Olzą

11.30 Podróże w czasie i prze-strzeni: „Dzień, w którym zmienili się wszechświat” (5) — ang. serial dok.
12.20 Zwierzęta wokół nas — Po-daj łapę
12.35 Drugie narodziny teatru, czyli rzecz o Teatrze Juliu-sza Słowackiego — repor-taż
13.00 Pani minister tańcy — pro-gram rozrywkowy
13.50 Filharmonia Łódzka wa-Francji — rep.
14.20 Kino rodzinne: „Daktari” (9) — serial USA
15.10 Gość „Dwójki”
15.20 Wybrańcy Melpomeny —

Kazimierz Opaliński
15.30 Za chwilę dalszy ciąg pro-gramu — prog. W. Manna i K. Materny
16.20 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 Rebusy — teleturniej
17.00 Studio Sport — MS w kul-turystyce
18.00 Bliziej świata — przegląd tv satelitarnych
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Jazz Jambore '91
21.00 Panorama
21.25 „Sprawa Gideona” — film USA, wyk.: Henry Fonda
23.00 Jazz Jambore '91
24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.25 Wiadomości
13.35-16.00 Telewizja Edukacyj-na
13.35 Język francuski (8) impre-sja franc. (wersja oryginalna)
14.15 Język niemiecki (9) impre-sje niem. (wersja oryginalna)

14.50 Język angielski (9)
15.20 Uniwersytet Nauczycielski — Kto się boi szkoły
16.00 Studio „7” proponuje
16.15 LUZ — program nastolat-ków
17.15 Teleexpress
17.30 Studio eksperymentalne — program Olgi Lipińskiej
17.55 Sportowy hit
18.05 Kraje — narody — wyda-żenia
18.50 „Alt” — serial USA
19.15 Dobranoc: „Reksio”

19.30 Wiadomości
20.15 Teatr TV na świecie: Min-na Canth „Anna Liza”
21.50 ABC ekonomii — Gospo-darka rynkowa a gospodar-ka planowa
22.00 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „S”
22.40 Wiadomości wieczorne
23.00 Zawsze po 21
23.45 BBC — World Service
PROGRAM II
16.25 Powitanie

16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — serial USA
17.05 Magazyn pikarski „Gol”
17.35 „Lekarz też człowiek” (8) — serial ang.
18.00 Program lokalny
18.30 Ojczyzna — polszczyzna
18.45 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
19.25 Zapraszamy do „Dwójki”
19.30 Język niemiecki (5)
20.00 Prawo wyboru (1) — Po-co są studia?
20.30 Nos władzy — reportaż

21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Z dziejów parlamentaryz-mu — Kto rządzi Amery-ką?
21.50 „Marie w błękitnym mun-
durze” (9) — serial franc.

23.05 Teleklynika dr. Anatolija Kaszpirowskiego
23.40 Pieśń hiszpańska śpiewa Monteerrat Caballe
24.00 Panorama

**Sklep <<ZENITH>>
zaprasza na str. 19**

WTOREK

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 To się może przydać
10.00 „Wielka miłość Balzaka” (5) — serial TP
11.50 Wiadomości
12.00-16.00 Telewizja Edukacyj-na
12.00 Agroszkola
12.20 Agroszkola — Ekonomika dla rolnika
12.30 Świat chemii
13.00 Fizyka

13.30 Chemia
14.00 Przybycze z Matplanety
14.30 Przygody kapitana Remo
14.45 Świadkowie przeszłości
15.00 Tele-komputer
15.25 Sezam — mag. popularno-naukowy
15.50 Klub Midi
16.00 Studio „7” proponuje
16.15 Dla dzieci: Tik-Tak oraz „Bumse — najsiłniejszy niedźwiadek na świecie” (4) — serial szwedzki
17.05 Język angielski dla dzieci (20)
17.15 Teleexpress
17.30 Test — magazyn konsumen-ta
18.00 Piłkarska kadra czeka
18.10 W Sejmie i Senacie
18.30 „Królik Bugs przedstawia” — serial anim. USA

18.55 Wywiad tygodnia
19.15 Dobranoc: „Pif i Herku-les”
19.30 Wiadomości
20.05 Opowieść o „Dziadach” Adama Mickiewicza — „Lawa” — film polski z 1989 r., reż. Tadeusz Kon-wicki
22.15 ABC ekonomii — Kartele i koncerty
22.20 Dziennikarze ujawniają
23.00 Wiadomości wieczorne
23.20 Rozmowy z Nikodemem
23.55 BBC — World Service
PROGRAM II
7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 Telewizja biznes
8.30 „UHsses 31” — serial franc.
9.00 „W labiryncie” — serial TP

9.00 „W labiryncie” — serial TP
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język francuski (repetycja 1.1-4)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — serial USA
17.05 Ostatnia karta
17.35 „Pod wspólnym dachem” — serial franc.-ame-rykański

(17) — serial franc.
18.00 Program lokalny
18.30 „Ciebie, Boga, wysławia-my”
18.55 „Sztuka świata zachodnie-go” (5) — ang. serial dok.
19.30 Język angielski (5)
20.00 „Milczę, śpiewam” — re-cital piosenkarzki Antoni-ny Choroszy
20.30 Mój teatr nad Prosną

21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Prawo wyboru” (2) — Po-co ci studia? — prog. pu-blicystyczny
22.23 „Lorca — śmierć poety” (3) — serial hiszpański
23.10 Non stop kolor — film mu-zyczny
24.00 Panorama

ŚRODA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Giełda pracy — giełda szans
10.00 „Dynastia” — serial USA
11.50 Wiadomości
12.00-16.00 Telewizja Edukacyj-na
12.00 Agroszkola
12.30 „Mazurek Dąbrowskiego” — film dok.
13.30 „...swego nie znacie” — ka-talog zabytków — Szydło-wiec
13.40 Spotkania z literaturą
14.10 Telewizyjny słownik blo-graficzny
14.30 Spotkania z literaturą
15.05 Wielka historia małych miast — Góra Kalwaria

15.30 Uniwersytet Nauczycielski
16.00 Studio „7” proponuje
16.15 Kino nastolatków: „Wycho-wawca” — serial USA
16.40 Dla młodych widzów: „Trzy, cztery, start”
17.15 Teleexpress
17.30 Szumy, zlepy, ciagi — cz. II
17.55 Klinika zdrowego człowie-ka
18.15 Świat w oczach Lema — Fantomatyka
18.30 Rewizja nadzwyczajna — NSZ
19.00 Zielona linia — program Red. Rolnej
19.15 Dobranoc: „Opowieści Wel-niaczka”
19.30 Wiadomości
20.03 „Dynastia” — serial USA
20.55 ABC ekonomii — inwesty-cje
21.00 Spotkanie z rzecznikiem praw obywatelskich — prof. Ewa Łętowską
21.15 Program publicystyczny
22.30 Wiadomości wieczorne
22.55 BBC — World Service

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 Telewizja biznes
8.30 „UHsses 31” — serial franc.
9.00 „W labiryncie” — serial TP
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język niemiecki (5)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — serial USA
17.05 Punkt widzenia
17.35 „M.A.S.H.” — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 „National Geographic — po-szukiwacz” (5) — serial dok. USA
19.30 Język angielski (35)
20.00 Powroty: „Co słychać w Po-laków w Wilnie?”
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Perły z lamusa — „Ję-pterwszy bal” — film franc. z udziałem Fernandela
24.00 Panorama

LECH PIASECKI

Niezależny kandydat w wyborach do Senatu RP. Gorzowianin. Kieruje prywatnym przedsiębiorstwem handlu zagranicznego EWEX. Kolarski mistrz świata amatorów i zawodowców

